

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

**TADEUSZ
ŻARSKI**

CZAS MIESZKANIA

Na co kierować
„ogień”?

str. 3

**ZYGMUNT
KOŁODZIEJAK**

Od „Goelro”
do „Sojuza”

str. 13

**DANUTA
ZAGRODZKA**

Szyba pęka
pod naporem...
aspiracji

str. 1

**VI KRAJOWY ZJAZD
DELEGATÓW KR**

Zgodnie
z najważniejszymi
potrzebami rolnictwa

str. 6

**PRZEMYSŁ –
HANDEL – KLIENT**

Czy sklepy firmowe
są potrzebne?

str. 8–9

**KAROL
SZWARC**

Zwiększanie zaufania
do statystyki

str. 11

**WIESŁAW
WIRSKI**

Kryzys przemysłu
stalowego na Zachodzie

str. 12

**MARIAN
SIKORA**

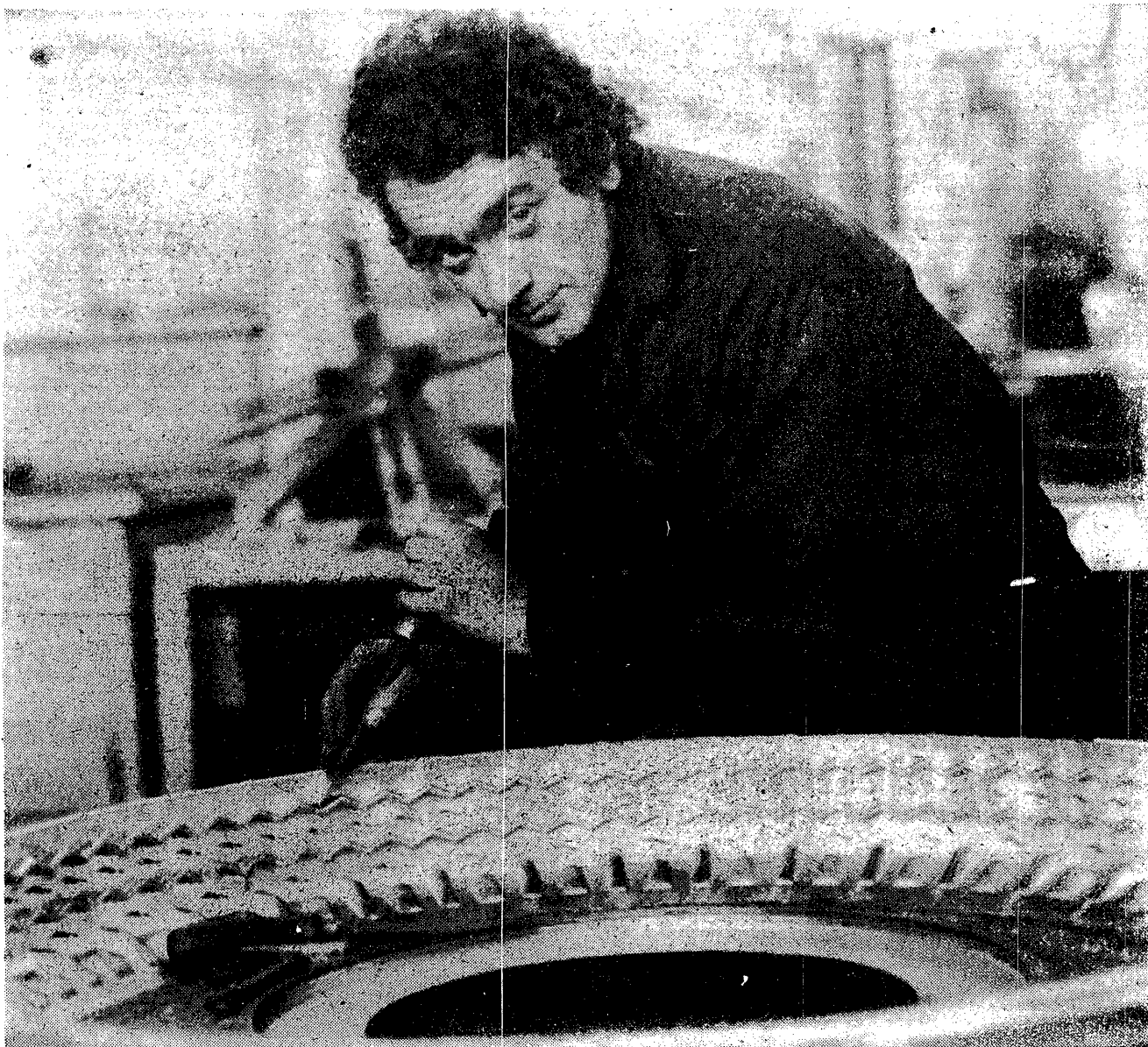
Jak wydłużyć
sezon wypoczynkowy

str. 5

koszty egzaminują

CO JUBILAT MYŚLI O RACHUNKU

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI



Zaloga OZOS produkuje 97 proc. opon I gatunku... Na zdjęciu: brygadzieta KAZIMIERZ JAKUBIAK.

Fot. A. CZELAKOWSKI

Dla mnie sprawami najważniejszymi – oświadcza dyrektor, mgr inż. WŁADYSŁAW LEONHARD – są przede wszystkim: ilość produkcji, a potem zaopatrzenie materiałowe, inwestycje oraz stosunki międzyludzkie w zakładzie pracy. Koszty? Odpowiedzialność za koszty obciąża nas tylko w minimalnym stopniu. Można się za nie co najwyżej wstydić. I ja się trochę wstydzę...

OLSZTYŃSKICH Zakładów Opon Samochodowych „Stomil” obchodzących 27 października 1977 roku jubileusz 10-lecia przedstawiać nie trzeba. Firma znana jest w kraju, a także poza granicami. Wychodzą stąd co roku miliony opon o wartości ponad 5 mld złotych.

Jak kształtują się koszty w tym dużym zakładzie? Czy analizy kosztów produkcji mają jakiś wpływ na decyzje? Jakimi sposobami dąży się do obniżki kosztów? Czy w ogóle jest to dziedzina dostrzegana?

STRUKTURA

Dział księgowości sprawia imponujące wrażenie – cyferki powpisywane na arkuszach starannie, wszystko we właściwym segregatorze, informacje statystyczne w wielu przekrojach. Poprosiłem najpierw o zaprezentowanie struktury nakładów według rzeczywistych kosztów.

W pierwszym półroczu br. place stanowiły 6,17 proc. kosztów całkowitych, materiały – 77,09 proc., usługi transportowe – 1,73 proc., usługi remontowe – 0,04 proc., odpisy na fundusze dla załogi (mieszkanie, socjalny i nagród) – 0,69 proc., odpisy na tzw. fundusze specjalne – 1,14 proc., inne usługi niematerialne 0,08 proc., składki ZUS i podatek od plac – 1,49 proc., podatki komunalne – 0,02 proc., usługi bankowe – 3,39 proc. oraz amortyzacja – 4,75 proc.

Tak oto z grubsza przedstawia się struktura kosztów produkcji. Oczywiście zakład – tak twierdzą w przedsiębiorstwie – nie ma większego wpływu np. na wysokość amortyzacji, czy opłat za usługi bankowe (odsetki i prowizje od kredytów). Dotyczy to w zasadzie sześciu

DOKONCZENIE NA STR. 2

JARMARK W JANOWIE

DANUTA ZAGRODZKA

Handel wiejski od święta. Szkłane pawilony, reklamy wielkich firm, „Kolorowe jarmarki” z głosnikami, nieco sztywne modelki na podium, kuchnia polowa z bigosem. Jarmark wiejski dziś – całkiem inny niż kiedyś. Zorganizowany, przystrojony, ujednolicony. Dokładnie taki sam, jak kiermasz przed Pałacem Kultury.

TYŁKO ludzie trochę inni. Walał tu tłumie w swoich ortalionach popatrzyć też, ale przede wszystkim zająć dogodne miejsca w kolejce. Kolejka też inna. Jak w dziecięcej zabawie, gdzie lepszy ten, kto wypchnie poprzednika, wszyscy napierają na siebie, tłoczą się okropnie, chociaż miejsca jest dość, a napięcie nie-

go nie przyspiesza. Ludzie przyzwyczajeni do przestrzeni po prostu nie bardzo wiedzą, jak zachować się w masie.

Jarmark nie jest typowy. Ogólnopolski. Zorganizował go Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych w Tarnobrzegu, pod patronatem warszawskiej centrali, w Janowie Lubelskim. Co roku robi się jeden taki pokazowy jarmark w Polsce. Tym razem padło na Janów.

Janów, niegdyś powiat, dziś gmina, miasteczko kilkutysięczne, wstawione bliskością największej z partyzanckich bitew, centrum rolniczego regionu, dostąpiło przywileju zorganizowania ogólnopolskiego jarmarku z kilku przyczyn.

Po pierwsze – jest to miasteczko schłodzone, a ludzie skłonni do czynów społecznych na rzecz miasta, co

i przy organizowaniu jarmarku się przyda; po wtóre – działa tu jedna z największych w województwie spółdzielni; po trzecie – województwo tarnobrzezkie handlowo nie jest zasobne i pomoc z centrali bardzo się tu przyda. Powstało przecież z okrajek trzech województw – rzeszowskiego, lubelskiego i kieleckiego, podstawowa baza została u sąsiadów. Także fachowcy. Przez co najmniej rok z trudem szczymano do wszystkiego do kupy, były niesmaki i animozje, co działalności nie ułatwiało. Teraz wojewódzki związek powołał krzepnie, ale rozmaitych braków wciąż jest dużo. Jarmark pod egidą centrali oznacza dodatkowy dopływ towarów, a także te szklane pawilony, które już tu zostaną.

POD NAPOREM... ASPIRACJI

Wieczorem, kiedy przyjeżdżamy, słychać stuk młotków – wszystko jeszcze jest w proszku. Rano o 9-tej personel na stanowiskach, towar na półkach, klienci w kolejkach. O 10-ej pęka szklana szyba w pawilonie ze szklankami. Pęka pod naporem... aspiracji cywilizacyjnych wsi. Nikt nie chce już pić z blaszanego kubka, ani nawet z musztardówki.

Poza szkłem najbardziej oblegane są dywany, rowery, garnki i wszelka emalia oraz ciepłe kałosey. Szlagiery rozchwytywane szybko – 10 automatycznych pralek rozdzielono już dzień przedtem – po południu nie widać kolejek, z atrakcji zostały tylko kałosey. Ale jarmark trwa

trzy dni – od rana ma być nowa dostawa.

W sumie zgromadzono na tę imprezę dodatkowe towary za 20 mln zł. W skali województwa to nie tak dużo, dla gminy jest to dokładka wielkości miesięcznych obrotów.

Jest czwartek. W czwartki zawsze był jarmark w Janowie zwyczajny, chłopski. Teraz na polu, po drugiej stronie ulicy daleko ciągną się konie z furmankami, na furmankach jabłka, kartofle, pomidory. Z przodu, tuż przy drodze ma swoje stoisko sprzedawca walonek obławianych gum, których gdzieś indziej nie uświadczysz, są wspaniałe niedzielne pantofle na gumie dla pań i panów, trochę odzież roboczej zwalonej na stertę. W dwóch miejscach porożkami sprzedawca walonek obławianych gum, których gdzieś indziej nie uświadczysz, są wspaniałe niedzielne pantofle na gumie dla pań i panów, trochę odzież roboczej zwalonej na stertę. W dwóch miejscach porożkami sprzedawca walonek obławianych gum, których gdzieś indziej nie uświadczysz, są wspaniałe niedzielne pantofle na gumie dla pań i panów, trochę odzież roboczej zwalonej na stertę.

Na jarmarku chłopskim jest cicho, szaro, pusto. Wszyscy, także ci z furmanki, pobiegli na sąsiedni halaśliwy i kolorowy plac, gdzie jest jak w mieście. Miastowy bliztr ma, jak widać, ogromną siłę przyciągania, wydaje się jedynym celem aspiracji, niewątpliwą oznaką postępu. Z wyrażną szkoda dla tradycyjnych wartości chłopskiej kultury, nawet często ignorując walory funkcjonalne, tego, co dawne. Wiesz naśladowe

miasto, jest to bowiem jedyny znany jej model awansu.

O MIASTO DBAJĄ NAJPIERW

Handel wiejski sekunduje jej w tym na miarę swoich możliwości podsuwając miejskie wzory i uprzedmiotowiając komu się da, że wieś chce żyć jak w mieście. Tak naprawdę ten jarmark też nie jest przede wszystkim dla klientów. Przede wszystkim jest on dla przemysłu, a klient skorzysta przy okazji. Chodzi o to, żeby przedstawiciel przemysłu zaprosił w plener i porozmawiał z nimi wreszcie w cztery oczy. Pokazać, co i jak wieś kupuje i wymóc obietnice zwiększenia dostaw, dostosowania ich do wiejskich potrzeb, podjęcia pewnych osobistych zobowiązań. W lasach janowskich zapłonęły ogniska, będą kiełbaski, bigos i nastroj; w takiej atmosferze i przemysł robi się taskawczy. W Poznaniu czy Łodzi na giełdach są zawsze inni, ważniejsi. Kiedyś CRS sam zabiegał o zaopatrzenie dla wsi, był po prostu samodzielnym udziałowcem na rynku. Teraz samodzielnym jest jeśli chodzi o węgiel, nawozy i wszelkie towary przemysłowe niekonsumpcyjne. Natomiast żywność, odzież, meble, wszystkie artykuły konsumpcyjne otrzymuje za pośrednictwem centrali wiodących – „Społem” i CPHW.

Są to centrale miejskie, toteż chociaż pewnie starają się być sprawie-

DOKONCZENIE NA STR. 2

CO JUBILAT MYŚLI O RACHUNKU

DOKONCZENIE ZE STR. 1

ostatnich pozycji. Wysokości kwot regulowane są przepisami.

Największą pozycją są koszty materiałów. Zaprezentujemy więc strukturę zużycia materiałowego:

A. Surowce — 93,43 proc.

B. Materiały na remonty — 4,04 proc.

C. Paliwo (miał węglowy i ropa) — 2,25 proc.

D. Przedmioty nietrwałe (narzędzia) — 0,26 proc.

Z kolei rozkład kosztów surowców jest następujący: czysty wsad surowcowy — 98,43 proc., braki — 1,57 proc.

Dla kompletu danych wypiszmy, jak zmieniały się koszty surowców w całkowitym koszcie produkcji w ostatnich latach:

— 1973 rok — 67,58 proc.,

— 1974 rok — 66,06 proc.,

— 1975 rok — 68,36 proc.,

— 1976 rok — 68,25 proc.,

— 1977 rok — 73,03 proc. (I półrocze)

W 1973 roku — komentuje główny księgowy, mgr. STANISŁAW STANKIEWICZ — wchodziliśmy w zasady WOG-owskie. Był wtedy duży nacisk na obniżkę kosztów materiałowych. W 1975 roku odczułmy pierwszą podwyżkę cen. Skok w br. spowodowany jest wzrostem cen na importowany kord stalowy oraz cen na krajową przędzę do kordów poliamidowych. Wzrosły też ceny krajowego drutu stalowego miedziowanego.

ANALIZY

ZBIGNIEW MESSNER w książce: „Rachunek kosztów jako instrument operatywnego zarządzania przedsiębiorstwem przemysłowym” pisze: „...koszty produkcji są jednym z ważniejszych kryteriów oceny efektywności zarządzania przedsiębiorstwem, toteż zagadnienie kontroli kosztów oraz problem ich systematycznego obniżania zajmują czołowe miejsce w problematyce zarządzania”.

Jakie analizy kosztów prowadzi się w OZOS? Jest ich pięć:

1. Raz na kwartał robi się analizę jednostkowego kosztu produkcji każdego asortymentu i porównuje się z okresami poprzednimi. Ustala się w niej wzrost kosztów spowodowany wzrostem cen „i” oraz wychwytywanie zwiększenia zużycia surowców (głównie braki):

2. Kwartałne analizy kształtowa-

nia się kosztów w poszczególnych rodzajach (struktura kosztów);

3. Kwartałne analizy kształtowania się kosztów na poszczególnych stanowiskach. Bada się koszty w wydziałach — jeśli notuje się ich przyrost, to ustala się przyczyny (zwiększenie zużycia paliw, materiałów, koszty remontów, wzrost plac itd.);

4. Kwartałne i roczne sprawozdania GUS;

5. Codzienne, dekadowe, miesięczne i kwartałne analizy kosztów braków (tzw. straty na brakach). To obliczanie ilościowe i wartościowe braków jest głównym zajęciem komputera trzeciej generacji „Odry-1305”. Przyczyny powstawania braków analizuje dział kontroli technicznej.

— Wydaje mi się — stwierdza główny księgowy — że i tak sporządzamy za dużo analiz. Kierownictwo ma tyle innych ważnych zadań, że kosztom na pewno nie może udzielić pierwszeństwa...

Dodajmy do tego, że analizy kosztów robi się też przy wprowadzaniu każdej receptury na nowy rodzaj opony. Robi się też analizę przed faktycznym poniesieniem nakładów — np. na niektóre prace remontowe.

— Produkcję opony do Jelczów i Tatry, opony do Żilów i opony do Starów — tłumaczy dyrektor Leonhard — Koszt opon do Starów jest niższy, oprzyrządowanie do produkcji opon do Żilów jest bardzo drogie. Czy wynika z tego, że możemy robić bardziej opłacalne wyroby? Nie, bo do Żilów bardzo brakuje opon.

— Nie mamy prawa decydować o asortymencie — uzupełnia Stanisław Stankiewicz — bowiem zapotrzebowanie ustala Przedsiębiorstwo Obrótu Artykułami Przemysłu Gumowego „Stomil”, podległe Zjednoczeniu. Trzeba realizować plan asortymentowy bez względu na różnice w opłacalności. Tak się złożyło, że produkcja opon do ciągników jest mniej opłacalna — musimy je traktować i to, ponad plan. Moja rola sprowadza się (przed każdą zmianą asortymentu) do informacyjnego zasignalizowania, jaki będzie wzrost kosztów.

REZERWA W JAKOŚCI

Tak na co dzień, to najbardziej pilnuje się strat na brakach. Nic dziwnego — każda źle wykonana opona, to utrata dużej ilości surowca. Trzeba przyznać, że w OZOS kosztów braków nie ukrywa się poprzez

„rozmydlanie” ich w ogólnych kosztach produkcji.

W ciągu całego I półrocza br. straty na brakach pochłonęły 22,4 mln złotych. Daje to ok. 1,57 proc. w stosunku do całości wsadu materiałowego. Gdyby odnieść te straty — jak to się już powszechnie czyni — do wartości produkcji sprzedanej, to wskaźnik zmalałby do 0,8 proc. Używa się w OZOS celowo wskaźnika 1,57, by uczulić załogę i kierownictwo na kwestię braków.

Braki analizuje się na wszystkie strony — oblicza się ich koszty dla każdego asortymentu, każdego rodzaju opony i detali. Taka skrupulatność jest uzasadniona, bowiem braki ciągle „skaczą”. Przykładowo: w dziewięciu miesiącach br. straty na brakach (w mln zł) wynosiły kolejno: 4,7 — 3,3 — 4,3 — 3,6 — 2,7 — 2,4 — 2,4 — 2,0 — 2,9. Różnica między styczniem a sierpniem jest znaczna: 2,7 mln zł. Więc warto przeciwdziałać traceniu tych milionów.

Najwięcej braków występuje przy rozpoczynaniu produkcji nowych wyrobów. W ub. roku spore straty przyniosły detali wytwarzane nową technologią opartą na kauczukach butylowych. Wskaźnik braków sięgał nawet 20 procent.

Poza przeciwdziałaniem się powstawaniu braków, sporym problemem jest wykorzystanie odrzuconych przez kontrolę opon. W zasadzie każda wadliwa opona od razu przecina się na pół, aby nie mogła być (chodzi o bezpieczeństwo użytkowników) w żadnym wypadku założona na koło.

Od kilku lat wybrakowane opony tną się na paski i wytwarza z nich maty do tzw. obór beżciółkowych. Rocznie powstaje w ten sposób kilkadziesiąt tysięcy mat. Były one nawet przedmiotem eksportu w latach 1974—1975.

Drugi sposób wykorzystywania opon wadliwych (jak również skupowanych opon użytych), to przemiana na proszek. Zajmuje się tym Zakład na Bolechowicach koło Poznania. Dostarczany stamtąd regenerat (w cenie od 2 do 8 zł za 1 kg) wraca do produkcji opon, używanych do ciągnięcia, jako tzw. wypełniacz. Opony rolnicze mogą mieć łagodniejsze parametry — wszak ciągnik jeździ po polu, wolno i małe jest prawdopodobieństwo wypadków.

Druga sprawa związana z jakością, to udział gatunku w jakości. OZOS może wyrażać się dobrymi wskaźnikami: 97 proc. opon I i 88,8 proc. detali, to pierwszy gatunek. Różnica w cenie między I a II

gatunkiem wynosi ok. 10 proc. A więc też wchodzi tu w rachubę dziesiątki milionów złotych.

— W bieżącym roku — mówi kierowniczka działu ekonomicznego, mgr. BARBARA SACEWICZ — zakład chce osiągnąć 98 proc. opon I gatunku. Jeden procent, to około 30 000 opon...

W zakładzie mówią mi z całą stanowczością, że od 2—3 lat opony z Olsztyna nie ustępują jakością zagranicznym. Opona do Flata spełnia wszystkie testy wymagane przy znaku jakości „Q”. Na razie przyznano znak „1”, ponieważ kolejność zaszczytów zachowana być musi...

— Ale w 1970 roku — komentuje dyr. Leonhard — bardzo krytykowano nas za jakość opon do Flata. Musieliśmy szybko opanować jakość produkcji. Kosztowało to sporo. Czy w takiej sytuacji koszty są najważniejsze?

SZYWNOŚĆ RECEPTUR

Muszę stwierdzić — mówi główny księgowy — że nasze przedsiębiorstwo nie czekało na akcję obniżania kosztów, ale o tę sferę troszczyło się od chwili startu przed 10 laty. Osiągnięliśmy stabilizację i taniej już produkować nie będziemy. Ponadto strukturę kosztów usztywniły nam receptury, od których odstąpić nie możemy, jeśli chcemy utrzymać dobry poziom jakości.

Każda nowa receptura podlega analizie kosztów i badana jest na wszystkie strony. Analizuje się dokładnie, jakie będą potrzebne surowce z importu, bądź deficytowe krajowe. Na tej podstawie podejmuje się decyzję o podjęciu produkcji.

— Szukamy oszczędności materiałów — dodaje dyr. Leonhard — w przedziale górnej i dolnej granicy tolerancji ciężaru opony. Ale robienie tu większych oszczędności może pogorszyć cechy użytkowe i wyjść po prostu „bolkiem” naszym odbiorcom, przyniesie szkodę gospodarce. Koszty mają też aspekt pozazakładowy — trzeba na nie patrzeć szerzej.

Bardzo się zdziwiłem, że w prowadzonym w OZOS rachunku kosztów nie ma wyodrębnionej pozycji kosztów surowców importowanych. Można byłoby je wydzielić, ale na podstawie receptur.

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że lepiej byłoby używać surowców krajowych, niż importowanych. Takiej wskazówki można byłoby oczekiwać też z analiz kosztów. Jest nieco inaczej. Postanowiono np. zastąpić sadzę importowaną FEF, sadzą krajową JAS-220, ale 1 kg pierwszej z nich kosztuje 15,55 zł, drugiej — 18 złotych. Ceny na kauczuku importowane i krajowe są zbliżone. Itd.

Zachęta do zmniejszania wsadu importowanego jest... obawa przed opóźnieniem dostaw. Do opon radialnych używa się importowanego kordu stalowego. Kontrakty zawierane są tylko na roczne dostawy. I oto na początku roku zrobiono w OZOS duży opór radialnych i nagle okazało się, że kordu brakuje. Pracownik eskortował samochodem wagony z

kordem od samej południowej granicy. Udało się. W ciągu 2 dni dostarczył Olsztyn. Gdzie tego typu koszty wliczać? Jak ich uniknąć?

Przy niektórych sprawach można odnieść wrażenie, że w ogóle rachunek kosztów postawiony jest na głowie. OZOS ma załadowany cały cockpit maszyn — czeskich, francuskich, radzieckich, angielskich, krajowych. Nie ma pieniędzy na skompletowanie zestawów części zamiennych. Awaria np. miksera do mieszanki powoduje olbrzymie straty wynikające ze zmniejszenia produkcji, awaryjnych zmian oprzyrządowania, wyrzucą się setki kilogramów masy, itd. Czasem można systemem gospodarstwa wykonać jakieś części. Ale np. skład stopu pierścieni uszczelniających do mikserów nie jest znany — pierścienie z zastępczego materiału pracują tylko miesiąc, a czasem 2 dni... A koszty rosną. I na nic nie zdają się analizy ekonomiczne, z których wynika opłacalność posiadania całego zestawu części na wypadek awarii, a także do planowanych remontów zapobiegawczych.

Z tego, co dotychczas zostało zaprezentowane, nie wynika, że zakład nie ma sukcesów w dziedzinie obniżki kosztów. Oto jeden z pierwszych zespołów analizy wartości opracował zmianę technologii produkcji opon. Zwiększenie grubości kordu pozwala (przy zachowaniu wytrzymałości) na zmniejszenie ilości warstw kordu. Efekt: oszczędność ponad 10 mln złotych rocznie. Dyrektor powołał w br. dalsze zespoły AW...

Bardzo szczegółowo badane są zlecenia na wykonywanie remontów przez obce firmy. W wielu przypadkach rachunek ten pozwolił podjąć decyzję o wykonaniu remontu siłami własnych służb, mimo iż są one permanentnie przeciążone. Wypadło taniej.

Od początku roku kadra kierownicza OZOS nie otrzymała premii. Nie z powodu kosztów, które wzrosły o 50 milionów złotych.

— Obniżka kosztów — mówi dyr. Leonhard — nie wchodził do zadań premialnych. Cała gra ekonomiczna odbywa się na szczeblu zjednoczenia.

GDZIE SZUKAĆ?

— Liczącą się obniżkę kosztów można uzyskać — stwierdza BARBARA SACEWICZ — chyba tylko przez postęp techniczny. Gdyby odkryto nowe, tańsze surowce...

— Moim zdaniem — oświadcza STANISŁAW STANKIEWICZ — obniżkę kosztów jednostkowych można osiągnąć przez przyrost produkcji. Otrzymamy wtedy większą ilość opon przy niezmienionych kosztach stałych...

Pytam: A może udałoby się zaoszczędzić energię elektryczną?

Odpowiedź: Nie jest ona istotna w procesie produkcyjnym. Zresztą zauważyliśmy, że zużycie energii niewiele zależy od tego, czy produkujemy dużo, czy mniej...

Pytanie: A koszty odleży roboczej i ochronnej?

Odpowiedź: W zasadzie nie analizujemy tej grupy kosztów, cieszymy się, gdy one nie rosną. Od kilku lat są stałe — stanowią ok. 0,15 proc. całości zużycia materiałowego. Mamy zresztą własną szwalnię, gdzie szyje się z porwanych kombinizonów rękawice ochronne.

Pytanie: Może więc transport?

Odpowiedź: Jest problem bocznicy kolejowej, którą wybudowaliśmy i utrzymujemy kosztem 18,5 mln zł rocznie. Nie chce jej przejąć PKP. Korzysta z niej około 30 przedsiębiorstw obcych.

Pytanie: Czy ogólne koszty nie są za duże?

— Można byłoby je zmniejszyć. — mówi dyr. Leonhard — Ale czy można nie wybudować (za 2,5 mln zł) kortu tenisowego o nawierzchni tartanopodobnej? Na 10-lecie oddamy trzeci złotek — mieć tu węża w kieszeni? Wybudowaliśmy dwa przedszkola. Mamy trzy hotele pracownicze...

— Mamy własne ujęcie wody — mówi S. Stankiewicz — i za nią nie płacimy. Oczyszczoną wodę odprowadzamy do jeziora Padak. A płacimy rocznie 1150 tysięcy zł na ochronę środowiska...

— Może więc oszczędności szukać np. w kosztach dojazdów do pracy? — W OZOS jest duża fluktuacja i brakuje nam ludzi. Za dowóz pracowników płacimy PKS rocznie około 7 milionów złotych. Ponadto opłaca 700 pracownikom kwatery prywatne — tj. ok. 10 mln zł rocznie. Pozostałoby te 17 mln w kasie przedsiębiorstwa, gdyby wszyscy dostali mieszkanka...

— Dalszej obniżki kosztów — stwierdza główny księgowy — trzeba upatrywać w źródłach, które nie dadzą efektów rewelacyjnych. A więc należy wciąż doskonalić organizację pracy, dyscyplinę, lepiej wykorzystywać urządzenia, itd., itd.

★

Wybrałem się do OZOS, by zarejestrować, co u jubilatę sądzi się o rachunku kosztów, na ile angażuje się administracja i załoga w obniżce kosztów produkcji. Zanotowałem...

Nie mogę jednak powstrzymać się od refleksji.

W zakładzie mówi się np., że nie mają oni większego wpływu na wysokość amortyzacji, lub opłat bankowych. I mają rację. Ale na pewno praca przedsiębiorstwa może wpływać na to, aby ich udział w strukturze kosztów był inny. To samo rozumowanie powinno odnosić się do każdej, nawet najdrobniejszej pozycji. Stare polskie przysłowie mówi bowiem: miarka do miarki... Odnoszę jednak wrażenie, że sprawa kosztów w „Stomilu” jest bałaganiżowana. I zbyt często stosuje się zasadę: „to nie my, to kto inny”. W ten sposób odpowiedzialność za koszty rozpyliwa się.

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

JARMARK W JANOWIE

DOKONCZENIE ZE STR. 1

dlużej — o swoich, czyli o miasto, dbają najpierw. Więc też handel wiejski z ok. 200 tys. pralek automatycznych, jakie były w tym roku na rynku, dostał ledwie ok. 30 tys. A komu pralka bardziej potrzebna? Jako mieszczuch sądzę, że jednak wsi. My ostatecznie mamy pod bokiem pralkę. Jeśli gospodarstwa mają się specjalizować, podnośność na wyższy poziom produkcję, to musi z tym iść w parze także ułatwienie życia, nie mówiąc o tym, że zarobione pieniądze też powinny znaleźć ujście. Oczywiście, powinno być tyle pralek, żeby starczyło dla wszystkich, dla miast i dla wsi. Ale skoro nie starcza, to jak dzielić?

Albo rowery. W mieście to jest rozrywka, przyjemność. Ale na wsi ważny środek lokomocji, potrzebny do wykonywania zawodu. Miasto ma za mało rowerów, więc ponieważ samo dzieli, chce ukrócić przydziały wsi. Trzeba więc ugadywać producentów, żeby chociaż nadwyżki szły na wieś.

W handlu wiejskim okropnie nie lubią, kiedy się ich chwali, że mają takie dobre zaopatrzenie. Jak zaopatrzenie dobre, znaczy dostali za dużo i upchali po dziurach różne cymesy, które skoncentrowane w mieście byłyby wizytówką naszego dzielniczego przemysłu, no i poszłyby w mig. Każdy zatem, kto publicznie chwali się, że kupił małe kieliszki w Koziej Wólce, a angielski sweter shetland w Uniszewie, wyrządza spódniości wiejskiej, a co więcej — klientowi wiejskiemu, niedźwiedzią przysługę.

WIEŚ POWINNA BYĆ UPRAWILEJOWANA

Z drugiej jednak strony coraz powszechniej obowiązujący system rozdzielnictwa towarów na pewno

nie sprzyja ich najlepszemu rozmieszczeniu. Walcząc — słusznie — o jak najlepszy rozdział dla wsi, przedstawiciele handlu wiejskiego starają się mieć swój znaczący udział w każdej pozycji, po prostu, że by nie popuścić. Gdyby zdobywanie towarów odbywało się na swobodniejszych handlowych zasadach, każdy kupowałby to, co jest rzeczywiście potrzebne i co się dobrze sprzedaje. Osobiście też widziałam w domu towarowym w Janowie przepiękną, najmodniejszą, z mięciutkiej skóry kurtkę za 3,5 tys. zł, która jako żywo powinna wisieć w „Modzie Polskiej”. Nie wykluczam, że i w Janowie ktoś ją w końcu kupi, ale raczej przypadkiem, bo nikt tam nie nie spodziewa się takich cudów.

Sądzę, że wieś powinna mieć znaczący udział, a może nawet być uprzywilejowana w dostawach sprzętu zmechanizowanego i wszelkiego domowego, radioodbiorników i telewizorów — uprzywilejowana po prostu dlatego, że wskaźniki wyposażenia odbiegają tu znacznie od miejskich, a możliwości finansowe zakupu już są. Ze powinna być, tak jak miasto, zaopatrywana w dobre, standardowe, modne ubrania, z uwzględnieniem wszakże także specyficznych wiejskich potrzeb. Natomiast awangarda, wszystkie najnowsze krzyki mody, jeśli się pojawia, trzeba chyba na początku zostawić jednak miastu, i to dużemu. Po prostu dlatego, że kręgi mody — jakkolwiek dzięki telewizji coraz szybciej — rozchodzą się jednak po kraju z pewnym opóźnieniem i nie ma sensu zamrażać na wsi czegoś, co w mieście odebrane by było z pocałowaniem ręki. Nie jest to dyskryminacja, lecz uwzględnienie faktów.

W Janowie „Predom”, „Pollena” i Zamojskie Fabryki Mebli zorganizowały nawet w salach miejscowego liceum wystawę swoich nowości. W „Predomie” na pierwszym planie maszyny do kawy — cokolwiek nie na czasie. Ale znacznie większe zainteresowanie miejscowych budzą także tu wystawione — chociaż to nie „Predom” — garnki i naczynia emaliowane. Na wsi notorycznie brakuje dużych garnków. Brakuje, jak się okazuje, także durszlaków. Miejsca gospodyni opowiada nam, że dzieci po obejrzeniu jakiegoś filmu w telewizji zaproponowały jej, żeby jak tam, odlewała kluski na rakiecie tenisowej. Widać o rakietę łatwiej.

Są elektryczne maszyny do mielenia mięsa, bardzo na wsi potrzebne, zamrażarki, pralki automatyczne, rowery, degustacja cocktaili z robotą. Następnego dnia mają przyjechać dyrektorzy z „Predom” i może coś z tej wizyty wyniknie.

WSZĘDZIE PAWILONÓW NIE POSTAWIMY

Po zwiedzeniu jarmarku i wystawy konferencja prasowa z udziałem wszystkich szczebli wiejskiego handlu. Od gminy po centralę. I okazuje się, że towar — towarem, wiadomo, ciężko. Ale jeszcze ciężiej z transportem. W gminie odległość między bazą a krańcowym sklepem wynosi 30 km, a samochodów nie ma. Więc i częstotliwość dostaw nie może być duża, cierpi na tym zaopatrzenie. W województwie trzeba by od zaraz 170 samochodów 4-tonowych i 120 furgonetek. Jest tym gorzej, że ograniczone środki na transport prywatny. I teraz zupełnie już nie wiadomo, jak



Fot. T. NOWAK

rozliczać prezosów, na przykład, za przestój wagonów. Karać, jeśli wiadomo, że naprawdę nie mógł...

Sytuację utrudnia brak urządzeń rozładowniczych. Na stacji Cmielów np. rozładowuje się rocznie 50 tys. t węgla. Wszystko łopatą. Na wielu stacjach w Polsce jest podobnie.

Z węglem w Tarnobrzieskim kłopotów w ogóle mają niemało. Dostawy przychodzą teraz mniej więcej rytmicznie — jeżdżili w tej sprawie kilka razy na Śląsk dogadywać się o sobie i pomagać. Przyszłości są takie same jak w zeszłym roku. Ale jakość węgla zła. Kopalnia przyjmuje nawet reklamacje i zwraca pieniądze. Ale pieniądze w piecu nie napalisz. Co najmniej 10 proc. węgla ma niższą wartość kaloryczną i za-

miast jednego wiaderka trzeba zużyć 1,5 do 2, żeby uzyskać efekt.

Problemem są także magazyny, których w Tarnobrzieskim w ogóle nie było. Sklepy mieszczą się przede wszystkim w domach prywatnych i przy obecnych limitach z trudem starcza na opłacenie dzierżawy.

Handel wiejski w ogóle, podobnie jak miejski, marzy o dużych sklepach, wielkich pawilonach, nowoczesnych, ze szkła i stali. W zamienianiu jest stale ograniczanie sklepów małych. Tkwi w tych planach, jak sądzę, poważne niebezpieczeństwo. Wszędzie dużych pawilonów nie postawimy, nie byłoby za co i po co. Zatem droga do sklepu mogłaby się niepotrzebnie wydłużyć, utru-

dniając i tak już trudne zakupy. Zachowanie małych sklepów jest po prostu koniecznością, chociaż dla spółdzielni może to być niewygodne. Dużą szansę w utrzymaniu ich widzę w planowaniu przydzielaniu małych punktów w agencji. Właśnie na wsi może to przynieść najlepsze rezultaty.

W ogóle wydaje się, że koncentrowanie się przede wszystkim na dużych sklepach, co jest najefektowniejsze, przy tylu innych potrzebach inwestycyjnych handlu, byłoby błędem. Sprzedawca może także w mniejszych i nie tak nowoczesnych pomieszczeniach, byle było co.

DANUTA ZAGRODZKA

Z OBRAD RADY MINISTRÓW

21 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli wojewodowie i prezydenci miast.

Dokonano oceny wykonania zadań społeczno-gospodarczych za trzy kwartały br. Ustalono kierunki działań, jakie w świetle uchwały IX Plenum KC PZPR muszą być podjęte przez centralną i terenową administrację gospodarczą dla zapewnienia prawidłowej realizacji planów w ostatnim kwartale tego roku, a tym samym dla stworzenia warunków dobrej pracy gospodarki w roku 1978.

W produkcji przemysłowej sprawą najważniejszą jest uzyskanie znacznie wyższych efektów w przebudowie jej struktury — na korzyść zwiększenia udziału towarów wytworzonych na potrzeby rynku eksportu. Zobowiązano ministrów i wojewodów do przeniesienia pod tym kątem operatywnych planów produkcji na IV kwartał. Ze strony wszystkich producentów konieczne jest również wzmocnienie dyscypliny asortymentowej wykonywania planowych zadań oraz dobre wywiązywanie się z zawartych umów kooperacyjnych.

W całym przemyśle zachodzi potrzeba wydajnego nasilenia przedsięwzięć, których celem jest oszczędne i efektywne zużycie surowców i materiałów, przede wszystkim pochodzących z importu.

Na posiedzeniu oceniono zachodzące tendencje w hodowli, a także stan prac polowych w rolnictwie.

Rada Ministrów omawiając problemy dotyczące równowagi pieniężno-rynkowej podkreśliła, iż sytuacja na tym odcinku kształtuje się pod wpływem znacznego wzrostu przychodów pieniężnych ludności. Sprawa ważna jest wydanie powiększenia produkcji artykułów przeznaczonych na zaopatrzenie ludności. W ostatnich miesiącach uzyskano w tej mierze liczący się postęp. Rząd zobowiązał wszystkie resorty gospodarcze do pełnej realizacji tegorocznych zadań asortymentowych i odrobienia zaległości w dostawach.

PROJEKT NPS-G NA ROK 1978

Tego samego dnia odbyła się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów kolejna narada poświęcona omówieniu stanu prac nad projektem Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na 1978 rok i budżetu w świetle uchwały IX Plenum KC PZPR. Przed 10 dniami sprawy te były przedmiotem dyskusji z kierownikami resortów gospodarczych. Obecnie, przy udziale wojewodów i prezydentów miast, zwrócono uwagę przede wszystkim na te problemy i zadania przyszłorocznego planu, których realizacja zależy w dużym stopniu od działalności ogniw władzy terenowej, a więc i od prawidłowego ustalenia wojewódzkich planów rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych regionów. Są to takie zagadnienia, jak wzrost produkcji w rolnictwie i w gospodarce żywnościowej, produkcja towarów rynkowych i rozwój usług, usprawnianie działalności inwestycyjnej, a zwłaszcza sprawy budownictwa mieszkaniowego, oraz szeroko rozumiany problem efektywności gospodarowania. W działaniach na rzecz intensyfikacji gospodarki rolnej należy w pełni wykorzystywać wyniki drugiego przeglądu gmin.

Jak podkreślono, w dalszych pracach nad projektami planów wojewódzkich należy kierować się troską o upowszechnienie strukturalnych przeobrażeń w gospodarce, o lepsze wykorzystanie rezerw oraz zapewnienie jednolitości i dyscyplinowanego działania ze strony wszystkich organizacji gospodarczych. W pracach tych, podobnie jak przy realizacji przyszłorocznych zadań, potrzebne jest także zacieśnienie współpracy administracji terenowej z resortami i zjednoczeniami. Cała centralna i terenowa administracja państwowa i gospodarcza powinna ofensywnie traktować wszystkie problemy, które odgrywać i będą odgrywać w przyszłym roku istotną rolę w urzeczywistnianiu postanowień IX Plenum KC PZPR.

czas mieszkania



Fot. S. ZUBCZEWSKI

RÓWNIE WAŻNA JEST TAKTYKA...

TADEUSZ ŻARSKI

(artykuł dyskusyjny)

Wyniki obrad VIII i IX Plenum KC PZPR stanowią zapowiedź znacznego przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego w okresie lat 1981–1985. Jak wiadomo, rozwija się możliwość wybudowania w tym okresie 2,3–2,5 mln mieszkań, co oznaczałoby wzrost o ponad 0,7–0,9 mln w porównaniu do bieżącego pięcioletnia.

W tej chwili trwają intensywne prace mające na celu wszechstronne zbadanie możliwości wybudowania takiej ilości mieszkań. Wyniki tych prac stanowią będą podstawę dla podjęcia odpowiednich decyzji na II Krajowej Konferencji Partijnej. Na tym tle toczy się również ożywiona dyskusja na łamach prasy oraz w radio i w telewizji.

Podstawowym tematem dyskusji jest pytanie: co należy uczynić, by umożliwić tak duży skok rozmiarów budownictwa?

Oczywiście, ten kierunek dyskusji jest nadzwyczaj ważny — bez armat nie można prowadzić ognia artyleryjskiego. Ale równie ważny jest problem taktyki, tj. na co kierować ten ogień.

Ja pragnę się skoncentrować właśnie na taktyce atakowania problemu mieszkaniowego w naszym kraju. Od tej taktyki w dużej mierze zależy, jakie będą społeczne i gospodarcze skutki ogromnego wysiłku związanego z przyspieszeniem budownictwa mieszkaniowego. Zamierzam omówić cztery zagadnienia z tego zakresu, zdając sobie, oczywiście, sprawę, że nie wyczerpuję tu wszystkich problemów.

WYBÓR POTRZEB

Pierwszym zagadnieniem jest wybór potrzeb, jakie należy zaspokoić w pierwszej kolejności. Podstawowym, ogólnym celem rozwoju gospodarki mieszkaniowej powinno być i jest zapewnienie każdej rodzinie samodzielnego mieszkania, a charakterystycznym dla społeczeństwa akceptowanym standardem (załadnienia, wyposażenia, wykończenia itd.). Cel ten jest jednak w realizacji bardziej ikołomplikowany, niż to się na pierwszy rzut oka wydaje. Główną tego przyczyną jest długowieczność zasobów mieszkaniowych.

Cechą ta, odróżniającą wyraźnie mieszkania od innych dóbr, powoduje stałą deprecjację wartości użytkowej mieszkań zbudowanych w okresach dawniejszych. A zatem zawsze istnieją w skali kraju zasoby, które znajdują się poniżej społecznie akceptowanego standardu. Jaki stąd wniosek?

Na V Plenum KC PZPR w maju 1972 r. wysunięto jako główne zadanie programu mieszkaniowego zapewnienie w połowie lat osiemdziesiątych w zasadzie każdej rodzinie możliwości zajmowania samodzielnego mieszkania. Zapowiedziano jednocześnie stopniowe budowanie mieszkań o większej powierzchni użytkowej, lepiej wyposażonych i lepiej wykończonych. Nie twierdzono jednak, że w 1985 r., a nawet w 1990 r. wszystkie rodziny będą już posiadały pełnowartościowe mieszkania.

I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek mówiąc o potrzebie wybudowania 2,3–2,5 mln mieszkań w pięcioletniu 1981–1985 stwierdził, że ilość ta pozwoli „odczulić skróć czas wyczekiwania na mieszkanie”. Mimo bowiem kolosalnego wzrostu rozmiarów budownictwa, nie wszystkie potrzeby zdołamy do 1985 r. zaspokoić. Wynika to zarówno z silnego ich przyrostu wywołanego rozwojem demograficznym i społecznym ludności naszego kraju, jak i z

poważnych zaległości, wynikających z „mieszkaniowej” historii naszego kraju, której nie ma potrzeby przypominać.

W sytuacji, gdy nie ma możliwości zaspokojenia wszystkich potrzeb, niezbędne jest dokonanie wyboru. Przedmiotem tego wyboru jest — upraszczając sprawę dla jasności wywodu — przyznanie pierwszeństwa bądź to potrzebom związanym z likwidacją ilościowego deficytu mieszkań i przyrostem potrzeb wywołanym demograficznym i społecznym rozwojem kraju, bądź też potrzebom wymiany zużytych technicznie i społecznie zasobów.

Przyznanie priorytetu pierwszej grupie potrzeb oznaczać może w warunkach pięcioletnia 1981–1985 spełnienie zasadniczego celu programu mieszkaniowego i zapewnienie mieszkań wszystkim w zasadzie polskim rodzinom, które pragną mieszkać samodzielnie. W tej konkretnej sytuacji oznacza to jednak pozostawienie w użytkowaniu dużej części mieszkań niepełnowartościowych. Przyznanie priorytetu drugiej grupie potrzeb oznaczać wycofanie z użytkowania najgorszych mieszkań, lecz kosztem pozostawienia w 1985 r. deficytu samodzielnego mieszkaniowego.

W tej sytuacji jednoznacznie opowiadamy się za przyznaniem priorytetu potrzebom demograficznym (oraz stworzeniu niewielkiej rezerwy mieszkań dla umożliwienia prowadzenia prawidłowej gospodarki mieszkaniowej).

Na ten cel należałoby przeznaczyć ok. 1950–2000 tys. mieszkań. W związku z tym należałoby nadal stosować politykę ograniczania wyburzeń. Jednakże zdawać sobie należy sprawę, że istnieją granice takiej polityki. Wynikają one zarówno z faktu, że najbardziej zużyte zasoby mieszkaniowe nie mogą być użytkowane, bo grożą zawaleniem, jak również z tego, że na skutek rozpowszechniania się określonego standardu mieszkaniowego, może zabraknąć chętnych do zamieszkania w zasobach rażąco od tego standardu odbiegających (ma to już miejsce w niektórych dużych miastach).

Minimum ubytków szacuje się w okresie 1981–1985 na ok. 350 tys. mieszkań. Oznacza to zatem, że nawet wybudowanie 2,3 mln mieszkań pozwoliłoby zaspokoić najpilniejsze potrzeby tego okresu. Oczywiście, wybudowanie 2,5 mln mieszkań pozwoliłoby na stworzenie nieco większej rezerwy i usunięcie większej masy niepełnowartościowych zasobów mieszkaniowych. Ale również i w tym przypadku pozostałoby ich bardzo wiele (co najmniej 700 tys. mieszkań w 1985 r.).

Przyjęcie takiej taktyki zaspokojenia potrzeb oznaczałoby, że w 1985 r. istotnie zmniejsza się kolejki mieszkaniowe tworzone przez rodziny nie posiadające mieszkań, jednak o nowe lepsze mieszkania ubiegać się będą mieszkańcy starych zużytych domów, w których warunki mieszkaniowe będą kontrastowo różne od warunków w nowych domach. Zapotrzebowanie na nowe mieszkania będzie można częściowo zmniejszyć drogą modernizacji tych starych mieszkań i domów, które się do tego nadają. Niezależnie zatem od nowego budownictwa, działalność modernizacyjna może przyczynić się w dużym stopniu do złagodzenia trudności w warunkach mieszkaniowych wynikających z porostawienia w użytkowaniu niepełnowartościowych mieszkań starych.

JAKI MA BYĆ STANDARD?

Drugim zagadnieniem taktyki mieszkaniowej, które chcę poruszyć, jest standard budowanych mieszkań. W sytuacji, gdy trzeba bardzo szybko rozwijać budownictwo mieszka-

niowe, na pozór uzasadnionym rozwiązaniem wydaje się ograniczenie tempa wzrostu standardu budowanych mieszkań, a przede wszystkim ich powierzchni użytkowej — po to, aby wybudować ich więcej.

Gdy jednak bliżej przyjrzymy się tej sprawie, rozmówienie takie okazuje się nielogiczne i szkodliwe dla rozwiązania problemu mieszkaniowego.

Przeprowadzone na podstawie wyników spisów powszechnych analizy wskazują, że w naszym kraju w stosunku do istniejących potrzeb występuje brak mieszkań średnich (trzy-pokojowych) i większych. Mamy natomiast nadmiar mieszkań małych (1- i 2-pokojowych). Wprawdzie przybędzie nam do 1985 r. gospodarstw małych 1- i 2-osobowych, dla których mieszkania te są odpowiednie, jednakże nie przybędzie ich tyle, ile wynosi już dzisiaj nadwyżka mieszkań małych. Logicznym zatem wnioskiem jest postulat budowy przede wszystkim mieszkań 3-pokojowych i większych (oczywiście, w konkretnych wypadkach należy budować i mniejsze, ale w mniejszym niż dzisiaj odsetku). W przeciwnym przypadku w 1985 r., gdy liczba mieszkań powinna nam się zbliżać do potrzeb, nam się zbliżać do potrzeb, nam się zbliżać do potrzeb.

Niemniej należy uczynić wielki wysiłek, by nie dopuścić do stworzenia mieszkaniowej „A” i „B”. Wszystkie istniejące terytorialne różnice nie da się, oczywiście, zniwelować, trzeba jednak w zasadniczej sprawie — tj. zapewnieniu samodzielnego zajmowania mieszkań — jak najbardziej zbliżyć się do sprawiedliwego zaspokojenia potrzeb.

O SZYBSZY ROZWÓJ BUDOWNICTWA JEDNORODZINNEGO

Czwartym i ostatnim zagadnieniem jest sprawa wyboru form budownictwa mieszkaniowego. Alternatywą dotychczasowego trendu, tj. utrzymywania się na zmniejszającym się, lub nie zmieniającym poziomie udziału budownictwa jednorodzinnego — jest przyspieszenie tempa tego typu budownictwa.

Mimo wszelkich trudności, związanych z szybkim wzrostem rozmiarów budownictwa wielorodzinnego — tryb działania jest już przez wieloletnią praktykę całkowicie oprownowany. Przyspieszony rozwój budownictwa jednorodzinnego wymaga jednak zupełnie nowych rozwiązań, jak np. powołania odpowiednich instytucji zajmujących się przygotowywaniem terenów pod to budownictwo, rozwoju produkcji materiałów dla potrzeb tego budownictwa (np. lekkich prefabrykatów), objęcia kredytowaniem większej części budowanych domów, rozwoju sieci handlu materiałami budowlanymi itd.

Zdając sobie sprawę ze związków z tym trudności, wypowiadam się jednak za szybszym niż przeciętnym rozwojem budownictwa jednorodzinnego. Aby bowiem zaspokoić potrzeby posiadania samodzielnego mieszkania przez każdą rodzinę, musimy szybciej niż obecnie rozwijać budownictwo w małych miastach i na wsi. Z różnych względów budownictwo jednorodzinne jest na tych terenach najbardziej zalecaną formą.

Coraz też większa część naszego społeczeństwa osiąga wysoki poziom dochodów, zezwalający na przeznaczenie na mieszkanie większej ich części. Jak wskazuje praktyka, formą najbardziej absorbującą dochody ludności jest budownictwo jednorodzinne. W związku z tym rozwój tego budownictwa może ponadto przyczynić się do wzmocnienia równowagi rynkowej. Perspektywa dorobienia się domu jednorodzinnego to ważny czynnik stymulujący wzrost wydajności pracy. Nie trzeba przy tym zapominać, że nowoczesna zabudowa jednorodzinna stwarza u użytkownikom znacznie lepsze warunki mieszkaniowe, a i ogólnie lepsze warunki życiowe, niż zabudowa wielorodzinna.

Postulując przyspieszony rozwój budownictwa jednorodzinnego, wypowiadam się jednocześnie za jego umiarkowaniem, tj. lepszymi rozwiązaniami użytkowymi i estetycznymi oraz za zwiększeniem ekonomiczności tego budownictwa, jak dotychczas — ciągle bardzo kosztownego.

listy

„Prywatny klient wciąż intruzem”

W artykule pod takim tytułem („ZG” nr 32/1977) dokonano analizy kierunków działalności rzemiosła w latach 1971–75. Wykazuje ona niezadowalający nadal udział rzemiosła w świadczeniach usługowych i warunków na rzecz ludności. Znaczące ilości tych świadczeń pochłania bowiem gospodarka społeczna.

Według analizy, jedna z przyczyn tego stanu rzeczy tkwi w niezmiernej malej sprzedaży usług dla ludności realizowanej w ubiegłej pięcioletce za pośrednictwem spółdzielni.

Wszelkie pozory słuszności mogłyby wobec tego mieć następujące stwierdzenie zawarte w artykule: „Jak więc widać, spółdzielnie nie tylko nie próbują zmieniać tych niezgodnych z planowymi założeniami proporcji, ale są czynnikami ich utrwalania i pogłębiania. Przyczyna jest prosta. Spółdzielnie rzemieślnicze zarabiają na pośrednictwie w sprzedaży robót i usług gospodarcze społecznej (...). toteż (...) nie są zainteresowane zmianą dotychczasowego systemu działania spółdzielni”.

Wynika z tego następujący wniosek: gdyby spółdzielnie mniej zajmowały się pośrednictwem świadczeń rzemiosła dla gospodarki społecznej, mogłyby więcej świadczeń sprzedawać dla ludności, a tym samym zwiększać usługi dla ludności.

Jednak ta sprawa nie jest taka prosta, jak by się to na pierwszy rzut oka zdawało.

Aktualnie do planowych założeń działalności rzemiosła należy rozwiązanie globalnego potencjału rzemiosła i przeznaczenie coraz to większej części wytworzonych usług i towarów na zaspokojenie potrzeb ludności. Temu zadaniu podporządkowane są wszelkie poczynania ogniw samorządu gospodarczego rzemiosła.

Zupełnie dalszorzędna sprawa jest, czy ze świadczeń tych, zwłaszcza usług, skorzysta ludność bezpośrednio od rzemiosła czy za pośrednictwem spółdzielni.

Z materiałów przedstawionych w artykule wynika, że w ubiegłej pięcioletce usługi dla ludności sprzedane za pośrednictwem spółdzielni wyniosły 13,4 proc. ogólnej wartości świadczeń usług dla klientów indywidualnych. W r. 1976 ten wskaźnik wyniósł 5,8 proc., w I półroczu br. 3,6 proc. Jednocześnie zaobserwowano, że rzemiosło jako całość, a więc nie zrzeszone i zrzeszone w spółdzielniach, zwiększyło udział świadczeń na rzecz ludności w porównaniu do ogólnych obrotów. W roku 1976 usługi dla ludności osiągnęły 45,8 proc., a towary rynkowe 27,1 proc. ogółu obrotów, łącznie 72,9 proc. W I półroczu 1977 r. te wskaźniki uległy dalszej poprawie. Wyniosły one w usługach dla ludności 49,1 proc., a w towarach 29,8 proc., czyli łącznie 78,9 proc. Jak widać, zmiany proporcji dokonują się zgodnie z założeniami, chociaż wciąż nie zwiększają się usługi świadczone dla ludności za pośrednictwem spółdzielni.

Udział spółdzielni w przeprowadzaniu tych zmian wyraża się przede wszystkim w:

- rozwiązaniu i usprawnianiu zaopatrzenia dla warsztatów działających w kierunkach preferowanych i przydzielaniu go wyłącznie tym warsztatom,
- zaopatrzeniu warsztatów usługowych w nowoczesne narzędzia i maszyny,
- organizowaniu transportu rzemieślniczego,
- budowaniu dalszych nowych lokali usługowych,
- rozwijaniu własnej sieci sprzedaży detalicznej wyrobów rzemieślniczych, budowaniu lokali handlowych,
- organizowaniu zakładów pomocniczych dla warsztatów usługowych i wytwarzających wyroby rynkowe,
- rozwijaniu informacji o usługach,
- udzielaniu pomocy warsztatom modernizującym się,
- organizowaniu udziału rzemiosła w giełdach wojewódzkich i targach krajowych,
- wzbogacaniu wzornictwa towarowego.

Zarobki uzyskiwane z tej działalności gospodarczej w stopniu wystarczającym zapewniają pokrycie kosztów spółdzielni, także nie potrzebują one zabiegać o zarobki z pośrednictwa sprzedaży usług i wyrobów dla gospodarki społecznej.

Zastanowić się natomiast należy, czy pośrednictwo spółdzielni w transakcjach usługowych między indywidualnym zleceniodawcą i rzemieślnikiem świadczącym te usługi jest konieczne i pożądane, czy wyciąga z tego korzyści, czy nie powoduje szkoda dla niezmiernie małych drobnych transakcji — które stanowią ilościowo i wartościowo znakomitą większość ogółu usług dla ludności — formalnego odbicia w planach i księgowości spółdzielni. Czynności te nie wpływałyby na usprawnienie usług, wręcz przeciwnie: powodowałyby opóźnienie jej wykonywania, przede wszystkim zaś zwiększałyby one koszty społeczne. Byłoby bardzo źle, gdyby doszło do tego, że każda usługa — np.: zegar-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

mistrzowska, szewska, fryzjerska, krawiecka, bielizniarska, fotograficzna, stolarska, budowlana, malarz, szlarska, elektrotechniczna, ślusarska, radiotelewizyjna i wiele innych — wykonana przez rzemieślników dla indywidualnego klienta miałyby znaleźć, po czysto formalnej dokumentacji, swoje odbicie w księgach spółdzielni. Komu i do czego miałyby być przydatne?

mgr FRANCISZEK MICHAŁIK
Katowice

Kadry z dyplomami i tytułami

W kolejnych artykułach „Życia Gospodarczego” (Irena Karwad — „Wyższe lub średnie”, „Z.G.” nr 18/1977; Julian Gordon — „Placówki kwalifikacyjne, nie za dyplom”, „Z.G.” nr 27/1977; Janusz Zaręba — „Taryfikatory to za mało”, „Z.G.” nr 33/1977) przedstawiono problem niepełnego wykorzystania pracowników z wyższym wykształceniem w sferze produkcyjnej. Zaproponowano środki, które miałyby naprawić tę sytuację. Przede wszystkim: zmiany w taryfikacji kwalifikacyjno-placowych, prowadzenie opłat w przedsiębiorstwach z tytułu zatrudniania absolwentów, doskonalenie kadry kierowniczej, zmiany w strukturze organizacyjnej szkolnictwa wyższego, zmiany w zasadach gospodarowania czynnikami ludzkimi, zmiany w systemie ekonomiczno-finansowym.

Zmiany w systemie ekonomiczno-finansowym podlegają za sobą w sposób naturalny zmiany w taryfikacji kwalifikacyjno-placowych. Wymieniam je oddzielnie, ponieważ starano się uczynić to tak i w wyżej wymienionych artykułach.

Jednak wymienione środki nie każą od przedsiębiorstwa. Na przykład: zmiany w taryfikacji kwalifikacyjno-placowych mogą być podjęte tylko na szczeblu ministerstwa. Natomiast odpowiedzialność za wykorzystanie pracownika ponosi samo przedsiębiorstwo. Proponowane remedia powinny w tym przedsiębiorstwach pomóc.

Przedsiębiorstwo powinno pracowników stworzyć sytuację pobudzającą go do pełnego wykazania się swymi umiejętnościami, kwalifikacjami itd. Można to osiągnąć przez: prawidłową adaptację społeczno-zawodową, określenie perspektyw rozwojowych pracownika, prawidłowe awansowanie, stosowanie bodźców pozatekonicznych.

Przez prawidłową adaptację społeczno-zawodową rozumieć przydzielanie pracowników stanowiska odpowiadającego jego zainteresowaniom, predyspozycjom; przyciąganie pracowników do działalności społeczno-politycznej; częste kontaktowanie się przedstawicieli kierownictwa przedsiębiorstwa z pracownikami. Reasumując, musimy wytworzyć u pracowników poczucie jego potrzeby w zakładzie.

Ważną sprawą jest ukazanie pracowników przy podejmowaniu przez niego perspektyw rozwoju stanowiskowo-placowego. Na ogół zwraca się uwagę na możliwości awansu placowego, pomijając stanowiskowy. Stworzy to brak bodźców do maksymalnego ujawniania swoich zdolności.

W praktyce, zwłaszcza podwyżkę płac dokonuje się okresowo, mechanicznie, w ustalonych terminach. Ze względu na stosunkowo małą liczbę grup w taryfikacji pracowników dość szybko osiąga maksymalne stawki. A wobec braku dalszych możliwości uzyskania podwyżki szuka nowej pracy. Nie czyniłyby tak, gdyby miał przed sobą możliwości dalszego awansu stanowiskowego. Płaca stanowi oczywiście silny bodziec do pracy, ale w przypadku pracownika z wyższym wykształceniem nie jedyny. Dużą rolę odgrywać będzie pozatekoniczne, jak: wyróżnienia, pochwały, nagrody. Razem z bodźcami materialnymi stanowią one silny instrument w rękach przedsiębiorstwa do kształtowania wysokiej jakości pracy.

Przedstawione środki nie są czymś nowym. Zna je każdy dyrektor, kierownik w przedsiębiorstwie. Rzadko je w sposób systematyczny stosuje. Przyczyn tego należy szukać w ciągłym primacie rzeczowej strony produkcji kosztem spraw pracowniczych.

Nowy system ekonomiczno-finansowy pozytywnie wpływa na eksploatację szarych komórek pracowników z wyższym wykształceniem w działalności przedsiębiorstwa. Szczególną opieką należy otaczać osoby zatrudnione bezpośrednio po studiach. Ich pierwszy kontakt z pracą decyduje o ich nastawieniu do niej przez całe życie. Od samego początku powinno się troszczyć o pełne wykorzystanie całego ich dnia pracy. Liczne przeszkody — zniechęcają.

Reasumując, racjonalne gospodarowanie kadrami z wyższym wykształceniem zależy od państwa, jak i przedsiębiorstwa. Główny ciężar spoczywa jednak na tym ostatnim. Państwo swoimi decyzjami może przedsiębiorstwu w tym pomóc.

KAZIMIERZ ZADROŻNY
Ruda Śląska

Było inaczej

Notatka pt. „Eksploatacja formalna” zamieszczona w rubryce „Aktualności” („Z.G.” nr 40/1977), podająca do wiadomości, że „w pół roku po formalnym oddaniu do eksploatacji Zakładu Produkcji Śrutu Kostnego wykonano zaledwie ok. 20 proc. kosztorysowej wartości robót” (inwestycyjnych) jest niezgodna ze stanem faktycznym.

Wyjaśniam, że inwestycja, o której mowa, przyjęta została do eksploatacji protokółem z dn. 31.12.1976 r. W dniu 30.06.1977 r., tj. w pół roku po przyjęciu do eksploatacji, stan zakładu przedstawia się następująco:

Wszystkie obiekty wchodzące w skład zadania inwestycyjnego (z wyjątkiem oczyszczalni ścieków II stopnia) zostały przyjęte do eksploatacji. Niezakończenie budowy oczyszczalni ścieków II stopnia nie stanowiło istotnej przeszkody w przyjęciu zakładu do eksploatacji z uwagi na uzyskanie zezwolenia na czasowy spust ścieków po oczyszczalni ścieków I stopnia.

Na ogólną wartość kosztorysową inwestycji 228 539 tys. zł, nakłady poniesione do dnia 30.06.1977 r. wyniosły 188 788 tys. zł. W związku z powyższym z ubolewaniem stwierdzam, że autor notatki posłużył się informacjami niesprawdzonymi, nie mającymi pokrycia w stanie faktycznym.

Prawdą jest, że przedsiębiorstwo napotykało poważne trudności w realizacji tego prototypowego zadania inwestycyjnego i rzetelna informacja prasowa mogłaby być pomocna w pokonywaniu tych trudności, lecz opublikowana notatka nie miała z tym żadnego związku.

mgr ZDZISŁAW PIETRON
Dyrektor Rejonowego
Przedsiębiorstwa Przetwórczego
Przemysłu Paszowego „Bacutil”
w Lublinie

Wyliminowany

W związku z notatką, która ukazała się w „Życiu Gospodarczym” (nr 40/1977) pt. „W przeddzień posnańskich Salonów 77”, uprzejmie informujemy, że Międzynarodowy Salon Chemiczny „Chemia 77” został wyliminowany z programu imprez bieżącego roku.

O zmianie tej informowaliśmy już dnia 15.08.77 r. redakcję wszystkich pism.

ZARZĄD MIĘDZYNARODOWYCH
TARGÓW POZNAŃSKICH

„Potrójna” chodliwa

W odpowiedzi na list do Redakcji nadesłany przez p. Adama BUJAKA ze Świebodzina („Z.G.” nr 36/1977), opatrzony nagłówkiem „Przytulcie się do starego” — Fabryka Kosmetyków „Pollena-Uroda” informuje:

Woda „Potrójna” jest w dalszym ciągu przedmiotem produkcji fabryki. Przyjęte na III kwartał 1977 r. zamówienia handlu zostały wykonane, co nie znaczy, że zapotrzebowanie rynku równa się potwierdzonym zamówieniom.

Chłonność rynku na wodę „Potrójną” jest dość wysoka, jednak z uwagi na zróżnicowane gusta naszych klientów musimy jesteśmy produkować również inne wody, a możliwości produkcyjne są ograniczone.

ALFRED BANACH
zastępca dyrektora
d.s. ekonomicznych

Czystość branży

Ważna jest nie tyle czystość sklepów, co czystość branży — pisał „Życie gospodarcze” („Z.G.” nr 38/1977). W Świdniku ze sklepu z kosmetykami nakazano usunąć upominki, którymi tam również handlowano.

Pełnomocnik Zarządu WSS „Społem” w Lublinie d.s. Organizacji i Techniki Sprzedaży, ZBIGNIEW TUSIŃSKI, odpowiada:

— Wycofanie ze sklepu nr 41 (branży kosmetycznej) w Świdniku artykułów dziewiarskich oraz innych artykułów typu upominkowego zostało dokonane na polecenie Urzędu Miejskiego.

Jednocześnie informujemy, że pismem z znak 09/HTS/510/4102/77 z dnia 22.IX.br. Oddział wniosków odwołał od wyżej wymienionej decyzji do Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego.

Nie do wachania

W związku z artykułem p. Janusza Zbierajewskiego pt. „Bieg z przeszkodami po dobrą opinię” („Z.G.” 41/1977) na temat pracy i osiągnięć „Radoskora”, a nasunęła mi się uwaga na temat pracy garbarni. Nowo kupione skórzane buty (a tym bardziej używane) wydzielają bardzo nieprzyjemną woń — mimo przestrzegania przez użytkownika zasad higieny przy pielęgnacji nóg.

Przyczyną tego przykrego zapachu są prawdopodobnie środki chemiczne stosowane przy garbowaniu i uszlachetnianiu skór surowych.

Czy jest to nie do uniknięcia?

GERARD MARKIEWICZ
Poznań

sprawy ekonomistów

PRACA DLA REGIONU

FRANCISZEK OGNIK



W działalności PTE dużą wagę przywiązuje się do problematyki jakości. W praktyce realizuje się to hasło m.in. w Zamojskich Fabrykach Mebli. Fot. S. ZUBCZEWSKI

POLSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE rozpoczęło swą działalność na Zamojszczyźnie w roku 1959. Pierwsze koło PTE powołano przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zamościu. W roku 1967 powstało drugie, bardzo aktywne Koło PTE przy Zamojskich Fabrykach Mebli. W roku 1969 utworzono 9 nowych kół zakładowych, a we wrześniu powołano Radę Koordynacyjną Terenowej skupiającą 11 kół PTE z terenu Zamojszczyzny. Oddział Terenowy PTE działał do września 1976 r. Stan organizacyjny Rady wynosił 20 kół PTE zrzeszających 410 członków i 94 członków zbiorowych. Regionalna Rada Koordynacyjna d.s. Kół prowadziła działalność odczytową i szkoleniową zarówno dla członków kół, jak i ekonomistów niezmierzonych. Członkowie kół aktywnie włączyli się do wszystkich prac i akcji mających na celu rozwój gospodarki regionu. W okresie od 1968 r. do października 1976 r. zorganizowano:

— symposium ekonomiczne na temat: „Osiągnięcia ekonomiczne Lubelszczyzny w XXV-lecie PRL”, na którym wyeksponowano problematykę osiągnięć gospodarczych i dalszego rozwoju Zamojszczyzny z uwzględnieniem produkcji zbóż, roślin przemysłowych i okopowych;

— konferencję naukową w Bilgo-

raju, która oceniła stan i perspektywy rozwoju miejscowego przemysłu i budownictwa oraz zasoby surowcowe i ich rozmieszczenie w rejonie południowej Lubelszczyzny, z uwzględnieniem powiatu bilgorajskiego, bogatego w zasoby surowcowe niezbędne dla budownictwa;

— seminarium ekonomiczne w Bilgoraju oceniające walory turystyczne i krajoznawcze powiatu oraz perspektywy ich wykorzystania;

— konferencję naukową w Tomaszowie Lubelskim na temat: „Osiągnięcia społeczno-ekonomiczne i dalszy rozwój powiatu tomaszowskiego”;

— symposium ekonomiczne Kół przy ODIM w Zamościu nt. „Programowanie, planowanie i realizacja inwestycji na terenie powiatu i miasta Zamościa”.

Symposja te i konferencje pozwoliły na pogłębienie wiedzy o gospodarce regionu i wskazywały kierunki jej dalszego rozwoju. Jedną z form pracy i oddziaływania na środowisko ekonomistów i załóg były odczyty naukowe i praktyczne zapraszanych z wyższych uczelni czy przedsiębiorstw zakładów pracy, które omawiały bieżącą politykę ekonomiczną kraju, zapoznawali z ważnymi zmianami w polityce gospodarczej i zarządzania krajem. Działalność szkoleniową w formie kur-

sów czy kursów konferencji prowadzono przeważnie na tematy ekonomiczne związane z analizą zjawisk ekonomicznych takich, jak: polityka zatrudnienia i płac, efektywność gospodarowania materiałami i surowcami, środkami trwałościami, zapoznawano załogi, a szczególnie kadrę kierowniczą z nowymi modelami zarządzania i kierowania. Ponadto prowadzono kursy przygotowujące pracowników do egzaminów na zaoczne wyższe studia ekonomiczne i prawne. W okresie tym Rada zorganizowała 77 kursów, na których przeszkolono 2400 osób. Prowadzono również działalność szkoleniową w ramach edukacji ekonomicznej w ośmiu zakładach powiatu zamojskiego.

Powstanie województwa zamojskiego i wysoka ocena działalności ekonomistów Zamojszczyzny przyczyniły się do powołania na podstawie uchwały ZG PTE z 13 maja 1976 r. Oddziału Wojewódzkiego PTE w Zamościu. 20 września 1976 r. odbyła się wojewódzka konferencja wyborcza PTE w Zamościu, na której wybrano 26-osobowy zarząd Oddziału, z którego wyłoniono 12-osobowe prezydium. Prezesem Oddziału został wicewojewoda zamojski, mgr EDWARD DRAŻEK, wiceprezesami: kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR, mgr STANISŁAW PIETROWAS i mgr JAN PIKORSKI — prezydent Miasta Zamościa oraz mgr Franciszek Ognik — dyrektor Biura PTE.

W okresie działalności zarządu powołano 11 nowych kół liczących 261 członków i 15 członków zbiorowych. Obecnie Oddział Wojewódzki liczy 29 kół PTE zrzeszających 631 członków i 37 członków zbiorowych.

Dalszy etap prac Zarządu Oddziału, to rozwój jakościowy i ilościowy kół PTE we wszystkich zakładach pracy i jednostkach gospodarczych. Na posiedzeniu zarządu w dniu 27 października 1976 r. przydzielono szczególnie jego członkom opiekę nad kołami siłami pracującymi w celu ożywienia ich działalności i wyznaczenia zakładowych, w których członkowie zarządu powinni powołać nowe koła PTE.

Zwrócono także uwagę na rozwój działalności ekonomicznej na terenie większych gmin, jak np. Lubycza Królewska, Łaszczów, Tarnogród, Wierzbowice, Zwierzyniec, Wysokie i Izbica. Duży nacisk położono na jakość pracy poszczególnych kół, na ich aktywny udział w życiu gospodarczym zakładów, udzielanie rad i pomocy w rozwiązywaniu trudnych i ważnych problemów ekonomicznych kierownikom jednostek, rozwijanie wiedzy i myśli ekonomicznej w zakładach pracy i podnoszenie roli i rangi zawodu ekonomisty. Poza wyznaczaniem opiekuna, który ma czuwać nad prawidłowym spełnieniem funkcji, do których koła zostały powołane, Zarząd Oddziału wystosował pisma do poszczególnych dyrektorów z apelem udziału kołom pomocy w ich działalności, stworzenia właściwej atmosfery wokół tej działalności i umacnianie pozycji ekonomistów w zakładach pracy. Członkowie kół biorą czynny udział w pracach KSR przygotowujących materiały analityczne i opiniując ważne decyzje gospodarcze zakładu, prowadzą działalność szkoleniową z zakresu ekonomiki i edukacji ekonomicznej. Szczególnie aktywne pracują koła PTE przy Zamojskich Fabrykach Mebli, Zamojskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, Zakładzie Energetycznym, Urzędzie Miejskim w Zamościu.

Zarząd Oddziału organizuje z członkami zarządu poszczególnych kół narady kwartalne, na których ocenia pracę tych kół i wytycza główne kierunki działania na najbliższy kwartał. Jedną z ważnych form działalności Oddziału jest działalność odczytowa, w formie odczytów, kursów, konferencji i wyjazdów. W ramach odczytów Oddział organizuje wyjazdy do miast, w których znajdują się zakłady, w których pracują członkowie Oddziału. W ramach odczytów Oddział organizuje wyjazdy do miast, w których znajdują się zakłady, w których pracują członkowie Oddziału.

W ramach odczytów Oddział organizuje wyjazdy do miast, w których znajdują się zakłady, w których pracują członkowie Oddziału.

blizszy kwartał. Jedną z ważnych form działalności Oddziału jest działalność odczytowa, w formie odczytów, kursów, konferencji i wyjazdów. W ramach odczytów Oddział organizuje wyjazdy do miast, w których znajdują się zakłady, w których pracują członkowie Oddziału.

W listopadzie 1976 r. Oddział Wojewódzki zorganizował konferencję ekonomiczną na temat: „Rozwój regionu zamojskiego do roku 1990”. Uchwała podjęta na konferencji zobowiązała wszystkich jej uczestników do realizacji następujących zadań związanych z rozwojem województwa:

— wykonywanie rezerw produkcyjnych, racjonalne gospodarowanie czasem pracy ludzi, maszyn i urządzeń oraz podnoszenie na wyższy poziom efektywności gospodarowania, jakości i nowoczesności produkcji materialnej oraz świadczonych usług;

— rozbudowa i modernizacja przemysłu rolno-spożywczego;

— rozwijanie działalności na rzecz podnoszenia wiedzy i świadomości ekonomicznej załóg w zakładach pracy;

— pełne wykonywanie zadań wynikających z założeń społeczno-gospodarczych i przestrzennego zagospodarowania województwa do roku 1990.

Za podstawowe kierunki działalności Oddziału Wojewódzkiego na najbliższy okres przyjęliśmy:

— dalszy rozwój kół PTE w zakładach przemysłowych, budownictwie, transporcie, handlu i większych ośrodkach gminnych. Prace nad umocnieniem roli kół PTE w przedsiębiorstwach i ich wpływ na podniesienie rangi zawodu ekonomisty;

— aktywne oddziaływanie ekonomistów na pełną realizację zadań planowych, ze szczególnym uwzględnieniem racjonalnej gospodarki zasobami pracy, surowcami i materiałami, poprawy jakości produkowanych wyrobów i prawidłowego kształtowania relacji wskaźników ekonomicznych;

— wykonywanie rezerw produkcyjnych, inicjowanie rozwiązań i zgłaszanie wniosków w tym zakresie dla kierownictwa zakładów pracy oraz na KSR;

— aktywną działalność kół PTE i służb ekonomicznych nad upowszechnianiem wiedzy ekonomicznej wśród załóg robotniczych przez organizowanie szkoleń, kursów, konferencji, odczytów i dyskusji;

— wpływ ekonomistów na umacnianie roli działów i służb ekonomicznych w zakresie sporządzania prawidłowych analiz wyników ekonomicznych, pogłębienie rachunku ekonomicznego, w celu opracowania wniosków zmierzających do poprawy efektywności gospodarowania w każdej dziedzinie;

— organizowanie odczytów, kursów, dyskusji i szkoleń z udziałem naukowców z UMCS, Akademii Rolniczej i Politechniki Lubelskiej, UW, SGPS i Politechniki Warszawskiej, WSE Kraków, i innych uczelni, a także działaczy społeczno-politycznych z kraju i województwa. Wspomnę również, że Zarząd Główny PTE przysłał list do naszego Oddziału z podziękowaniem za podjęcie inicjatywy nad umocnieniem i podniesieniem rangi zawodu ekonomisty.

Wykonanie zamierzonych zadań przez Oddział będzie miało ważne znaczenie dla dalszego rozwoju i umocnienia działalności PTE w województwie zamojskim.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE

BOLESŁAW SIWON — „INFORMACYJNA FUNKCJA RACHUNKOWOŚCI”, s. 33, zł. 70.

Autor charakteryzuje podstawowe zadania rachunkowości nie jako tradycyjnego instrumentu konstruującego bilans, lecz jako zespół zabiegów zmierzających do pomiaru procesów gospodarczych, mającego na celu zaspokojenie bieżących potrzeb informacyjnych różnych sfer zarządzania. Odpowiada na pytanie, czy na podstawie znanych instrumentów rachunkowości można skonstruować system informacji umożliwiającej aktywne kształtowanie procesów, nad którymi chce się panować.

EDMUND IGNAŚK — „OPTIMALNE STRUKTURY PROJEKTÓW”, s. 36, zł. 15.

Tematem książki są problemy zastosowania metod matematycznych do planowania i kontroli projektów. Z treści: Sieci alternatywne i ich własności; Wybór optymalnych struktur projektów inwestycyjnych; Antycypacje projektu w przedsięwzięciach badawczo-rozwojowych.

MIRAJLO MESAROVIC, EDWARD PRZESTEL — „LUDZKOŚĆ W PUNKCIE ZWROTNYM”, Drugi Raport dla Klubu Rzymskiego, t. 2, s. 28, zł. 35.

Drugi, po „Granicach wartości” raport dla Klubu Rzymskiego, w którym omawiane są problemy światowego deficytu żywnościowego, kryzysu energetycznych, wzrostu demograficznego i dyspro-

porcji w rozwoju gospodarczym poszczególnych regionów świata.

RAFAŁ KRAWCZYK — „POLSKA — DANIA”, Gospodarka, stosunki ekonomiczne, s. 15, zł. 20.

Poliska, RWPG, Świąt.

Książka poświęcona aktualnym stosunkom ekonomicznym Polski i Danii. Zjawiska życia gospodarczego i społecznego Danii ukazane są z perspektywy jej kierunków rozwoju oraz miejsca i roli, jaką odgrywa ten kraj w Europie i na świecie. Przedstawiono również ocenę dotychczasowej współpracy gospodarczej Danii i Polski oraz perspektywy rozwoju tej współpracy.

„KSIĄŻKA I WIEDZA”

K. MARKS, F. ENGELS — „DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

„DZIEŁA”, t. 24, s. 69, zł. 10.

OBRACHUNKI Z SEZONEM

MARIAN SIKORA

Konfrontacje urlopowych zamierzeń z wypoczynkowo-turystyczną rzeczywistością mamy już za sobą. Pora na dokonanie bilansu i wyciągnięcia wniosków z ubiegłego sezonu letniego.

W placówkach FWP, związków branżowych i wojewódzkich przedsiębiorstwach turystycznych wypoczywało w sezonie letnim jednorazowo (w jednym turnusie) ponad pół miliona ludzi. Organizacje turystyczne rozporządzały w tej chwili 511 tys. miejsc, z tego ok. 457 tys. miejsc w zakładach i branżowych ośrodkach wypoczynkowych i ok. 53 tys. w domach FWP.

Szacuje się, że w bieżącym roku z czasów pracowniczych skorzysta ponad 400 tys. osób. Wzrost nastąpił w niewielkim tylko stopniu dzięki zwiększeniu liczby miejsc z tytułu nowych inwestycji. Wiele domów czasowych pracowniczych znajduje się w stanie permanentnej budowy. Zamrożone w nich środki sięgają 8 mld złotych. Oddanie tych inwestycji do użytku powinno przynieść ponad 40 tys. miejsc. Z tych względów Prezydium Rządu podjęło decyzję zmierzającą do przyspieszenia zakończenia tych budów do końca 1978 r. Pisał o tym niedawno.

FWP STARA SIĘ...

Fundusz Czasów Pracowniczych posiada 25 proc. swojej bazy w pasie wybrzeża morskiego, a 60 proc. w regionie krakowsko-nowosądeckim i w Sudetach. Tam też znajduje się największa liczba domów wypoczynkowych czynnych cały rok. Niestety, na ogół są to obiekty stare, wymagające kapitałnych remontów.

W ub. roku ogromnym nakładem odremontowano znaczną liczbę obiektów FWP. Mimo to ilość miejsc w domach tej organizacji raczej się nie zwiększyła. Niewielkie przysrosty osiągnięto dzięki wynajmowaniu kwatery prywatnych. Natomiast stara baza czasowa FWP ulega ciągłej dekapitalizacji, a środki na generalne remonty, nie mówiąc o inwestycjach, okazują się niewystarczające. Co byśmy powiedzieli o działalności FWP, nie można nie podkreślić, że w wszystkich organizacjach turystycznych ta najstarsza najlepiej wykształcona kadra, ma najniższe koszty transportu (tzw. operacyjne), najniższe nakłady na obsługę jednego czasowicza.

FWP stara się zapewnić czasowiczom nie tylko dach nad głową i wyżywienie. Stara się urozmaicić formy wypoczynku, dostosować je do potrzeb różnych grup społecznych. Organizuje więc nie tylko tradycyjne, dwutygodniowe wczasy, ale także trzytygodniowe wczasy lecznicze dla ludzi pracujących w trudnych warunkach, a dla pracowników rolnych — siedmiodniowe wczasy w Warszawie. Organizuje wczasy dla lingwistów, trampów i zmotoryzowanych. Dużą popularnością cieszą się wczasy wymienne z CSRS i NRD.

ROZPROSZONA BAZA

Wszystko to jednak stanowi niewielki procent działalności czasowiczej.

Największą bazą wypoczynkową dysponują bowiem przedsiębiorstwa i instytucje. Np. w woj. koszalińskim ponad 90 proc. domów wypoczynkowych należy do zakładów pracy. Są to wprawdzie obiekty różnej wielkości i o bardzo zróżnicowanym standardzie, lecz ilość miejsc w nich wielokrotnie przewyższa stan posiadania FWP.

Mimo to nawet największy potencjał przemysłowy przeznaczający na akcję czasową miliony złotych rocznie, budujący nowoczesne domy wypoczynkowe, nie są w stanie zaspokoić potrzeb czasowiczych. Statystyka stwierdza przy tym, że różne grupy branżowe mają różny start. I tak na 1 miejsce w zakładach domach czasowych przypada w resortach przemysłu maszynowego — 12 pracowników, w przemyśle chemicznym — 23, w budownictwie i materiałach budowlanych — 28, w przemyśle ciężkim, górnictwie i energetyce — 30, w przemyśle lekkim — 47, w leśnictwie — 67, w komunikacji — 78, w łączności — 108, w handlu i usługach aż 131.

Wytworzyło się przy tym swoiste, rodzajowe błędne koło. FWP nie może zwiększyć ilości miejsc, żeby przynależąca do niej praca dostarczała liczbę skierowań do domów czasowych tej organizacji. A zakłady — mimo rozbudowy bazy — nie są w stanie zapewnić całej załozce wypoczynku.

Nietrudno dostrzec, że w rozproszonej bazie zakładów pracy tkwią ogromne rezerwy.

Dynamika jej rozbudowy w ostatnich 10 latach, obok niewątpliwych korzyści społecznych, ujawnia szereg ujemnych zjawisk w zakresie gospodarowania. Charakterystyczną jest bowiem nadmierne koszty utrzymania obiektów, małe wykorzystanie miejsc w okresach poza sezonem, zróżnicowany poziom usług i działalności kulturalno-rozrywkowej. Powyższe nie ujmując się szkodliwej integracji gospodarki czasowej.

W większości obiektów tendencja do współgospodarzenia są jednak nieśmiały nawet w ramach tego samego przedsiębiorstwa, nie mówiąc o innych ośrodkach branżowych, których ośrodki wypoczynkowe sąsiadują ze sobą. Każdy dom nadal ma własną służbę zaopatrzeniową, własny transport, stołówkę itp., co, oczywiście, niewspółmiernie podraża koszty prowadzenia wczasów.

Dotychczas dokonano zaledwie reorganizacji wyżywienia. W niektórych domach wypoczynkowych mających lub nie mających odpowiedniego zaplecza kuchennego i gospodarczego obsługę gastronomiczną powierzono FWP, bądź połączono kilka obiektów zakładowych sąsiadujących ze sobą i czasowicze żywią się w stołówce domu rozporządzającego największym zapleczem żywieniowym.

Większość ośrodków zakładowych, wbrew wszelkim zasadom interesu społecznego, nadal kieruje się polityką samopomocy. Można też ująć, że nie ma przypadków budowy zakładowych ośrodków wypoczynkowych z pominięciem elementarnych przepisów sanitarnych i racjonalnej zabudowy terenu. Nie bez powodów wojewodowie nadmorscy wydali zarządzenie o likwidacji obiektów w

tych regionie, przyczyniających się do ewidentnej dewastacji przyrody.

PROBY INTEGRACJI

Oczywiście, i tu zaobserwować można pozytywne zmiany. Warto np. podkreślić, że najracjonalniej zorganizowane i zagospodarowane zostały ośrodki zakładów przemysłu maszynowego, dzięki współpracy administracyjno-gospodarczej między przedsiębiorstwami, z których składają się zakłady, z pomocą FWP i przedsiębiorstw turystycznych przez wszystkich organizatorów wczasów. Chodzi o efektywniejsze gospodarowanie zakładowymi obiektami czasowymi, lepsze wykorzystanie kadr oraz wszystkich miejsc. Związki zawodowe podjęły już próby skoordynowania działalności zakładowych domów czasowych w 14 województwach, obok innych przedsięwzięć natury organizacyjnej. W miejscowościach wypoczynkowych, na których terenie położona jest niewielka ilość domów czasowych, część działalności gospodarczej tych domów może być prowadzona wspólnie. Dotyczy to powinno podjętowania trudniejszych organizacyjnie przedsięwzięć w rodzaju stworzenia ogólnej bazy zaopatrzeniowo-transportowej, kultury, rozrywki i rekreacji.

Gdyby tego rodzaju skoordynowanie działalności dało pozytywne rezultaty, należałoby podjąć działania zmierzające do ujęcia bazy zakładowej na terenie jednej miejscowości w jednolitą formę organizacyjną, np. ośrodka wczasów pracowniczych ze wspólnym zarządem, planem usługowo-finansowym itp.

W konsekwencji uruchomienie znacznych rezerw składowych w zakładowej bazie czasowej pozwoliłoby na pełniejsze zaspokojenie wzrastającego zapotrzebowania na wczasy, a także na podniesienie na wyższy poziom jakości świadczonych usług.

KWATERY CORAZ DROŻSZE

Na razie poza sezonem domy wypoczynkowe świecą pustkami, a w trzech letnich miesiącach nie są w stanie pomieścić wszystkich chętnych.

Zeby dość powszechnym pragnieniem wypoczywania latem wyżyć na przeciw, FWP i zakłady pracy ratują się wynajmowaniem kwatery prywatnych do wojewódzkich przedsiębiorstw turystycznych (WPT). FWP prawie 1/5 skierowań zaspokaja za pomocą kwatery.

Zorganizowanie miejsc noclegowych w kwatery okazało się jednak dalekie od tego, czego oczeku-

je czasowicz. Przy tym wzrost cen tego rodzaju skierowań w żadnym stopniu nie jest uzasadniony wzrostem poziomu usług.

W tegorocznym sezonie letnim wypada odnotować szereg powtarzających się nieprawidłowości w pracy wojewódzkich przedsiębiorstw turystycznych, przede wszystkim pobieranie nie należących się im marż za rzekome organizowanie wczasów, mimo że usługi te ograniczają się do pośrednictwa w wynajmie.

WPT w dalszym ciągu stereotypowo powielają pracę takich organizacji turystycznych, jak „Orbis”, czy „Gromada”. Z pewnością sobie przy tym najlepsze kwatery, korzystając z pozycji monopolistycznej w wynajmie kwatery. Tę pozycję zapewniło WPT zarządzenie przewoźniczego GKKFIT. Wejście w życie tego zarządzenia wywołało sporo zamieszania. Rady zakładowe jeszcze w maju nie wiedziały, za ile i gdzie ich załogi będą odpoczywać w najbliższych tygodniach. Rozprawdzano skierowania otrzymane od przedsiębiorstw turystycznych niemal z dnia na dzień, przy czym niejednokrotnie liczba oferowanych kwatery wzrosła w sposób wyraźnie nieplanowany, gdy w tym samym czasie część zakładów otrzymała mniej miejsc, niż dotychczas.

WPT wprowadziły sprzedaż wiązaną, tzw. wczasy zorganizowane (tj. kwatery, wyżywienie, program rozrywkowy), naturalnie po wyższych cenach i z odpowiednio podwyższoną marżą. W rezultacie obecnie kwatery są o wiele droższe, niż wczas w domach FWP, czy ośrodkach zakładowych.

Zakłady sprzedają, oczywiście, swoim pracownikom skierowania do kwatery nabyte od wojewódzkich przedsiębiorstw turystycznych po cenach ulgowych. Znaczy to, że WPT przechwytuje dużą część funduszu socjalnego.

Trzeba przyznać, że podbijanie cen dla „monopolisty” nie jest zabiegiem trudnym, przeciwnie, przedsiębiorstwom turystycznym w ten sposób łatwiej zarabiać, niż przy wynajmowaniu samych tylko kwatery, do czego przecież zostały wyposażone.

NAJTRUDNIEJ TURYSTOM INDYWIDUALNYM

Wśród tej mnogości organizatorów i ogniw pośrednich w najgorszej sytuacji znaleźli się turyści indywidualni. Ci, którzy nawet zdobyli miejsca noclegowe w kwatery, mieli ogromne kłopoty z wyżywieniem.

Nie lepiej było w ośrodkach campingowych, przeważnie należących do wojewódzkich przedsiębiorstw turystycznych.

Liczba campingów wzrosła wprawdzie w ostatnim czasie do 237. Na większość z nich jednak panują warunki daleko odbiegające od przeciętnego nawet standardu. Zasadniczym niedociągnięciem jest niedostateczna czystość w pomieszczeniach sanitarnych, brak ciepłej wody w natryskach i umywalkach, niesprzątanie terenu. Byłoby wskazane, aby każdy camping stanowiący zintegrowany organizm administracyjno-gospodarczy, świadczący usługi nie tylko w zakresie noclegu, ale także handlu i gastronomii.

I w tym sezonie letnim sprawdziły się obawy i prognozy stawiane wiosną: wystąpiła nierytmiczność dostaw artykułów spożywczych. Słaba dystrybucja wynikała raczej ze słabej operatywności handlu, z winy błędnego szacowania popytu i nagminnych opóźnień w dostawach transportu, szczególnie specjalistycznego. Korzystał z tego sektor prywatny śrubując ceny, głównie warzyw i owoców. Niemalże utrapienia dla kupujących stanowiły tasemcowe kolejkę w sklepach spożywczych.

W tym roku na Wybrzeżu wprowadzono rozporządzenie, zakazujące w sezonie letnim 21 sierpnia. W konsekwencji placówki handlowe i punkty

usługowe w przeważającej większości zostały zamknięte, pogłębiając trudności ze zdobyciem pożywienia i żywności. Prócz tego czasowicze i turyści zmuszeni zostali do odbywania pieszych wędrówek, gdyż i PKS zlikwidował większość linii autobusowych.

Sięgając do handlowo-gastronomicznej ujawnia zresztą wszędzie zbyt duże „oka”. Mieć konsumpcyjny brakowało nawet w woj. szczecińskim, regionie — zdawałoby się najlepiej przygotowanym do sezonu. Nie inaczej przedstawiała się sytuacja w woj. nowosądeckim, które z roku na rok odwiedza coraz większa liczba czasowiczych i turystów. To samo można powiedzieć o wsłach letniskowych.

Natomiast w porównaniu z ub. rokiem poprawiła się estetyka lokalnych gastronomicznych i czystość personelu. Mniej także zastrzeżeń budziły warunki przechowywania artykułów żywnościowych. W większości placówek żywienia zbiorowego nie podawano posiłków na brudnych obrusach.

Bez porównania korzystniej i to trzeba podkreślić, wyglądały sprawy wyżywienia w domach czasowych. Wydużano tam okres podawania posiłków, a w ośrodkach oddalonych od sieci handlowej uruchomione zostały mini-ktawienki, bufety, sprzedaż papierosów, napojów chłodzących itp. W niektórych, przygotowywano potrawy regionalne; stołownicy mieli do wyboru dania obiadowe i kolacje, a dzieci otrzymywały drugie śniadania lub podwieczorki.

NIEZBĘDNE NOWE FORMY

Z tych pobieżnych obrachunków z sezonem wynika, że w polityce czasowiczej zaczyna nabierać coraz większego znaczenia ciągłość wykorzystania bazy noclegowej. Dzięki zabiegom ekonomiczno-gospodarczym w niektórych ośrodkach udało się już zwiększyć ilość dwutygodniowych turnusów z pięciu na siedem.

Starania idą w kierunku utrzymania pełnej frekwencji przynajmniej od maja do końca września. Jak bowiem wynika z kontroli, domy wczasowe dotychczas w maju i w pierwszej dekadzie czerwca, a także w pierwszej połowie września, nie są w pełni wykorzystane.

Dażenie jednak do stałego wydłużania sezonu pozostawia w sferze pobocznych, jeżeli główną atrakcją wypoczynku pozostają wyłącznie walory klimatyczne i krajoznawcze. Nawet gdyby zakładowe ośrodki wypoczynkowe otworzyły szeroko podwoje dla indywidualnych turystów — co przy istniejącym partykularnym w tej dziedzinie wydaje się rzeczą niemożliwą — i tak w ten sposób sprawy frekwencji nie załatwią. Wydużyć sezon wczasowy można tylko przez uwzględnienie u podobną różnorodność grup społecznych. Należałoby — pokusić się o rozmaite formy łączenia wypoczynku z rozwijaniem różnych form zainteresowań, spędzania czasu w sposób odmienny od nieśmiertelnych turnusów ze sztywnymi godzinami posiłków i ustalonym rytuałem rekreacji.

Warto też nawiązać ściśle współpracę z biurami podróży, które mogą do obiektów FWP i zakładowych poza sezonem — kierować wycieczki i organizować wyjazdy weekendowe, po zmierzonych cenach.

Jest to działalność trafiająca jak najbardziej w potrzeby ludzi pracy. Coraz częściej bowiem mieszkańcy zatłoczonych miast, spędzający gros czasu w murach fabryk i domów, mają ogromną ochotę przynajmniej na jeden lub dwa dni wyrwać się z miasta, odpocząć w dobrze zorganizowanym domu, gdzie można wypocząć się, zjeść z rodziną smaczny posiłek i skorzystać z zaopiekowanych ciekawych form spędzenia wolnego czasu.

*) Jakub Boldok: „Duże porządki i mały realizm”, „Życie Gospodarcze” nr 35 z lipca br.

orzecznictwo

OBOWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ ZAPEWNIENIA CZŁONKOM SPOKOJU W ICH MIESZKANIACH

Jadwiga L., będąca członkiem Spółdzielni Budowlano-Mieszkaniowej w W., zajmuje z tego tytułu lokal mieszkalny położony na parterze nad pomieszczeniami piwnicznymi, które Spółdzielnia wynajęła Stefanowi B. na laboratorium barwnych fotografii.

Ponieważ w wyniku działalności tego laboratorium występowały — zdaniem Jadwigi L. — silne hałasy i emisje gazów, które zakłócały jej spokój i uniemożliwiała otwieranie okien, ograniczając ją w korzystaniu z zajmowanego lokalu, zgłaszała ona liczne reklamacje; do spółdzielni, do jej jednostki nadrzędnej a także do innych instytucji. Gdy jednak wszystkie te interwencje nie odniosły skutku, Jadwiga L. wystąpiła na drogę sądową zarówno przeciwko Stefanowi B. jak też spółdzielni, domagając się nakazania pozwanemu B. — w zakresie i w sposób określony przez biegłego — wykonania zabezpieczeń antyakustycznych i przeciwdziałających emisji gazów, a w razie niewykonania tego w określonym terminie — nakazania eksmisji pozwanego z pomieszczenia piwnicznego lub zobowiązania pozwaną Spółdzielnię do rozwiązania z nim umowy najmu lokalu piwnicznego i usunięcia go z zajmowanego lokalu.

Pozwany wniosk o oddalenie powództwa i zaprzeczył, by jego działalność wykonywana w lokalu piwnicznym powodowała nadmierne hałasy i emisje gazów.

Sąd Wojewódzki oddalił powództwo uznając, że powódka ma obowiązek tolerowania natężenia hałasów nie przekraczających dopuszczalnych norm.

Od wyroku tego powódka wniosła rewizję zarzucając m. in. nierozważenie, że powódka jako członek pozwanej Spółdzielni ma prawo żądać, aby zajmowane przez nią mieszkanie zapewniało jej spokój i ciszę konieczną ze względu na jej wiek i stan zdrowia.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 20 października 1976 r. nr ICR 324/76 uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego i przekazał mu sprawę do ponownego rozpoznania, wypowiadając m.in. następujący pogląd prawny:

Na gruncie stosunku spółdzielczego, spółdzielnia mieszkaniowa ma szczególny obowiązek zapewnienia swym członkom jak najkorzystniejszych pod każdym względem warunków zamieszkania oraz powstrzymywania się od wszelkich działań, które by te warunki zakłócały.

Roszczenia członka mogą więc w szczególności zmierzać do zobowiązania spółdzielni do zainstalowania urządzeń wycozujących, a jeżeli byłoby to niemożliwe — do spowodowania zmiany mieszkania na koszt spółdzielni.

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.: (...) Uwzględniając rewizję, Sąd Najwyższy miał na uwadze co następuje:

W stosunku do pozwanego B., z którym powódka nie łączy żaden stosunek prawny, może ona poszukiwać ochrony swych praw osobistych jedynie na podstawie przepisu art. 24 w związku z art. 23 k.c. Według art. 24 k.c. konieczna przesłanka dochodzenia tych roszczeń jest bezprawność działania osoby naruszającej cudze dobro osobiste.

Jeżeli chodzi o naruszenie spokoju i ciszy przez wytwarzanie dźwięków, granice dopuszczalnego poziomu tych dźwięków zostały uregulowane przez Polski Komitet Normalizacyjny i Miar i są zawarte w Polskiej Normie oznaczonej symbolem PN 70/B — 02151, której tekst jest opublikowany w Wydawnictwie Normalizacyjnym pod tym symbolem.

W następstwie tego unormowania wytworzenie dźwięków zakłócających spokój innych osób o nasileniu mieszczącym się w granicach dopuszczalnego poziomu przewidzianego przez Polską Normę nie stanowi działania bezprawnego w rozumieniu art. 24 k.c. i nie uzasadnia przewidzianych w tym przepisie roszczeń.

Dla oceny przeto roszczeń powódki w stosunku do pozwanego B. istotne jest wyjaśnienie i ustalenie, czy hałasy pochodzące z urządzeń laboratorium pozwanego nie przekraczają dopuszczalnych norm, jednak wniosek ten nie znajduje oparcia w dokonanych szczegółowych ustaleniach Sądu. (...)

Kwestia ta nie została przez Sąd Wojewódzki należycie wyjaśniona, co Sąd Najwyższy podnosi z urzędu na podstawie art. 381 § 1 k.p.c.

Wprawdzie Sąd Wojewódzki w wyniku wykonywanych w mieszkaniu powódki pomiarów przyjmuje, że hałasy pochodzące z urządzeń laboratorium pozwanego nie przekraczają dopuszczalnych norm, jednak wniosek ten nie znajduje oparcia w dokonanych szczegółowych ustaleniach Sądu. (...)

Powództwo w stosunku do pozwanej Spółdzielni może być oparte nie tylko na przepisie art. 24 k.c. Z pozwanej łączy powódkę stosunek spółdzielczy. Na gruncie tego stosunku pozwana Spółdzielnia w ramach ciążących na niej zadań, których celem

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Fot. S. ZUBCZEWSKI

jest „zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych członków oraz innych ich potrzeb gospodarczych i kulturalnych, wynikających z zamieszkiwania we wspólnym osiedlu lub w jednym budynku”, ma szczególny obowiązek zapewnienia swym członkom jak najkorzystniejszych pod każdym względem warunków zamieszkiwania i powstrzymywania się od wszelkich działań, które by te warunki zakłócały.

Rozważając roszczenia powódki na płaszczyźnie tych obowiązków ciążących na spółdzielniach mieszkaniowych z mocy przepisów ustawy (art. 134 pr. spółd.) nie można odmówić słuszności zarzutom rewizji, opartym na twierdzeniu, że pozwana wynajmując lokal pełniący funkcję biurową pod mieszkaniem powódki na lokal użytkowy przeznaczony na laboratorium fotografii, użytkując urządzenia wywołujące dodatkowe hałasy zakłócające spokój powódki, naruszyła w sposób rażący swe obowiązki wobec powódki jako swego członka.

Dla oceny naruszenia obowiązków wynikających ze stosunku spółdzielczego nie ma istotnego znaczenia, czy dodatkowe hałasy dochodzące z laboratorium przekraczają obowiązujące normy. Obowiązek pozwanej obejmuje bowiem powstrzymywanie się od wywoływania wszelkich dodatkowych hałasów zakłócających spokój członkom-mieszkańcom budynku spółdzielczego.

Powódka ma obowiązek znoszenia hałasów dochodzących z zewnątrz niezależnych od woli Spółdzielni (np. hałas uliczny lub pochodzący od prądnic działających urządzeń instalacyjnych budynku, jak winda itp.).

W sprawie rozpoznawanej zakłócenia spokoju powódki zostały spowodowane działaniem pozwanej obciążeniem na rynek i nie liczącym się z potrzebami członków. Roszczenia powódki mogą więc zmierzać do zobowiązania pozwanej do zainstalowania urządzeń wyciszających, a jeżeli byłoby to niemożliwe, do spowodowania zmiany mieszkania na koszt spółdzielni. Gdyby i ta ewentualność nie była możliwa, powódka może żądać zobowiązania pozwanej do rozwiązania umowy najmu lokalu wynajętego na laboratorium.

Skoro Sąd Wojewódzki nie wyjaśnił wszystkich istotnych okoliczności i nie rozważył roszczeń powódki ze stosunku do pozwanej Spółdzielni na płaszczyźnie stosunku spółdzielczego, zaskarżony wyrok oparty na wadliwych przesłankach podlega za mowy art. 388 § 1 k.p.c. uchyleniu.

nowe przepisy i zarządzenia

KARTA PRAW I OBOWIĄZKÓW RZEMIEŚNIKA

W nr 25 Monitora Polskiego ukazała się uchwała nr 141 Rady Ministrów z dnia 20 września 1977 r. zawierająca Kartę praw i obowiązków rzemieślnika (poz. 123).

Karta składa się z następujących rozdziałów: I. Postanowienia ogólne, II. Prawa rzemieślników, III. Obowiązki rzemieślników i organizacji rzemieślniczych, IV. Postanowienia końcowe.

Karta stwierdza na wstępie, że rzemiosło jest trwałym składnikiem gospodarki i kultury narodowej. Działalność gospodarcza rzemiosła służy coraz pełniejszemu zaspokajaniu potrzeb usługowych ludności oraz wzbogacaniu zaopatrzenia rynku w wyroby powszechnego użytku. Działalność ta winna mieć charakter planowy i jest objęta rocznymi i wieloletnimi narodowymi planami społeczno-gospodarczymi.

Głównym kryterium oceny działalności rzemieślnika jest rzetelność jego w pracy, jakość i terminowość wykonywania usług i wyrobów oraz prowadzenie zakładu zgodnie z przepisami prawa i zasadami współzyscia społecznego.

Rzemieślnicy biorą udział bezpośrednio lub za pośrednictwem organizacji samorządu rzemieślniczego w rozpatrywaniu przez terenowe organy administracji państwowej istotnych spraw ich dotyczących, jak np. uzyskiwania uprawnień do wykonywania zawodu, form i wysokości zobowiązań podatkowych, uzyskiwania lokali użytkowych i terenów niezbędnych do wykonywania rzemiosła, uzyskiwania niezbędnych surowców, maszyn i materiałów oraz zasad ustalania cen na usługi i wyroby.

W celu stworzenia rzemieślnikom warunków prawidłowej działalności uchwała (Karta) zapewnia im pomoc i pomoc ze strony organów administracji państwowej, pomoc kredytową Państwa itp.

Równocześnie Karta nakłada na rzemieślników określone obowiązki, zwłaszcza staranne wykonywanie prac zgodnie z życzeniami i interesami klienta i w terminie z nim uzgodnionym, przestrzeganie zasad etyki zawodowej, systematycznego podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych i inne.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

VI KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW KÓŁEK ROLNICZYCH

SPROSTAĆ POTRZEBOM ROLNICTWA

VI Krajowy Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych ustalił główne kierunki działalności tej organizacji w najbliższych latach. Zgodnie z najważniejszymi potrzebami rolnictwa, kółka rolnicze będą współdziałać z rolnikami w unowocześnianiu organizacji produkcji w gospodarstwach indywidualnych i zwiększają znacznie zakres usług produkcyjnych. Równocześnie rozwijają będą nadal zespołowe gospodarstwa rolne spółdzielni kółek rolniczych, jako formę trwałego zagospodarowania ziemi i kształtowania przemian społecznych na wsi. W działaniu kółek rolniczych coraz większego znaczenia nabiera także praca na rzecz poprawy poziomu socjalno-bytowych oraz kulturalnych warunków życia ludności wiejskiej.

Wszystkich tych dziedzinach kółka rolnicze mają bogaty program działania. Obejmuje on podstawowe problemy życia współczesnej wsi polskiej. Lepsze, niż niedawno jeszcze, są także warunki dla pomyślnej realizacji tego programu. Dzięki temu, pomagając zwiększyć produkcję i przyspieszając unowocześnianie rolnictwa, kółka rolnicze mogą wnieść wielki wkład w rozwiązywanie problemów wyżywienia kraju.

Organizacja kółek rolniczych jest dziś bogatsza, a przyjęte formy działania coraz sprawniejsze. Kółka rolnicze mają zapewnioną pomoc ze strony państwa w wyposażeniu w maszyny, sprzęt, materiały i środ-

ki produkcji, korzystne kredyty itp. Chodzi o to, aby ten coraz większy majątek, mający obecnie wartość 70 mld zł, był dobrze i w pełni wykorzystany i należałoby służyć rolnictwu.

W posiadaniu kółek rolniczych jest dziś m. in. 137 tysięcy ciągników, 11 tysięcy kombajnów zbożowych (w tym 4,2 tys. nowoczesnych „Bizonów”), 3,5 tys. kombajnów ziemniaczanych i ponad 800 buraczanych oraz wiele innych maszyn, o różnym zresztą stopniu nowoczesności.

ABY SKR BYŁY WZOREM

W celu należytego gospodarowania tym majątkiem i dla wzbogacenia zakresu usług świadczonych rolnikom tworzone — począwszy od 1973 r. — spółdzielnie kółek rolniczych. W rękach istniejących obecnie 1650 SKR koncentruje się zasadnicza część działalności gospodarzy i usługowej.

Delegaci na zjazd zastanawiali się, jak z pracy SKR wyeliminować przypadki niegospodarności, zlej organizacji usług i zaniedbań w pracy na przejętej w zagospodarowanie ziemi. Bo, choć postęp w obsłudze produkcyjnej rolnictwa jest widoczny, a SKR wyraźnie okrzepły pod względem organizacyjnym, przypadki takie zdarzają się i budzą słuszną krytykę ze strony rolników. Wiele więc jeszcze trzeba zrobić, aby wszystkie SKR stały się wzorem dobrej gospodarki.

Konieczna jest przede wszystkim dalsza rozbudowa ich potencjału gospodarczego. Dział SKR mogą zaspościć około 45 proc. zapotrzebowania gospodarstw indywidualnych na usługi, mimo, że od 1973 r. ich wartość wzrosła dwukrotnie (w przeliczeniu na 1 ha). Sprzętem mecha-

nicznym kółek rolniczych zbierano (w 1976 r.) w gospodarstwach indywidualnych 38 proc. zbóż i rzepaku (w tym 12,5 proc. kombajnami), 41 proc. traw i zielonek, 34 proc. ziemniaków, 7,5 proc. buraków.

Znacznie bardziej były zaawansowane usługi przy takich pracach, jak wysiew wapna nawozowego (88 proc. powierzchni), chemiczna ochrona roślin (65 proc.). Wzrosła również powierzchnia, na której wykonywano usługowo wysiew nawozów (do 26 proc. ogólnego arealu w gospodarstwach chłopskich w ub. roku). Nową formą stosowaną od 1975 r., są usługi kompleksowe, wykonywane w ub. roku w 210 tys. gospodarstwach. Obejmują one wszystkie prace polowe, poczynając od siewu aż po zbiór. Obecnie zapotrzebowanie na ten typ prac znacznie przewyższa możliwości wykonawcze SKR.

ZAPOTRZEBOWANIE NA NOWE RODZAJE USŁUG

Coraz bardziej, w związku z procesami unowocześniania produkcji i rozwojem gospodarstw specjalistycznych, zwiększa się zapotrzebowanie na nowe rodzaje usług. Tym bardziej, że bardzo duże jest także zróżnicowanie terytorialne tej działalności kółek rolniczych. Są całe polacie kraju (zwłaszcza w części północno-wschodniej i południowej), gdzie wartość usług dla gospodarstw indywidualnych, w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych, nie przekraczała w ub. roku 400 zł. W tym samym czasie w takich województwach, jak poznańskie, leszczyńskie, bydgoskie, wrocławskie i kilka innych, statystycznie biorąc, na każdy hektar w chłopskich gospodarstwach przypadało ponad 900 zł wartości usług.

Jest rzeczą niewątpliwą, że zapotrzebowanie i chłonność chłopskiego rolnictwa na usługi będzie nadal wzrastać. Nie chodzi przy tym tylko o wyrównywanie bilansu siły roboczej. Przeciwnie, poprawiając swoje wyposażenie gospodarstwa z coraz większym naciskiem będą domagały się zwłaszcza specjalistycznej obsługi produkcyjnej, świadczącej przy użyciu nowoczesnych i precyzyjnych maszyn i urządzeń, których nabycie przekracza możliwości pojedynczych gospodarstw. Proces ten trwa, o czym świadczą m. in. dokonana już zmiana struktury sprzętu rolniczego w jednostkach gospodarczych kółek rolniczych, mimo że nadal istnieją tych nowoczesnych maszyn są niewystarczające.

Podobnie ma się sprawa z obsługą warsztatową maszyn i sprzętu rolniczego. Przybywa go w jedno-

stkach gospodarczych kółek rolniczych i gospodarstwach rolnych. To też rozbudowa zaplecza usług warsztatowych staje się zadaniem coraz ważniejszym. Mimo że zrobiono w tej dziedzinie już bardzo dużo — dzięki inwestycjom i usprawnieniom organizacyjnym — obecnie tylko 45 proc. SKR ma dobre warsztaty naprawcze, 30 proc. spółdzielni ma tylko punkty konserwacyjno-naprawcze ulokowane w pomieszczeniach pierwotnie przewidzianych na inne cele (garaże, szopy, wiaty).

Doskonalenie form obsługi technicznej sprzętu — w warsztatach SKR — będzie następować w wyniku konsekwentnego wdrażania zasad współpracy kółek rolniczych z systemem technicznej obsługi rolnictwa i realizacji nowych inwestycji. Planuje się m. in. oddanie w 1980 r. tysiąca nowych warsztatów. Równocześnie następować będzie wzrost zapotrzebowania gospodarstw na usługi transportowe, remontowo-budowlane, prace związane z wprowadzeniem mechanizacji produkcji zwierzęcej i wreszcie nowe rodzaje usług, takie jak konserwacja urządzeń wodno-melioracyjnych, rekultywacja gruntów i inne.

POWSTAŁY WIĘKSZE MOŻLIWOŚCI

Rozszerza się więc i zakres, i ilość rodzajów potrzebnych rolnictwu usług. Ich wartość będzie, jak stwierdzono na zjeździe, w 1980 r. o 70 proc. większa niż w roku ubiegłym. M. in. kółka rolnicze będą zbierać swoim sprzętem mechanicznym 80 proc. zbóż, rzepaku i ziemniaków w gospodarstwach chłopskich, 60 proc. buraków cukrowych, wysiewać 60 proc. nawozów i 90 proc. wapna stosowanego w gospodarstwach indywidualnych. Działalność kółek rolniczych dyskutowali na zjeździe m. in. o tym, co trzeba zrobić, aby jak najlepiej sprostać tak określonym zadaniom.

Jest to tym bardziej istotne, że, jak wskazywano w dyskusji, osłabła ostatnio działalność kółek rolniczych na rzecz wprowadzania postępu produkcyjnego w gospodarstwach chłopskich. Zmiana tej sytuacji jest obecnie sprawą pilną i ważną, gdyż właśnie teraz — jak stwierdził w swym wystąpieniu minister rolnictwa KAZIMIERZ BARCİKOWSKI „powstały lepsze niżeli kiedykolwiek możliwości, a przy tym większe potrzeby udziału samych rolników w zagospodarowaniu ziemi, w rozwoju gospodarstw specjalistycznych i zespołowych. Kółka rolnicze, kółka gospodni wiejskich i zrzeszenia branżowe powinny w coraz większej

mierze stawiać się organizatorami nowych form produkcji na wsi, w czym należy im zapewnić pomoc ze strony terenowej administracji rolnej, która powinna lepiej uwzględnić możliwości kółek rolniczych i blisko z nimi współpracować”.

★

Kółka rolnicze są masową organizacją społeczno-zawodową polskich rolników. W swojej działalności nawiązują do bogatej i pięknej tradycji postępowych ruchów chłopskich, sięgającej połowy XIX wieku. W roku bieżącym przypada 20 rocznica działalności kółek rolniczych w Polsce Ludowej. Zrzeszają one obecnie 2,8 mln członków zorganizowanych w 35 tys. kółek (w tym 1,2 mln kobiet w kółkach gospodni wiejskich). W ramach organizacji kółek rolniczych działają związki, zrzeszenia i sekcje branżowe, zespoły młodych rolników, zespoły przysposobienia rolniczego. Działalność gospodarczą prowadziło w ub. roku 2312 jednostek organizacyjnych.

Ta ogromna organizacja wywiera wielki wpływ na życie wsi i rozwój produkcji rolnej — świadcząc i organizując usługi, wnosząc postęp techniczny do gospodarstw chłopskich i podejmując obowiązek zagospodarowania ziemi. Swoje obowiązki spełniać będzie ona tym lepiej i sprawniej, im powszechniejszy i pełniejszy będzie udział samych rolników w zarządzaniu i organizowaniu pracy kółek rolniczych i ich organizacji gospodarczych. Siła każdej organizacji jest rezultatem aktywności jej członków. Dlatego tak wielkie znaczenie ma doskonalenie i umocnienie funkcjonowania samorządu kółek rolniczych, operujących swe tradycje na formach zbiorowego działania rolników.

„Samorząd rolniczy — stwierdził I sekretarz KC PZPR tow. EDWARD GIEREK, przemawiając do uczestników obrad — to prawdziwy współgospodarz wsi, który czuwa nad właściwym wykorzystaniem ziemi, prawidłowym zaopatrzeniem w środki produkcji, racjonalnym wykorzystaniem maszyn i całego majątku, jest współodpowiedzialny za rozwiązywanie wszystkich problemów gospodarczych i społecznych na swoim terenie. Istnieje dobry klimat polityczny i społeczne zapotrzebowanie na Waszą działalność. Organizacja Wasza ma wiele dobrych osiągnięć i wysoką pozycję wśród rolników. Macie więc wszelkie warunki, aby rozwijać pracę, obejmować nią wciąż nowe obszary życia wsi polskiej”.

(M.M.)

SKR W GMINIE

ANATOLIUSZ DZIACHAN

W realizacji zadań rolnictwa w gminie szczególną rolę przypada kółkom rolniczym i powołanym w ostatnich latach spółdzielniom kółek rolniczych. Powołanie SKR umożliwiło dostosowanie struktury organizacyjnej kółek do podziału administracyjnego kraju w jakościowo wyższej formie organizacyjnej, odpowiadającej obecnym potrzebom rolnictwa i wsi.

SKR mają charakter wielozakładowych i wielobranżowych przedsiębiorstw usługowo-produkcyjnych. Pierwsze 206 jednostek tego typu zorganizowano w 1973 roku, w 1974 powstało ich 695, a dalsze powstawały w kolejnych latach. W końcu ubiegłego roku było ich 1850 i obejmowały one swoją działalnością wszystkie gminy. Jak wiadomo, działalność gospodarczą w ramach organizacji kółek rolniczych prowadzą także inne jednostki. Razem z SKR jest ich 2312.

Spółdzielnie kółek rolniczych zrzeszają 33 772 kółek rolniczych, tj. 96,4 proc. ich ogólnej liczby. Mają one 7 067 zakładów usługowo-produkcyjnych, w tym 1597 zespołowych gospodarstw rolnych. Obok SKR działalność gospodarczą prowadziło 412 kółek rolniczych, 49 wojewódzkich spółdzielni budownictwa wiejskiego oraz Krajowa Spółdzielnia Hodowli Drobnej Inwentarza.

SKR dostosowują swoją działalność do zróżnicowanych potrzeb regionalnych. W rejonach o przewadze gospodarstw indywidualnych dysponujących własnymi ciągnikami, koncentrują uwagę na wykonywaniu usług maszynami specjalistycznymi i świadczeniu usług kompleksowych. W rejonach o przewadze mniejszych gospodarstw rozwijają usługi mechanizacyjne przede wszystkim w pracach polowych. Natomiast w rejonach o znacznej ilości gospodarstw specjalistycznych (chów zwierząt, sadownictwo, uprawa warzyw) SKR działają zgodnie ze specjalistycznym kierunkiem rolnictwa.

W latach 1971—1976 usługi produkcyjne świadczone przez kółka rolnicze prawie podwoiły się. Dzięki usprawnieniom organizacyjno-technicznym i wzrostowi wydajności pracy zwiększyła się średnio o 53 proc. ilość godzin przepracowanych ciągnikami w ciągu roku. Nastąpiło także znaczne zmniejszenie prac pozarolniczych wykonywanych ciąg-

nikami — z 36 proc. w r. 1971 do 19 proc. w roku 1976. Produktowność majątku SKR wzrosła w tym czasie o 128 proc.

Realizacja zadań w dziedzinie obsługi rolnictwa w poszczególnych gminach jest jednak bardzo zróżnicowana. Z badań przeprowadzonych w województwach środkowej i południowo-zachodniej Polski dowiadujemy się, że przyczyniają się do tego znaczne różnice w strukturze organizacyjnej jednostek świadczących usługi, w sposobie zarządzania, organizacji pracy i kontroli wykonawstwa, w dbałości o jakość sprzętu i jego sprawność, w wykonawstwie remontów i napraw, w kwalifikacjach pracowników i wreszcie warunkach, w jakich świadczono są usługi.

Drugim podstawowym kierunkiem działalności kółek rolniczych i SKR jest produkcja rolna na zagospodarowywanych gruntach przekazywanych przez gospodarstwa indywidualne. Ziemię tę oddają gospodarstwa wszystkich rodzajów. Największe nasilenie tego zjawiska obserwujemy jednak w gospodarstwach osób starszych nie posiadających następców i w gospodarstwach dwuzawodowych. W latach 1968—1973 przejmowano rocznie 46—76 tys. gospodarstw o ogólnej powierzchni 41,6—44,8 tys. ha, natomiast w 1974 r. przejęto 28,8 tys. gospodarstw o powierzchni 176,8 tys. ha, w 1975 roku 49,4 tys. gospodarstw o obszarze 330,6 tys. ha.

Ilość ziemi przejętej przez kółka rolnicze i SKR jest zróżnicowana terytorialnie i zależy od przygotowania tych gruntów do przejęcia, możliwości ekonomicznych i materialnych SKR oraz obecności innych jednostek gospodarki społecznej, zdolnych do zagospodarowania ziemi. Do tej pory SKR w dużej mierze przejmowały grunty do zagospodarowania w formie interwencyjnej. Jak wynika z badań — w 1975 roku grunty przejęte przez SKR składały się z działek o średniej powierzchni 2,8 ha, podczas gdy średnia powierzchnia działek przejętych przez RSP wynosiła 4,3 ha, a PGR 9,4 ha. Przeciętna liczba działek przypadająca na jeden obiekt wynosiła w SKR — 47, RSP — 24, a w PGR — 15. Niekorzystnie dla SKR ukladają się także przeciętne odległości przejmowanych działek. Wynosiła ona od

siedziby SKR 5,5 km, podczas gdy w RSP — 4,0 km, a w PGR — 3,9 km.

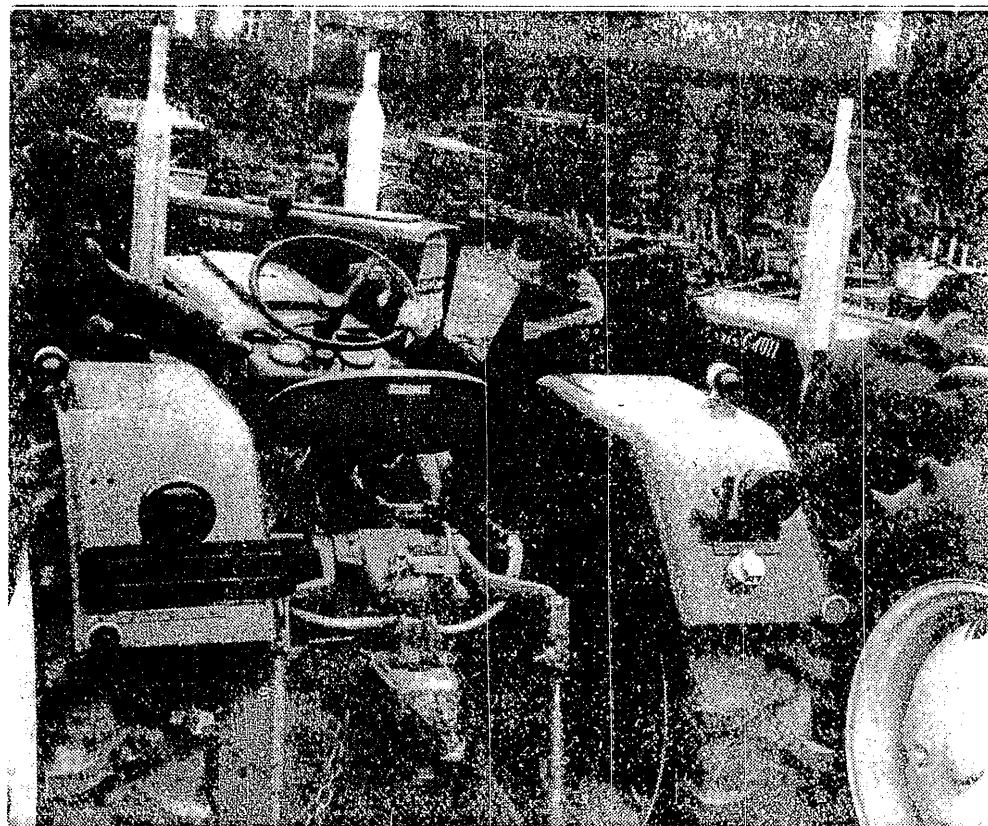
Jeżeli uwzględnimy ponadto, że SKR przejmują grunty najniższych klas i z reguły bardzo wyjałowione, że brakuje im siły roboczej, wówczas możemy uzyskiwania wysokich efektów produkcyjnych i ekonomicznych jest na tym etapie ich rozwoju trudny do osiągnięcia. Mimo to właśnie SKR działające na terenie gminy,

dysponujące sprzętem technicznym i kadrą specjalistów, w przypadku kiedy znajduje się tam ziemia, której nie ma kto użytkować — powinny ją przejmować i zagospodarowywać.

Taki pogląd reprezentują także coraz częściej rolnicy. Wskazują na to wyniki naszych badań na terenie wspomnianych już województw. Wynika z nich, że o ile w latach 1971/72 liczba respondentów akceptujących ten typ gospodarstwa sięgała 3—4 proc. to w latach 1976/77 zwiększyła się średnio 4-krotnie. Odsetek ten jest znacznie wyższy na terenach, w których nie występują inne możliwości zagospodarowania wypadających gruntów oraz tam, gdzie znajdują się dobrze prowadzone zespołowe gospodarstwa rolne. Opinia w tej sprawie władz gminnych, jako odpowiedzialnych za gospodarkę ziemią w gminach, jest niemal jednolita. Udział SKR w zagospodarowywa-

niu ziemi wypadającej z produkcji jest konieczny. Działalność interwencyjna w zagospodarowywaniu gruntów powinna być jednak ograniczona do niezbędnego minimum, a główny wysiłek powinien być skoncentrowany na tworzenie spółdzielczych gospodarstw rolnych SKR, opartych w znacznej mierze na wkładach członkowskich i powiązanych systemem kooperacji produkcyjnej z gospodarstwami indywidualnymi. Taki system powiązań może stworzyć również podstawę efektywniejszego działania gminnej służby rolnej i ściślej powiązania doradztwa z produkcyjną działalnością rolniczą.

Kółka rolnicze i SKR spełniają doniosłe zadania nie tylko w dziedzinie technicznej i produkcyjnej modernizacji rolnictwa, ale także w przebudowie ustroju rolnego. Mogą te zadania realizować między innymi dlatego, że są w każdej gminie.



Maszyn na wsi przybywa, wzrasta więc zapotrzebowanie na usługi w warsztatach SKR.

Fot. CAF

Z SUWAKIEM NA RYNKU

JAN JANOWSKI

Jednym z podstawowych pytań, które stawiamy przystępując do badań rynku, jest pytanie o potencjalny popyt na artykuł będący przedmiotem naszego zainteresowania. Odpowiedź nie jest prosta i wymaga uwzględnienia bardzo wielu elementów. Jakich? Zastanówmy się nad tym, biorąc jako przykład artykuły elektryczne gospodarstwa domowego.

PODSTAWOWYMI elementami determinującymi wysokość popytu na dobra konsumpcyjne są liczebność ludności oraz jej dochody. Cechą specyficzną artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego jest to, że nie są one przedmiotem użytkowania osobistego, jak odzież czy żywność, lecz służą potrzebom pewnej wspólnoty, jaką jest gospodarstwo domowe.

Stosunek ilości gospodarstw domowych do ilości mieszkańców jest jedną z cech charakterystycznych rynku. Stosunek ten nie jest wielkością stałą. Spadkowi przyrostu naturalnego ludności towarzyszy stale zmniejszanie się średniej wielkości gospodarstwa domowego. Spadek przyrostu naturalnego to nie jedyna przyczyna tej tendencji. Do innych należą: szybkie uniezależnianie się dzieci od rodziców i zakładanie odrębnych gospodarstw domowych, wzrost procentowy ludności starszej spowodowany postępowaniem w medycynie, wstępującą liczbą rozwodów.

Według danych roku 1974 przeciętna wielkość gospodarstwa domowego w wybranych krajach europejskich, przedstawiała się następująco:

RFN — 2,76
W. Brytania — 2,98
Francja — 3,04
Włochy — 3,13
Hiszpania — 4,00
Polska — 3,31

Łatwo zauważyć, że im wyższy stopień rozwoju gospodarczego, im wyższy dochód narodowy, tym niższa przeciętna wielkość gospodarstwa domowego. W Polsce wielkość przeciętnego gospodarstwa domowego, wynosiła w roku 1960 3,47, w roku 1970 3,39, a w roku 1974 — 3,21. Występuje też wyraźna różnica między miastem a wsią. W mieście średnia wielkość gospodarstwa domowego jest na poziomie średniej najbardziej rozwiniętych, silnie zurbanizowanych krajów i wynosi 2,97, na wsi natomiast 3,81.

WSKAZNIKI GŁÓWNE I POMOCNICZE

Z rozważań tych nasuwa się istotny dla praktycznych celów wniosek: w najbliższych latach dynamika wzrostu gospodarstw domowych w Polsce będzie wyższa od dynamiki wzrostu ludności. Według Rocznika Statystycznego ludność naszego kraju ma liczyć w roku 1980 — 35 878,7 tys. mieszkańców. Przyjmując, że w roku 1980 w wyniku istniejących tendencji spadkowych wielkość średniego gospodarstwa domowego spadnie z 3,21 do 3,25 otrzymamy szacunkową liczbę gospodarstw domowych 11 039,6 tys., tj. wzrost o ponad 10 proc. w stosunku do roku 1974 r. Informacja przydatna do opracowywania globalnych założeń jest średnia dochodów ludności na jednego mieszkańca. Istotne znaczenie ma jednak podział ludności na kategorie zarobkowe. W branży artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego występuje często ścisły związek popytu z wysokością dochodów. W najbardziej rozwiniętych krajach europejskich obserwujemy

wyraźną zależność między wysokością dochodu a kształtowaniem się popytu na takie artykuły, jak zamrażarki czy myjnie do naczyń. Nie zawsze jednak sam koszt nabywania danego artykułu decyduje o stopniu zależności między popytem a dochodem. Przedmioty o niskiej stosunkowo wartości jednostkowej mogą wykazywać także wysoką elastyczność dochodową popytu, o ile użytkownik jest dla określonych celów, właściwych wyższemu dochodowi. Np. elektryczne wyciskacze soku z owoców cytrusowych występują w gospodarstwach domowych rzadziej niż znacznie droższe lodówki. Nie zawsze można więc przyjmować jako podstawę określenia popytu ogólną ilość gospodarstw, lecz w niektórych wypadkach tylko te grupy dochodowe, które są potencjalnymi nabywcami na dany artykuł.

Wskaźnikiem syntetycznym świadczącym pośrednio o dochodach ludności jest wskaźnik dochodu narodowego brutto na jednego mieszkańca. Przy jego pomocy można dochodzić związków między strukturą spożycia a dochodami. Prognozowanie dynamiki wzrostu dochodu narodowego stało się więc niedozwolone dla prognozowania popytu. W gospodarce planowej, gdzie dynamika dochodu narodowego oraz dochodów ludności jest również planowana, konieczne jest traktowanie dynamiki dochodów ludności na wszystkich szczeblach procesu planowania produkcji rynkowej jako podstawowego elementu określania zadań.

Ludność i jej dochody są, oczywiście, elementami podstawowymi, jednakże stopień oddziaływania na kształtowanie się popytu modyfikowany jest przez szereg ubocznych działających czynników. Poznawanie tych czynników przez badania rynkowe, ustalanie siły ich oddziaływania podnosi stopień realności opracowywanych szacunków. Warto tu wymienić takie elementy, jak: struktura zawodowa i demograficzna ludności, klimat, stan budownictwa mieszkaniowego, przyzwyczajenia kulinarne, poziom świadomości ekonomicznej, stan oświaty, kultury i politycznej społeczności. W naszych warunkach na szczególną uwagę zasługują podział rynku na miasto i wieś. W krajach o bardzo wysokim stopniu uprzemysłowienia proces urbanizacji życia wiejskiego jest daleko posunięty i różnice między gospodarstwem domowym miejskim a wiejskim zacierają się. W Polsce różnice te są nadal duże, wskazane jest więc prowadzenie oddzielnie analiz rynku wiejskiego i miejskiego.

OKRES UŻYTKOWANIA SPRZĘTU

Istotnym elementem wpływającym na wysokość zapotrzebowania jest okres użytkowania sprzętu. Żywność pralki automatycznej określa się na Zachodzie na 8—10 lat, nowoczesne odkurzacze powinny posiadać silniki o żywotności minimum 500 godzin, testowanej w pracy ciągłej, żywotność silnika w mikserze pracującym przez krótkie kilkunastogodzinne okresy powinna wynosić 150 godzin, na agregaty chłodnicze do lodówek domowych producenci udzielają 5-letniej gwarancji. Dla celów szacunkowych można zatem przyjąć, że przeciętny okres użytkowania podstawowych artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego wynosi od 8—10 lat.

Okres użytkowania sprzętu ma istotne znaczenie dla kształtowania się popytu restytucyjnego. Analizując statystyki międzynarodowe dochodzą do wniosku, że średni okres użytkowania jednego i tego

samemu sprzętu jest różny w zależności od kraju. Najlepiej ilustruje to porównanie bieżących sprzedaży w towarach o pełnym stopniu nasytienia. Im wyższy procent zakupów bieżących w stosunku do stanu gospodarczego, tym krótszy średni okres użytkowania — i odwrotnie. Ilustracją tego zjawiska może być porównanie zakupów niektórych artykułów w Szwajcarii i RFN, a więc w krajach znajdujących się na czołowych miejscach w Europie pod względem dochodu narodowego na mieszkańca.

Artykuł	Stan nasytienia	Zakupy roczne w stosunku do stanu gospodarczego w proc.	
		RFN	Szwajcaria
Chłodziarki	90	88	5,4
Zelazka	82	82	14,3
Odkurzacze	90	94	10,0

Z powyższego zestawienie wynika, że Szwajcarzy są wyraźnie oszczędniejsi od Niemców i dłużej użytkują zakupiony sprzęt. Dla rozważań dotyczących rynku polskiego można przyjąć, że okres użytkowania sprzętu będzie dłuższy niż w krajach zachodnich i wyniesie około 10 lat.

STOPNIEN NASYCENIA RYNKU

Niezwykle istotną wielkością dla wszelkich analiz jest stopień nasytienia rynku. Zależy on zarówno od samego artykułu, jak i od specyficznych warunków i cech charakterystycznych rynku, na którym jest sprzedawany.

Poziom stanu nasytienia można by podzielić na różne stopnie — od absolutnego, wynoszącego 100 proc. poprzez pełne 85—89 proc., aż do znikomego stanu nasytienia — poniżej 10 proc. Dla dalszych naszych rozważań przyjmijmy, że wielkość rynku wynosi 10 000 tys. gospodarstw domowych, tj. mniej więcej tyle, co obecnie w Polsce i że średni okres użytkowania sprzętu wynosi 10 lat.

W stanie pełnego nasytienia popyt powinien być mniej więcej równy ilości gospodarstw domowych w danym kraju, podzielonej przez średni okres użytkowania artykułu. Teoretycznie biorąc, będą to więc prawie wyłącznie zakupy restytucyjne. W warunkach odpowiadających wybranemu wyżej przykładowi będzie to więc 9—10 proc. stanu gospodarczego, czyli 900—1 000 tys. sztuk.

Jak to założenie potwierdza się w praktyce? W RFN przy stopniu nasytienia 90 proc., sprzedaż lodówek w roku 1974 wynosiła 8,4 proc., co potwierdza w zasadzie poprzednie założenie. We Francji przy stopniu nasytienia 89 proc., sprzedaż w tym samym okresie stanowiła 7,8 proc. stanu gospodarczego, co jest tylko nieznacznym odchyleniem. W Holandii przy stopniu nasytienia 92 proc. sprzedaż wyniosła 10,1 proc. stanu gospodarczego, w Szwecji przy nasytieniu 96 proc. odpowiednio 10 proc. Jednakże we Włoszech sprzedaż wyniosła tylko 6,2 proc. przy równym poziomie stopnia nasytienia, jak w wymienionych krajach, tj. 90 proc. Świadczyć to może o tym, że we Włoszech przeciętny okres użytkowania lodówki jest dłuższy i wynosi około 14 lat.

Dokonując podobnych obliczeń w innych artykułach, można dojść do wniosku, że przyjęte założenie jest słuszne, a istniejące odchylenie świadczyć mogą przede wszystkim o charakterystycznym dla danego rynku dłuższym lub krótszym okresie użytkowania sprzętu w stosunku do okresu założonego, tj. 10 lat.

W RFN roczna sprzedaż odkurzaczy wyniosła w roku 1954 — 10 proc. stanu gospodarczego przy 90 proc. nasytienia rynku. W Wielkiej Brytanii odpowiednio 10,2 proc. przy stanie nasytienia 89 proc.

Reasumując, można zatem dojść do bardzo istotnego wniosku: w warunkach polskich dla sprzętu o średnim okresie użytkowania 10 lat, sprzedaż roczna w wysokości 1000 tys. sztuk będą wielkością krytyczną. Oznacza ona będzie albo stan stagnacji zapotrzebowania, albo tendencję do osiągnięcia w stosunkowo krótkim czasie stanu pełnego nasytienia. Sprzedaż ponad 1000 tys. sztuk rocznie oznaczać będą okres przyspieszonego tempa dochodzenia do stanu pełnego nasytienia, po którym musi nieuchronnie nastąpić spadek rocznych sprzedaży. Dla artykułów o przeciętnym okresie użytkowania 8 lat wielkość krytyczna wyniesie około 1 250 tys. sztuk rocznie, a dla artykułów o 6-letnim okresie użytkowania 1 600 tys. sztuk rocznie.

Założmy stan nasytienia stopnia średniego, tj. 50 proc., wciąż dla artykułu o okresie użytkowania 10 lat. Sprzedaż roczna w wysokości około 5 proc. stanu gospodarczego świadczyć będą o stabilizacji popytu, czyli o osiągnięciu przez dany artykuł fazy dojrzałości w cyklu życia, albo inaczej o osiągnięciu maksymalnego stanu nasytienia w danym artykule. Jeśli wysokość sprzedaży będzie się utrzymywać poniżej 5 proc., świadczyć to będzie o wkróceniu danego artykułu w fazę spadku. Jeśli sprzedaż utrzymuje się na poziomie wyższym od 5 proc., oznaczać to będzie, że artykuł znajduje się jeszcze w fazie wzrostu i dąży do relatywnie wyższego stopnia nasytienia. Im większa różnica między procentowym stosunkiem aktualnych sprzedaży a wskaźnikiem 5 proc., tym wcześniejszy jest okres fazy wzrostu, w którym dany artykuł znajduje się.

Czy można w przybliżeniu określić stan nasytienia maksymalnego w przyszłości, do jakiego dąży popyt na rynku? Wydaje się, że tak. Jedną z metod ustalenia przyszłego stanu nasytienia będzie przeznaczenie procentowego stosunku sprzedaży do stanu gospodarczego domowego przez ilość lat średniego okresu użytkowania. Otrzymamy wówczas przybliżony stan nasytienia, do jakiego zmierzają aktualny popyt. Tak więc przy stanie nasytienia 50 proc., sprzedaż roczna na poziomie 7 proc. ilości gospodarstw oznaczać będą, że popyt zdoła do osiągnięcia na rynku stanu nasytienia około 70 proc.

IMITACJA

Obserwując przebieg procesów gospodarczych w poszczególnych krajach, w tym również kształtowanie się popytu na poszczególne towary, widzimy, że zachodzi zjawisko imitowania popytu krajów bardziej rozwiniętych gospodarczo przez kraje mniej rozwinięte gospodarczo, jednakże z pewnym opóźnieniem. Dyktans czasowy, w którym ta imitacja następuje, można stwierdzić jedynie w drodze analizy historycznej. Jednakże posługując się analogią można dokonać użytecznych obliczeń, opierając się na metodzie polegającej na określeniu potencjalnego zapotrzebowania rynku A na podstawie zaobserwowanych zjawisk na rynku B. Dobór rynku nie może być przypadkowy. Wiadomości nabyte o rynku B i o rynku A powinny świadczyć o dużej zbliżności oraz tendencji imitowania krzywej popytu. Przedmiotem analizy porównawczej będą podstawowe czynniki korelujące z popytem, jak, na przykład, dy-



namika dochodu narodowego, dochodów czy też wydatków osobistych ludności, stan zatrudnienia itp.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na zjawisko, które może często korygować przebieg hipotetycznej krzywej przedstawiającej imitację popytu kraju B w kraju A, nazwane w literaturze żabim skokiem. Postęp techniczny uniemożliwia w niektórych warunkach pełną imitację przebiegu krzywej popytu. Zilustrujemy to przykładem.

W USA, rynku nowatorskim w dziedzinie artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego, nastąpił stopniowy, zawarty w odpowiednich przedziałach czasowych, proces przechodzenia od prania ręcznego poprzez pranie mechaniczne i półautomatyczne do prania pełnautomatycznego. W Europie, w której pierwsze pralki mechaniczne ukazały się z opóźnieniem w stosunku do rynku amerykańskiego, można już było korzystać równolegle z dalszych udoskonaleń konstrukcyjnych, co spowodowało znaczne skrócenie okresu dochodzenia do pralki automatycznej. Nastąpiło skokowe, a nie ewolucyjne przejście z jednej fazy w drugą. Można sobie wyobrazić, że w niektórych bogatych krajach surowcowych nastąpi dalsze skrócenie tego cyklu i zaobserwujemy skok z prania ręcznego wprost do pralki automatycznej.

Metoda ustalania potencjału popytu przez analogię jest stosunkowo prosta, chociaż, jak każda metoda marketingowa, stanowi jedynie próbę maksymalnego przybliżenia do obiektywnej prawdy. Polega ona na tym, aby dla określenia popytu na artykuł x na rynku A ustalić faktyczną sprzedaż na ten artykuł na rynku B, który wykazuje wiele podobnych cech charakterystycznych do rynku A.

Nieprzypadkowo w tabelach podawałem informacje dotyczące rynku hiszpańskiego. W stosunku do polskiego, obok oczywistych różnic, wskazuje on szereg daleko idących podobieństw. Oto ilustracja:

	Polska	Hiszpania
Ludność	34 022	35 470
Ilość gospodarstw domowych	9 905	8 851
Dochód narodowy na mieszkańca	2 090	1 750
Mieszkańcy do 15 lat (w proc.)	34,4	35,8
Mieszkańcy powyżej 65 lat (w proc.)	5,4	5,6
Przyrost naturalny	10,2	10,1
Ludność zatrudniona poza rolnictwem	70,2	66,3
Zatrudnienie w przemyśle	30,2	27,2
Dynamika produkcji przemysłowej	10,4	7,4
Produkcja stali kg/mieszkańca	441	313
Zużycie energii elektrycznej kWh/mieszkańca	2 856	2 323
Produkcja tworzywa sztucznego kg/mieszkańca	12,7	15,7
Roczna ilość mieszkań oddanych do użytku	249,8	353,5

Posługując się metodą analogii można by więc założyć, że popyt na artykuły elektryczne gospodarstwa domowego w Polsce powinien odpowiadać mniej więcej poziomowi sprzedaży w Hiszpanii. Oto zestawienie rocznych sprzedaży na rynku hiszpańskim dla wybranych artykułów w roku 1974 oraz przybliżone sprzedaż tych artykułów na rynku polskim w roku 1976:

Tabela 3
Polska Hiszpania
(w tys.)

Lodówki	1030	694
Pralki automatyczne	161	831
Myjnie do naczyń	286	470
Miksery	120	502
Zamrażarki	6	134
Myjnie do naczyń	0	44
Solokrowarki	283	259
Zelazka	1240	638

Zestawienie wskazuje na znaczne różnice między krajami. W dużej mierze tłumaczy się one inną strukturą cen i spożycia, a także bogatszą ofertą przemysłu hiszpańskiego. Z porównania można jednak wnioskować, że gdyby ten ostatni warunek został u nas spełniony, osiągalibyśmy szybsze postępy w zmianie struktury spożycia, czym jesteśmy żywotnie zainteresowani.

Obserwując dotychczasową praktykę naszego planowania tak w dziedzinie handlu, jak i produkcji artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego, trudno się jednak oprzeć wrażeniu, że holduje ono zasadom wąsko pojętego empiryzmu to jest poleganiu wyłącznie na doświadczeniach z własnego rynku. Tak pojęte planowanie sprawia, że plany wieloletnie, dotyczące zarówno zapotrzebowania rynku, jak i produkcji są przede wszystkim odbiciem naszych doświadczeń dnia wczorajszego i dzisiejszego, a nie analityczną marketingową konstrukcją modelu przyszłości.

W sposób bardziej potoczny można by powiedzieć, że podstawową zasadą naszej praktyki planistycznej właściwą nie tylko branży artykułów elektrycznych gospodarstwa domowego, jest zasada rosnącej krzywej Wywołuje to dwa kłopoty: pierwszy — przy nowych uruchomieniach — startować ostrożnie, pozycję maksymalnie bezpiecznego minimum, co w efekcie powoduje nieraz bardzo poważne zaniżenie potencjalnego zapotrzebowania rynku (zaobserwowaliśmy to w ostatnich latach na przykładzie pralek automatycznych);

drugi — przy planowaniu artykułów od dawna wprowadzonych — wytyczanie rosnącej krzywej doprowadza do przekroczenia w pewnym momencie wielkości krytycznych odpowiadających maksimum potencjalnego popytu. W rezultacie następuje produkcja towarów społecznie zbędnych oraz gromadzenie zapasów towarowych przy ogólnym stanie niedostatecznej podaży towarów na rynku.

Sytuację pogarsza fakt, że naszą produkcję przemysłową planujemy jest w zasadzie na poziomie maksymalnych zdolności produkcyjnych zaplanowanie więc produkcji maksimum grubo poniżej potencjalnego zapotrzebowania równoznaczne jest z planowaniem... trudnością rynkowych, natomiast w przypadku zawyżenia produkcji producent broni się przed zmniejszeniem dostaw i nalega na odbieranie przez handel towaru społecznie zbędnego, ponieważ zgodnie z nakazem planu maksymalne zdolności produkcyjne są jednocześnie dla niego ilością minimum, do których wykonania został tym planem zobowiązany.

Należałoby więc postulować, aby czynności planistyczne rozpoczynały się od wytyczenia planowanego stopnia nasytienia rynku oraz określenia czasu dochodzenia do tego stanu nasytienia. Z tych wielkości wynikać będą dopiero zadania produkcyjne i tylko takte planowanie będzie nosiło cechy marketingowe.

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

PILNUJ SZEWCE KOPYTA?...

Dyskusja w redakcji

Wobec niedoboru szeregu artykułów na rynku niezwykle ważne jest, by docierające do sklepów wyroby trafiały jak najlepiej w potrzeby nabywców. Wobec ograniczonej ilości surowców wysoce karygodne staje się produkowanie artykułów, które nie spełniają oczekiwań konsumentów pod względem jakości, wzornictwa, cech użytkowych, rozmiarów itp. Aby wytwarzać najbardziej atrakcyjne, poszukiwane wyroby trzeba mieć dobre rozeznanie preferencji nabywców, umiejętnie stosować instrumenty analizy rynku. Jednym z nich są sklepy fabryczne i branżowe. Teoretycznie sklepy prowadzone przez producentów i zaopatrywane bezpośrednio przez przemysł mają do spełnienia, poza sondażem rynku, wiele jeszcze istotnych funkcji. W praktyce, niestety, odbiegają od wzorców, i to daleko. Czy wobec tego jest sens je dalej utrzymywać? A jeśli tak, to jakie przeobrażenia powinny te sklepy przejść?

Tematem tym poświęciliśmy kolejne spotkanie redakcyjne, zorganizowane wspólnie ze Stowarzyszeniem Socjalistycznego Marketingu. W dyskusji udział wzięli: mgr ZDZISŁAW KOZAKIEWICZ — zastępca dyrektora Zakładów Konfekcyjnych „APIS” w Warszawie (b. dyrektor DH „Junior”); inż. STEFAN KUCZYŃSKI — dyrektor PGR „Bródno”; KRYSZYNA PASZKOWSKA — kier. Działu Współpracy z Przemysłem i Sondażu Rynku Stołecznego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego; mgr BARBARA PIETRAK — gl. specjalista d/s marketingu SPHW; dr JAN NAPOLEON SĄKIEWICZ — z Zakładu Marketingu Wydziału Zarządzania UW; insp. WACŁAW WACHOWICZ — z Departamentu Obrotu Towarowego MPL; mgr JERZY WANIEWSKI — sekretarz generalny Stowarzyszenia Socjalistycznego Marketingu. Redakcję reprezentował red. ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI.



ZDZISŁAW KOZAKIEWICZ: Moim zdaniem, przedsiębiorstwa handlowe są od tego, by handlowały, zaś przemysł od tego, by produkować.

JERZY WANIEWSKI: Jesteśmy często świadkami bardzo dziwnych faktów. Pamiętam, że załogi fabryk dawały w 1974 roku dodatkową produkcję w akcji „20 miliardów”, a w 1975 roku — w akcji „30 miliardów”. Równocześnie zapasy w branży tekstylna-odzieżowej w 1974 roku wzrosły o 20,3 mld złotych, a w 1975 roku — o 22,3 mld złotych. Jest niemal pewne, że w zapasach tych odłożyły się wyroby nieodpowiedniej jakości, o wzornictwie niezgodnym z modą, nieatrakcyjne. Czasami wręcz buble. Produkowanie „na magazyn” daje zerowy efekt dla odbiorcy, prowadzi do niewykorzystania olbrzymich ilości materiałów i surowców.

Nietrafianie w potrzeby rynku, którego przejawem jest wzrost zapasów wyrobów gotowych, jest ewidentnym przykładem niestosowania działań i metod marketingowych.

STEFAN KUCZYŃSKI: Pierwszy raz słyszę o tych zapasach odzieży i tekstyliów. Jestem oburzony — przecież ja sam, jak zresztą każdy obywatel, ponoszę koszty takiej nietrafionej produkcji. Moje sumienie obywatelskie nie pozwoliłoby mi na produkowanie czegoś, co nie zda się ani na rynek, ani na eksport. Niedopuszczalne jest produkowanie wyrobów po to tylko, by mieć dobrą statystykę ilościową, by wykonywać plan wartościowy.

Byłbym złym producentem, gdybym nagle zaczął hodować duże ilości przepiórek, które są w gruncie rzeczy smaczne. W pierwszym rzędzie muszę dostarczać na rynek poszukiwane kury i indyki. Podobnie nie zamierzam zarzucać sklepów cukinią (to taki włoski kabaczek) — nowość tę muszę wprowadzać sukcesywnie, zgodnie z zapotrzebowaniem. Gdybym jej dużo wyprodukował, to zgubiłaby potem w magazynach...

NIECO HISTORII

KRYSZYNA PASZKOWSKA: A ja na początek zadam nieco podchwytliwe pytanie: skoro dotychczas większość atrakcyjnych towarów dzielona jest centralnie, to jaki sens mają sklepy fabryczne?

Według danych Ministerstwa Handlu Wewnętrznego z 1970 roku, w całym kraju było około 800 sklepów fabrycznych. Najwięcej sklepów, bo ponad 110, prowadziły fabryki przemysłu lekkiego.

Mineło już 20 lat od utworzenia pierwszych sklepów fabrycznych w MPL. Właściwie to jeszcze wcześniej się to zaczęło — w 1955 roku. Współpraca przemysłu z hurtownikami nie układała się dobrze — MPL wystąpiło z wnioskiem o tworzenie tzw. sklepów problemowych, co było odpowiednikiem obecnych sklepów patronackich. Do tej bezpośredniej współpracy producent — detal, handel wytypował sporo sklepów. Dostarczano do nich wyroby, które zamówił kierownik sklepu, lub które sugerowali producenci. Handlowcy przechodzili szkolenie w fabrykach, producenci bywali częściej w sklepach...

Ale sielanka nie trwała długo. Przykład nieporozumień: przy ul. Marszałkowskiej 15 był sklep z jedwabiami. Po pewnym czasie handlowcy chcieli sprzedawać tam (poza jedwabiem) wełnę w zimie i bawełnę w lecie. Patron nie chciał się zgodzić — niechże to będzie sklep tylko z jedwabiem w szerokim asortymencie.

Nie wychodził więc i współpraca z detalem. W lutym 1959 roku ukazuje się uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów upoważniająca przemysł do organizowania sklepów fabrycznych i branżowych.

Określono, że sklepów tych powinno być 121 w całym kraju.

Pierwsze jaskółki, to typowo fabryczne sklepy „Chelmka”, które powstawały już nawet w 1957 roku. W 1959 roku przemysł lekki prowadził już 26 sklepów fabrycznych, w 1960 roku — 70 sklepów, w 1961 roku — 99, w 1963 roku — 124 sklepy. Przez długie lata liczba sklepów wynosiła 110—120.

WACŁAW WACHOWICZ: Zajmuję się sprawami tych sklepów od samego początku i znam całą historię. Skąd mieliśmy otrzymać lokale? Lokale były w gestii rad narodowych — dano nam sklepy kiepskie: małe, bez zaplecza, położone w peryferyjnych dzielnicach. Handel sądząc, że przemysłowe sklepy staną się konkurentem dla sieci powszechnej doprowadził do wydania zarządzenia zobowiązującego resort do prowadzenia tzw. sklepów z wyłączną sprzedażą artykułów przemysłowych, czyli de facto patronackich.

Bardzo różnie układała się współpraca z władzami terenowymi. Przyczyniły do sklepów fabrycznych nawiązane były zawsze władze Warszawy (w stolicy jest aktualnie 18 sklepów przemysłu lekkiego), a także Poznań, Łódź i województwa katowickie. Jedno województwo (w tym starym układzie administracyjnym), oiletyjskie, było i jest wyjątkowo oporne — nie dano tam ani jednego lokalu na sklep fabryczny.

Ale wróćmy jeszcze do statystyki sklepów przemysłu lekkiego. W 1971 roku było ich 121, w rok później — 127. W bieżącym roku sklepów tych jest 180, w tym 60 skórzanych, tzn. obuwniczych i futrzarskich. W roku przyszłym dojdzie kilkanaście nowych.

W ubiegłym roku przez sklepy przemysłu sprzedano ok. 3,2 proc. ogółu dostaw na rynek z przemysłu

lekkiego. W branży dziewiarskiej — ok. 0,8 proc., w odzieżowej — 2,3 proc., wełnianej — 3,5 proc., w skórzanej — 9 proc. Kierownictwo resortu uważa, że przez sklepy fabryczne powinno być sprzedawane do 10 proc. ogółu dostaw na rynek.

Poza przemysłem lekkim (dane z 1970 roku) dość dużo sklepów fabrycznych prowadził przemysł cukierniczy, spółdzielczość mleczarska oraz ówczesny Komitet Drobnej Wytwarzalności. Po dwa sklepy miały zjednoczenia przemysłu: ceramicznego, garzowego, chemii gospodarczej, rybnego. W układzie terytorialnym (stary podział) najwięcej tych sklepów było w woj. bydgoskim (90), katowickim (68), krakowskim (56), poznańskim (49) i wrocławskim (33).

Wszystkie te dane należy jednak traktować jako przybliżone, bądź czysto orientacyjne. Szczegółowych statystyk nikt w zasadzie nie prowadził. Są zresztą duże rozbieżności co do tego, jaki sklep uważa można za fabryczny. Na przykład: MPL nie wliczało do sklepów fabrycznych 10 domów handlowych „Technozbyt”, ani też sklepu Centralnego Biura Wzornictwa Przemysłu Lekkiego.

Warto byłoby zastanowić się, czy sklepy (stoiska) patronackie należałyby traktować też jako fabryczne, mimo że są one administrowane przez przedsiębiorstwa handlowe. Duże stoisko „Gerlacha” w olbrzymim domu towarowym firmowane jest przez fabrykę — nadszaje mu ona szyld. Wprowadzamy więc nazwę „sklepy firmowe” dla fabrycznych i patronackich łącznie.

Czysto fabrycznych sklepów w zasadzie jest bardzo mało. Prowadzi je „Wedel”, „Goplana” i inne fabryki cukiernicze. Jest trochę sklepów „jednoodortmentowych” — z koszulkami, krawatami, kapeluszami. Większość, to sklepy branżowe, np. Do-

ŚWEZE OWOCE

Warszawa i owoce sprzedaje na rynku warszawskim dużo firm: Warszawska Spółdzielnia Ogrodnicza, Samopomoc Chłopska, dziesiątki budek prywatnych, przekupki na Polnej, rolnicy na zieloniakach. Jednakże coraz większą sławę i uznanie konsumentów znajdują sklepy PGR „Bródno”.

Sklepy „Bródno” jest obecnie kilkanaście — w przyszłym roku utworzone będzie pięć następnych. Działają od 1956 roku, systematycznie zwiększając obroty — ostatnio osiągnęło 150 mln złotych. Jaka jest tajemnica dobrej marki „Bródno”?

STEFAN KUCZYŃSKI: Warszawa, owoce, mleko, jaja — są to artykuły, które każdy z nas kupuje codziennie. O ich jakości decyduje przede wszystkim świeżość. Stosujemy prostą zasadę: wieczorem wyprodukowane, dziś zjada je konsument. Wybudowaliśmy fermę dającą 20—30 tysięcy jaj dziennie. Zbieramy jajka np. we wtorek, w nocy je sortujemy, w środę rano są one w naszych sklepach. I to są rzeczywiście świeże jajka. Tymczasem droga „świeżych jaj” sprzedawanych w „Delikatesach” jest następująca: zebranie jaj przez gospodynię (3—5 dni), przechowywanie w punkcie skupu (3—7 dni), sortowanie (1—2 dni) i dopiero dowiezienie do sklepu.

JAN N. SĄKIEWICZ: Po te świeże jajka jeżdżę z Mokotowa aż na Bródno, kilkanaście kilometrów, i potem długo stoję w kolejce.

STEFAN KUCZYŃSKI: I opłaci się to panu, bowiem cena ich nie jest

wyższa od innych „świeżych jaj”. Za granicą nasze jajka kosztowałyby dwa razy więcej. Na targowisku, przy ul. Polnej, zawsze wszystko można dostać, też świeże, ale jakie tam są ceny!

Druga zasada, to uczciwa pierwotna klasyfikacja. W maju tylko w naszych sklepach można było pomidory II gatunku (po 40 zł) i I gatunku (po 60 zł). W innych sklepach można w tym czasie też kupić gorsze pomidory, ale po cenie I gatunku. Z żelazną konsekwencją przestrzegamy norm jakościowych, i to wszystkich artykułów. I klienci mają zaufanie.

Chlubimy się też tym, że takich owoców, jak u nas, nie ma w żadnym innym sklepie. I znów nie ma w tym tajemnicy — zapewniamy sobie dostawy od dobrych sadowników. Sądów nie prowadzimy sami — owoce dostarczają: PGR w Starej Wsi pod Grójcem, z gospodarstw Instytutu Sadownictwa, PAN, SGGW. Warszawa otrzymujemy też z Instytutu Warzywnictwa. Mamy szeroki wachlarz odmian i gatunków.

JAN N. SĄKIEWICZ: Moim zdaniem, o sukcesie „Bródno” zdecydował czysto ludzki aspekt — osoba samego dyrektora i załogi. Przecież w podobnej sytuacji organizacyjnej i ekonomicznej funkcjonują inne PGR, ale nie błysnęły! Podobnie inicjatywa ludzi, grupki entuzjastów, stworzyła „Hortex”.

STEFAN KUCZYŃSKI: Niezupełnie tak jest. My jesteśmy gospodarstwem małym, cingle kurczącym się w związku z rozbudową stolicy. I u nas każda złotówka się liczy — szukamy jej właśnie w naszych sklepach. Duże gospodarstwa są w innej sytuacji — dla nich kilka milionów w tę czy tamtą stronę nie odgrywa roli.

JERZY WANIEWSKI: Generalnie dla nabywcy jest lepiej, gdy mniej



STEFAN KUCZYŃSKI: Moje sumienie obywatelskie nie pozwoliłoby mi na produkowanie czegoś, co nie zda się ani na rynek, ani na eksport...



KRYSZYNA PASZKOWSKA: Skoro większość atrakcyjnych towarów dzielona jest centralnie, to jaki sens mają sklepy fabryczne?



BARBARA PIETRAK: Jako klientka weszłam do sklepu „Chelmka” i nie mogłam kupić żadnego buta na jesień...



JAN NAPOLEON SAJKIEWICZ: Uważam, że generalnym problemem jest u nas brak integracji między producentem i handlem...



WACŁAW WACHOWICZ: Teksas — gdy klienci nacisnęli, to zaczął go robić przemysł wełniany, liniarski, dziewiarski, słowem wszyscy...



JERZY WANIEWSKI: Nietrafianie w potrzeby rynku, którego przejawem jest wzrost zapasów wyrobów gotowych, jest ewidentnym przykładem nie-stosowania działań i metod marketingowych.

jest pośredników. Wtedy jest krótsza droga od producenta do nabywcy. Produkt nie starzeje się tak szybko. I czy nie lepiej byłoby środki przeznaczyć na opłacenie pośredników przeznaczając na rozwój dostaw bezpośrednich?

ZZISŁAW KOZAKIEWICZ: Z istnienia sklepów fabrycznych konsument ma niewielkie korzyści bezpośrednie. Daje przegląd produkcji danej fabryki, której wyroby w sieci powszechnej gina. Wyrabia sobie opinię o producencie.

BARBARA PIETRAK: Jako klientka weszłam do sklepu „Chelmona” i nie mogłam kupić żadnego buta na jesień. Ogólnie rzecz biorąc, sklepów fabrycznych jest tak niewiele, że nie widać nikomu. Gdyby należały funkcjonowały, to byłoby to korzystne urozmaicenie rynku.

DLA KOGO KŁOPOT?

ZZISŁAW KOZAKIEWICZ: Moim zdaniem, przedsiębiorstwa handlowe są od tego, by handlować, zaś przemysł od tego, by produkować. I nie ma sensu wprowadzać innych teorii, bo tak już jest na całym świecie. Handel jest ważną dziedziną życia gospodarczego w każdym państwie. Zasada ta nie wyklucza istnienia sklepów fabrycznych. Przynoszą one korzyści informacyjne producentowi, są wizytówkami wytwórcy. Jeden sklep powinien wystarczyć jednemu producentowi, który wszystkie swoje siły powinien poświęcić produkcji.

Obrazu sytuacji rynkowej sklep fabryczny nie daje. Jaki wniosek wynika z faktu, że jakiś towar dobrze się sprzedaje? Zwiększyć produkcję? A za rok te np. koszulki mogą już być niemożliwe. Dotyczy to przemysłu lekkiego. W przemyśle maszynowym, mniej podatnym na modę, też sklepy nie dają żadnych wskazówek producentowi z innego względu. Decyzje o podjęciu i rozwoju produkcji pralek automatycznych, samochodów czy telewizorów kolorowych nie zapadają w wyniku próbnego sprzedaży w handlu. A teraz co dałoby utworzenie sklepu z telewizorami kolorowymi? Jakże sygnały da on producentowi?

WACŁAW WACHOWICZ: Nie zgadzam się. Weźmy teksas — był on produkowany tylko w przemyśle bawełnianym. Ponieważ było duże zapotrzebowanie rynku, nacisk klientów, to zaczął go robić przemysł wełniany, liniarski, dziewiarski, słowem wszyscy...

ZZISŁAW KOZAKIEWICZ: Ale ta informacja nie wyszła na pewno ze sklepów fabrycznych!

WACŁAW WACHOWICZ: Sklepy przemysłowe dają jednak sporo informacji producentowi. Przykładem niech będą sklepy obuwnicze, które od 20 lat — na starych dopracowanych zasadach sklepów „batowskich” — prowadzą analizy. Mają szczegółowe kartoteki, zawsze wiadomo, co sprzedano, jaka jest rotacja. Uważam, że przemysł nie może już istnieć bez sklepów branżowych.

BARBARA PIETRAK: Sklepy obuwnicze funkcjonują już od 20 lat, przechodzi przez nie prawie 10 proc. dostaw. Jakże rezultaty? Nabywcy wciąż uważają, że buty są generalnie złe. Więc co dał sondaż rynku prowadzony przez sklepy?

STEFAN KUCZYŃSKI: Przemysłowe sklepy fabryczne na pewno powinny być lepsze niż sklepy standardowe w tej samej branży. Ambicją producenta dającego swój sztyt powinno być danie tam wyrobów dobre o nim świadczących. Przede wszystkim sklep taki powinien dopinguć do podciągania jakości przez produkującego.

WACŁAW WACHOWICZ: Wspomnę tu o dość istotnej sprawie. Otóż w 1959 roku ukazało się zarządzenie ministra finansów w sprawie odpro-wadzenia 60 proc. marży detalicznej do budżetu przez prowadzących sklepy fabryczne. To kładło przez wiele lat finansie takich sklepów — dom odzieżowy „Pod Arkadami” długo był deficytowy. Obecnie jest już trochę lepiej, bo wzrosły obroty.

Poza tym zakłady i z innych względów nie wrywają się do prowadzenia firmowych sklepów. Dostawy trzeba przecież dawać w szerokim wachlarzu rozmiarów i numerów, w urozmaiconej kolorystyce; w małych ilościach (nie wagonami), a do tego często, by utrzymać ciągłość zaopatrzenia. Niejednokrotnie trzeba było naciskać zjednoczenia, by nie wycofywały się z prowadzenia sklepów firmowych.

BARBARA PIETRAK: Część tych kłopotów odpada, gdy zakłady wybierają wariant sklepów patronackich. Tego typu sklepów jest obecnie 40 w Warszawie, w tym do sześciu sklepów docierają dostawy bezpośrednio od producenta. W pozostałych — 60 proc. bezpośrednich dostaw. I też uzyskuje się w tych sklepach (stoiskach) skrócenie drogi producent — konsument. Przyznam, że jest to dla nas wygodne — choćby ze względu na szupule magazynu, w których nie możemy upychać dużych ilości towaru.

Nam zależy, by namawiać przemysł na sklepy patronackie. Użytkuje się obniżkę kosztów transportu i magazynowania. Nawijamy kontakt bezpośredni z dostawcą i łatwiej jest dogadać szereg szczegółów. Nie zgadzam się z tym, że fabryki stronią od patronackich sklepów czy stoisk. Niech będzie przykładem „Polanex”, który współpracuje już z 15 sklepami. W Warszawie firma ta założyła już trzeci sklep. Ta fabryka należy do rozumie konieczność szybkiego reagowania na potrzeby rynku.

KRYSTYNA PASZKOWSKA: „Polanex” dostarcza koszulki samochodami raz na tydzień, a nawet częściej. Reaguje na... telefony kierowników sklepów. Czy ma korzyść z tego? A skąd fabryka wiedziałaby np. ile szyci koszuł w nietypowych rozmiarach 34 albo 46? Ma tą drogą informację rzetelną i nie musi wyrzucać ciężkich pieniędzy na robienie różnych ankietyzacji.

W sklepach patronackich za wszystkie towary zamówione przez handel ryzyko ponosi właśnie handel. Tylko te artykuły, które dostarcza fabryka bez zamówienia, w razie niesprzedania wracają do producenta po trzech miesiącach.

BARBARA PIETRAK: Przytoczę przykład „Cotexu”, firmy bardzo krytykowanej, której dziewiarstwo nie podobalo się na rynku. Nie zatrudniała fabryka projektantów, choć powinna mieć cały sztab takich specjalistów. Zwrócił się producent o pomoc do handlu. Zapewniliśmy mu kontakty z wybitną projektantką mody, pokazaliśmy wzory zagraniczne. Podreperowali się — obecnie zrobili wyjątkowo udane spodnie po 350 złotych, które pokazywały się zaraz na bazarach po 500 złotych, co jest dobrym dowodem trafienia w potrzeby.

WACŁAW WACHOWICZ: Przypomnę sytuację, że handel nie zamawiał konkretnych artykułów i producenci decydowali się na ich sprzedaż w sklepach fabrycznych. Okazało się, że podobają się nabywcom. Wielu naszych producentów przekonuje się do sklepów fabrycznych dopiero po ich otwarciu. Tak było np. z dyrektorem Karbowiakiem z „BYTOMIA”. Gdy już miał jeden sklep, to walczył teraz o otwarcie następnych.

JAN N. SAJKIEWICZ: Uważam, że nie ma większego sensu prowadzenia sklepów fabrycznych przez małych producentów, jak też uruchamianie sklepów patronackich w małych organizacjach handlowych. Natomiast wielcy producenci powinni sami wchodzić na rynek — daje to pewną namiastkę konkurencji, na czym może konsument skorzystać.

ZZISŁAW KOZAKIEWICZ: Handel jest organizacją wyspecjalizowaną, ma swoje techniki sprzedaży, sposoby badania zainteresowania nabywców. I dalej uważam, że nie ma sensu wkraczania producenta w zupełnie inną dziedzinę. Po-wiem lapidarnie: jeśli fabryka robi dobre wyroby, to towar zawsze sprzeda.

Nie można tu abstrahować od konkretnej sytuacji rynkowej. Obecnie sens sklepu fabrycznego — to obniżanie składej oferty producenta, pustek na półkach, a ponadto byłoby to prelegat jakości produkcji. Gdyby nie było rynku producenta, gdyby były kłopoty ze sprzedażą — to sam ubiegabym się o sklep i zmuszony byłbym robić lepiej, ciekawiej, atrakcyjniej.

Utrzymuję też, że nie ma dla producenta sensu prowadzenie sklepów patronackich. Ma tylko odpowiedzialność z korzyści żadnej, nawet marży. Jeśli ktoś się dał naciągnąć na stoisko patronackie, to z powodów pozasekondaryjnych.

BARBARA PIETRAK: Cóż, każdy wie swoje — uważam, że przyszłość jest przed sklepami patronackimi. Popieram też tworzenie sklepów fabrycznych, pod warunkiem, że nie będą uszczuplały sieci ogólnej. Nie jest w porządku zabieranie nam sklepu, często z tradycjami, i tworzenie tam sklepu fabrycznego.

Chciałabym wspomnieć o naszej nowej inicjatywie. Od ośmiu miesięcy funkcjonuje „Studio Mody”, któremu patronuje Grażyna Hasse. W sklepie „Marionetka” pokazujemy to, co klient chętnie by kupił. Ubiórą się tam kobiety, które chcą wyglądać młodo.

JAN N. SAJKIEWICZ: Nie zgadzam się z dyrektorem Kozakiewiczem, który uważa, że handel ma handlować, a producent tylko wytwarzać. Jest to prawdziwe, ale tylko w zakresie technologicznych funkcji przemysłu i handlu. Obaj partnerzy spełniają jednak określone funkcje ekonomiczne i w nowoczesnej gospodarce nie mogą istnieć samodzielnie. Producent po to produkuje, by wyroby sprzedać. Towar musi przynieść określone efekty. Nowoczesne koncepcje organizacji rynku mniej zwracają uwagę na to, co można wyprodukować i sprzedać, ale o kupujący uzyskuje przez nabycie określonego artykułu. Sfera produkcji musi ściśle współpracować ze sferą obrotu towarowego, i to w każdej sytuacji, systematycznie.

Uważam, że generalnym problemem jest u nas brak integracji między producentem i handlem. Są ogromne luki między produkcją i dystrybucją, a także w obrębie samej dystrybucji między różnymi organizacjami handlowymi. Do niedawna występował duży rozdźwięk między hurtem i detalem, szczególnie w tzw. czworobranży, tzn. w przemyśle lek-kim.

Producenci zbyt często nie tworzą tzw. zespołu użyteczności konkretnego artykułu, robią przedmioty, a nie przedmioty użyteczne. I producenci, i handel troszczą się głównie o wykonanie planów, uzyskanie dobrych wskaźników — tracą zbyt często z pola widzenia społeczny sens swojej działalności.

Sądze, że niekorzystnym zjawiskiem jest oddzielenie ryzyka produkcji od ryzyka sprzedaży. Czy nie byłoby więc od rzeczy wprowadzenie

organizacji mieszanych, produkcyjno-handlowych? Wtedy oderwani od rynku producenci, a także handel powszechny — czując się zagrożeni — może zaczęliby skuteczniej szukać współdziałania?

REDAKCJA: Uczestnicy naszego spotkania prezentowali dość różniące się od siebie poglądy. Właściwie wszystkim można przyznać rację — sklepy firmowe są przydatniejsze w niektórych branżach, w innych znów nie zdają egzaminu. Zależy to między innymi od cech sprzedawanych wyrobów, od ogólnej współpracy producentów z handlem i wielu jeszcze czynników.

Warto zwrócić uwagę na to, że sklepy problemowe powstały wtedy, gdy bardzo popyłała się współpraca między przemysłem i handlem hurtowym. Potem postanowiono organizować sklepy fabryczne i branżowe, gdy zaczęły się z kolei psuć stosunki między producentami i handlem detalicznym. Można więc podejrzewać przemysł o to, że tworzenie sklepów firmowych było w pewnym sensie samoopronośnią wobec sklepów z handlem.

Był też i drugi nurt w historii tych sklepów. Oto fragment wspomnianej uchwały KERM: „...sklepy fabryczne powinny być prowadzone w pierwszym rzędzie przez zakłady od-czuwające trudności w zbyciu swoich towarów”. Z kolei w sytuacji, gdy odczuwał brak towarów handel — on był inicjatorem tworzenia większej ilości sklepów i stoisk patronackich. Jest więc trochę racji w tym, że zarówno przemysł, jak i handel zmieniali stosunek do sklepów firmowych w zależności od aktualnej relacji podaży do popytu na dane wyroby.

W cytowanej uchwałce KERM, sklepy branżowe i fabryczne miały: „...reprezentować wobec społeczeństwa asortymentową produkcję przemysłu przeznaczoną na zaspokojenie rynku krajowego, prowadzić badania upo-dobań i potrzeb konsumentów, przekazywać zebrane informacje producentom celem ukierunkowania produkcji pod kątem jej maksymalnego przystosowania do potrzeb społecznych”.

Za najważniejszą uznać należy funkcję informacyjną. Niestety, dość

szybko okazało się, że badania rynku prowadzone przez sklepy nie były w pełni przydatne producentom. Okazały się zbyt fragmentaryczne, by można było na ich podstawie podejmować zasadnicze decyzje o profilu produkcji. W końcu często zaniedbano egzekwowanie od sklepów sporządzania analiz.

Równoległe zrodziła się w wielu branżach koncepcja głosząca, że wobec nieudolności handlu przemysł powinien mieć w swojej pieczy produkcję, sprzedaż i serwis. Szczególnie silnie domagał się takiego rozwiązania przemysł elektryczny, który chciał przejąć od ówczesnego ZURT-u sprzedaż telewizorów włącznie z prowadzeniem usług naprawczych. „Nasi specjaliści — mówiono — będą to wszystko robić lepiej”.

Do przejęcia funkcji dystrybutora doszło w przemyśle motoryzacyjnym. Zjednoczenie „POLMO” produkując samochody, sprzedaje je (w podległym „POLMOZBYCIE”), a także w większości przypadków naprawia. Czy jednak zyskał coś na tym użytkownik samochodów? Czy łatwiej mu teraz np. kupić części zamienne? Co by mówić, to jednak handel — stosując rygorystyczny odbiór — stanowi pewną barierę w przedostaniu się do sklepów urzędów bądź wyrobów przemysłowych niesprawnych, o złej jakości.

Warto uwzględnić tu jeszcze jeden aspekt. Otóż od wielu już lat sieć handlowa jest mocno przeciążona. I godząc się na tworzenie sklepów fabrycznych spóźniał się handel, że przemysł będzie lokale budował, bądź chociaż partycypował w ich budowie. Dążyło to do pewnego odciążenia sieci powszechnej.

Funkcjonowanie sklepów fabrycznych klęci się też nieco z dominującą obecnie koncepcją tworzenia sklepów prowadzących sprzedaż komplek-sarną. Już nie waski asortyment, ale na przykład „wszystko dla domu” — a więc w jednym sklepie wyroby kilkudziesięciu producentów.

Uwzględniając to wszystko, można skłonić się raczej do koncepcji rozdwojowywania systemu sklepów i stoisk patronackich. Przy założeniu, że producentowi na nich zależy, może on z powodzeniem uzyskiwać stałe potrzebne mu informacje, a także prezentować swoje wyroby.

Mimo tych wszystkich uwag, nie w każdej branży prowadzenie sklepów fabrycznych utraciło sens. Weźmy chociażby sklepy „Bródna” — tu rzeczywiście najważniejszą sprawą jest skrócenie drogi od produkcji (owoców, warzyw, jajek, itp.) do ląd-y sklepowej. Towar jest wtedy świeży, co jest w tym przypadku jedną z najważniejszych cech jakościowych. Podobną rację bytu mają też sklepy nabiałowe, serwarskie, kwiatarnie itp.

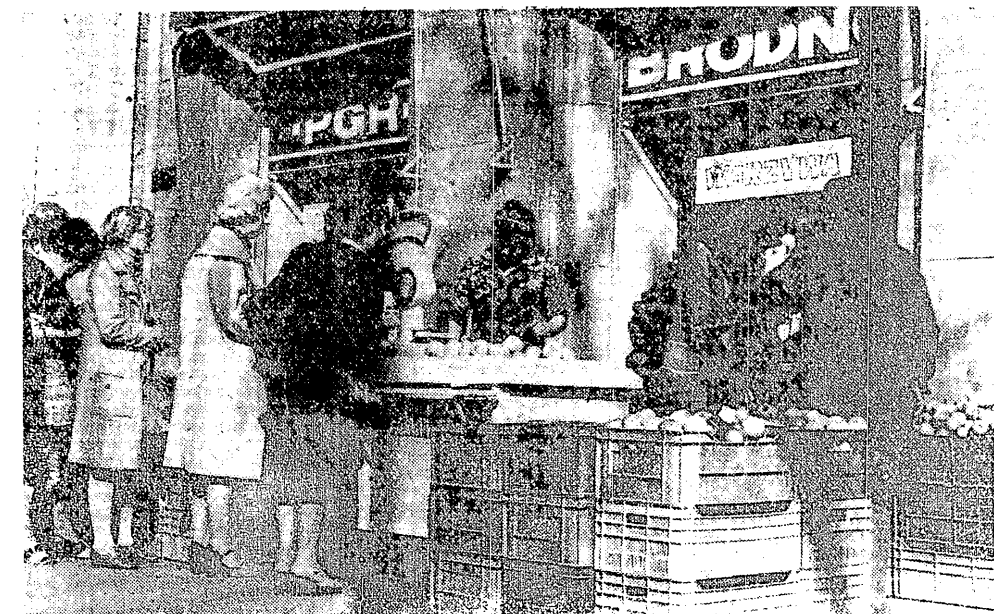
Drugą grupą producentów, które powinny rozwijać sklepy firmowe (fabryczne bądź patronackie), są branże rozwijające się i wprowadzające na rynek nowości. Choćby przemysłu koncentratów spożywczych, przemysłu ziemniaczanego czy przemysłu kosmetycznego; część nowych wyrobów jest udana, ale też trafiają się niewypały. I w tym przypadku szybka informacja o nietrafieniu wyrobu w potrzeby rynku pozwoliłaby zaoszczędzić sporo surowców i materiałów.

Sensowne jest również rozwijanie sklepów firmowych w branżach podlegających silnej presji mody. Sklepy te nie muszą wcale dawać od razu wskazówek dotyczących spraw najważniejszych — np. wielkości produkcji, czy też sugestii inwestycyjnych. Spełnia swoją rolę, jeśli dzięki ich działalności producent będzie mógł skorygować kolorystykę, dodatki, estetykę, bądź rozmiary wyrobu.

Wreszcie, nie mogą chyba nie prowadzić sklepów firmowych te zakłady, które chcą zdobyć trwałą markę na rynku. Sklepy „Wedla”, „Goplany”, stoiska „Dany”, „Wółczanki” czy „Gerlachy” — to jednocześnie doskonałe okazje do reklamowania wyrobów i do zaakcentowania obecności na rynku.

Reasumując — sklepy firmowe mogą dość istotnie przyczynić się do wprowadzenia pożądanego korekt programu produkcyjnego wielu fabryk. Są objawem dążenia do współpracy handlu z przemysłem. I będą ich znakomicie lepiej, gdy powstaną nie ich więcej, niż prowadzonych obecnie na szeroka skalę sklepów z towarami przeznaczonymi.

Dyskusję opracował:
ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI



W sklepach „Bródna” wszystko jest świeże...

Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

PRZECIWI PSEUDOBADANIOM

JAN NAPOLEON SĄKIEWICZ

OSTATNIO na półkach księgarskich ukazała się kolejna książka z serii szerszych opracowań na temat marketingu, wydanych przez Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne. Jest to „Marketing — wybrane zagadnienia” JERZEGO DIELA. Prezentowana przez Dietla koncepcja marketingu charakteryzuje się mocnym podkreśleniem i szczegółowym uzasadnieniem nie tylko przydatności, lecz przede wszystkim konieczności zastosowania koncepcji marketingu w warunkach gospodarki socjalistycznej. I to jest niewątpliwie zaleta opracowania.

Podstawy tworzenia strategii marketingowej tak w skali makro, jak i mikro autor upatruje w badaniach rynku. Dlatego też wiele miej-

sca poświęcono na zaprezentowanie klasyfikacji, charakterystyki i zastosowania badań marketingowych oraz przedstawienie metodyki empirycznych badań marketingowych. Ta część książki powinna zainteresować przede wszystkim osoby prowadzące badania rynkowe, jednakże i kadra kierownicza przedsiębiorstw korzystająca przecież z wyników rozmaitych badań rynku także znajdzie tutaj szereg elementów wpływających na proces decyzyjny na różnych szczeblach zarządzania. Szczególnie ciekawe są rozważania dotyczące pseudobadań marketingowych oraz błędów powstających w badaniach empirycznych i sposobów ich eliminacji.

Przyjmując, że badania marketingowe dostarczają przesłanek do

pojęć marketingowych, trafnych decyzji marketingowych m. innymi przez to, że pozwalają na scharakteryzowanie badanych zjawisk i określenie ich warunków w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, należy wyrazić żal, iż autor pominął potraktować problem badań motywacyjnych. Jest to obecnie jeden z najmniej rozpracowanych problemów, brak znajomości którego daje się wyraźnie odczuwać w skutkach szeregu decyzji rynkowych. Szersza prezentacja szczególnie motywów postępowania konsumenta, ułatwiłaby na pewno podejmowanie i zrozumienie szeregu decyzji związanych z działalnością gospodarczą, zarówno w skali makro jak i mikro.

Należy zaznaczyć, że pewne elementy rozpoznawania motywów

postępowania konsumenta występują w rozdziale traktującym o produkcji w części omawiającej czynnik kształtujący popyt na produkty oraz badanie tendencji rozwojowych popytu. Jest to jednakże niewystarczające i pozostawiające wrażenie, że konsument traktowany jest głównie jako reprezentant określonej siły nabywczej.

Decydując się na wybór elementów strategii marketingowej autor wybrał produkt, segmentację rynku i system dystrybucji. Jest to wybór na pewno dyskusyjny, przedstawiony został jednak w sposób interesujący. W rozdziale dotyczącym produktu na uwagę zasługują rozważania związane z postępowaniem innowacyjnym i rozwojem nowego produktu jako podstaw efektywnej strategii

marketingowej. Opierając się na pracy Ch. Freemana „The Economics of Industrial Innovation”, autor omawia sześć alternatywnych strategii przedsiębiorstwa związanych z wprowadzeniem innowacji. Są to: strategia: ofensywna, defensywna, imitacyjna, zależna, tradycyjna i oportunistyczna. Wydaje się, że znajomość tych strategii byłaby pożyteczna dla przedsiębiorstw wprowadzających tzw. nowości na rynek.

Przedstawienie segmentacji rynku środków produkcji oraz rynków zagranicznych stanowi pewne nowum książki Jerzego Dietla, gdyż zagadnienie to dotychczas nie znajdowało szerszego oddźwięku w polskiej literaturze z zakresu marketingu. Prezentowane tutaj rozważania mogą być podstawą do dalszych badań z zakresu marketingu porównawczego. Szkoda tylko, że w tym interesującym rozdziale najmniej przekonywujące są rozważania dotyczące opłacalności strategii przez segmentację rynku, widziane przez autora w perspektywie kosztów.

Problem systemu dystrybucji został przez autora przedstawiony nieco fragmentarycznie i głównie z punktu widzenia produkcji. Jednak niewątpliwie interesujące są rozważania dotyczące powiązań integracyjnych w ramach rynku i niewątpliwie słuszny postulat, aby w warunkach polskich handel odgrywał

większą rolę w inicjowaniu i kształtowaniu powiązań integracyjnych. Natomiast twierdzenie, że ogniwem integrującym rynek jest zwykły producent, wcale nie ma tak uniwersalnego znaczenia, bowiem praktyka wykazuje, iż w warunkach różnych państw i systemów kształtowanie powiązań integracyjnych przebiega bardzo różny charakter. W dużej ilości przypadków rolę integratora przyjęły organizacje hurtowe i detaliczne lub hurtowo-detaliczne, a np. w Japonii z wielkim powodzeniem rolę integratora rynku spełniają banki.

„Marketing — wybrane zagadnienia” Jerzego Dietla stanowi interesującą pozycję wydawniczą. Rozważania teoretyczne są często ilustrowane przykładami zastosowań praktycznych tak polskich (np. próba typologii i segmentacji rynku na przykładzie usług gastronomicznych), jak i obcych. Sugestie praktycznego wykorzystania technik marketingowych oraz bogactwo przypisów i źródeł znacznie wzbogacają tekst i zachęcają do dalszych studiów przedmiotów.

JERZY DIELA: „MARKETING — wybrane zagadnienia”. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1977.



Gastronomia rzeczywiście zbyt mało myśli o tanich, popularnych jadalniach i barach mlecznych. Świadczy o tym chociażby chroniony tłok (patrz zdjęcie z „Zodiaku”) w barach szybkiej obsługi. Fot. S. ZUBCZEWSKI

W DOMU CZY W BISTRO?

„Społem” przeprowadziło badania sondażowe na temat: „Jeść obiad w domu czy w restauracji?”. Jest to dylemat, z którym bardzo często spotykamy się na co dzień. I w zasadzie mamy na ten temat sporo do powiedzenia.

Z badań wynika, że „zasadniczą rolę w zaspokajaniu codziennych potrzeb żywieniowych respondentów odgrywa gospodarstwo domowe”. Po prostu większość kobiet jada obiady w domu.

W dni powszednie w 67 na 100 rodzinach miejskich gotuje się obiad. W niedziele i święta je w domu 92 proc. badanych kobiet.

W DOMU SMACZNIEJ

Za żywieniem domowym opowiadają się zwłaszcza kobiety nie pracujące zawodowo lub pracujące w systemie chałupniczym — uważają, że gotowanie jest ich obowiązkiem. Wśród kobiet pracujących zawodowo zdania są podzielone, jednak większość z nich korzysta z żywienia domowego. Muszą gość obowiązkami zadowoleć z domowymi — aż w 80 proc. gospodarstw domowych prowadzonych przez kobiety aktywne zawodowo, obiady przyrządza samodzielnie gospodyni domu.

Domową formę żywienia przedkładają gospodarstwa posiadające dzieci. Największym wskaźnikiem spójności obiadów w domu charakteryzują się rodziny mające dzieci do lat 3 (77 proc.).

Z badań wynika, że motywacja postępowania respondentek przy wyborze sposobu żywienia rodziny jest dość złożona. Jednakże rolę decydującą odgrywają motywy o charakterze psychoekonomicznym.

Podstawowym motywem mającym zasadniczy wpływ na decyzje organizowania żywienia w domu jest przekonanie o wyższości żywienia domowego w porównaniu z żywieniem w zakładach gastronomicznych — otwartych lub zamkniętych — zarówno pod względem walorów odżywczych, jak smakowych. 57 proc. respondentek twierdzi, że żywienie w domu jest bardziej pożyteczne i smaczne oraz lepiej dostosowane do potrzeb domowników.

Negatywne opinie na temat usług gastronomicznych dotyczą nie tylko jakości podawanych posiłków, lecz również wyboru dań, niezadawalającego poziomu obsługi, braku odpowiednich zakładów gastronomicznych nastawionych na wydawanie obiadów o charakterze domowym.

Ważnym motywem, którym kierują się kobiety wybierające domową formę żywienia, jest konieczność zapewnienia dzieciom i młodzieży prawidłowego odżywiania. Brak lub ograniczona ilość miejsc w stołówkach szkolnych, brak w jadłospisach placówek gastronomicznych potraw dla dzieci, zwłaszcza tych najmłodszych, niechęć dzieci do spożywania obiadów poza domem powodują, że dla wielu dzieci trzeba gotować obiad w domu.

Istniejąca wprawdzie w niektórych zakładach gastronomicznych kategoria dietetyczna lub oferowane są potrawy tego rodzaju — konsumenci mają jednak zastrzeżenie do wyboru i jakości tych posiłków.

W LOKALU DROŻEJ

Za wyborem domowej formy żywienia przemawiają również względy ekonomiczne. Zdaniem gospodyń, koszty żywienia w domu są niższe w porównaniu z kosztami żywienia poza domem, zwłaszcza w placówkach gastronomicznych otwartych. Znaczenie lepiej na żywieniu domowym wychodzą rodziny wieloosobowe — koszty są dużo niższe. Ponadto — jak podkreślają respondenci — wspólny posiłek całej rodziny jest czynnikiem integrującym i przyczyniającym się do stworzenia właściwej atmosfery domowej.

Jadanie w stołówkach jest przedmiotem zainteresowania różnych typów gospodarstw — w większym stopniu korzystają z niego osoby samotne (58 proc.) oraz rodziny bezdzietne (45 proc.). Podstawowym motywem decydującym o wyborze tej formy żywienia jest oszczędność czasu.

Ukształtowany tradycją system żywienia nie odpowiada jednak wszystkim kobietom. Chęć zmiany deklarują kobiety aktywne zawodowo, bezpośrednio zaangażowane w prowadzeniu gospodarstwa. 22 proc. respondentek z tej grupy pragnie

zmienić dotychczasowy, bardzo uciążliwy dla nich sposób organizowania posiłków obiadowych.

Niepokojący jest wskaźnik gospodarstw (20 proc.), które wypowiadają się za powrotem do domowej formy żywienia. Świadczy to o ich niezadowoleniu z poziomu usług świadczonych przez zakłady zamknięte i ogólnie dostępne. Liczba gospodarstw kobiet pracujących skłonnych do rezygnacji z domowej formy żywienia byłaby wyższa, gdyby spełnione były następujące warunki:

- poprawienie jakości posiłków i podniesienie poziomu obsługi w placówkach gastronomicznych i stołówkach,
- zwiększenie liczby zakładów gastronomicznych nastawionych na wydawanie posiłków obiadowych konkurujących z posiłkami domowymi — z których mogliby korzystać wszyscy domownicy,
- gdyby gastronomia na serio zaczęła dążyć do obniżki kosztów i uzyskiwania dużych obrotów na drodze zwiększenia frekwencji konsumentów.

CO SZWANKUJE?

Jest oczywiste, że kobiety wolałyby jeść smaczne obiady w restauracjach. Zaoszczędziłyby to im dużo czasu, nie musiałby robić zakupów, gotować, zmywać itd. Ponadto czas zaoszczędzony przy robieniu zakupów i sporządzaniu posiłków mógłby przeznaczyć na wypoczynek, wychowanie dzieci, uzupełnienie wiedzy zawodowej, bądź po prostu na rozrywkę. Dodajmy, że niezadowolająca sytuacja na rynku żywnościowym powoduje, że występują niekiedy duże trudności z rokowaniem zakupów (kolejki, brak ciągłej sprzedaży niektórych artykułów, itp.). Czas tracony na przygotowanie obiadu w domu znacznie się przez to wydłuża.

Respondentki podkreślały, że żywienie poza domem bardziej odpowiada zasadom racjonalnego żywienia, ponieważ one i ich domownicy (zwłaszcza dzieci) jedzą obiad wcześniej niż w przypadku gotowania w domu — popołudniowy posiłek jest raczej obiadokolacją.

A więc dobrze byłoby, żeby władze gastronomiczne wzięły sobie wreszcie do serca te uwagi i podniosły

na wyższy poziom swe usługi. Drugą sprawą domagającą się pilnego rozwiązania, to zwiększenie asortymentu wyrobów częściowo przetworzonych. Skoro już pichci w domu — to możliwie przy najmniejszym wysiłku.

Popyt na przetworzoną żywność zgłaszają zarówno gospodarstwa preferujące domowy sposób żywienia, jak również gospodarstwa korzystające z usług gastronomii. Mimo że przygotowywanie posiłków ze świeżych produktów jest czynnością bardzo czasochłonną, znaczny odsetek gospodyń chce stosować w swej kuchni wyłącznie świeże surowce (44 proc.). Świeże produkty są przedmiotem zainteresowania przede wszystkim rodzin posiadających małe dzieci i młodszych starszych. Istotnymi przyczynami takiego postępowania są zastrzeżenia do jakości, walorów odżywczych i smakowych przetwarzanej żywności oraz wysoka ich cena.

Niewielka jest grupa gospodyń skłonnych stosować wyłącznie półprodukty i wyroby gotowe — tylko 3 proc.!

Z przetworzonej żywności duże zainteresowanie wzbudza: konserwy mięsne — 40 proc. wypowiedzi, mrożonki owocowe — 39 proc., mrożonki warzywne — 38 proc., koncentraty deserowe — 38 proc., wyroby garmażeryjne słane — 37 proc. oraz mrożonki kulinarne — 35 proc. Mniejszą zainteresowaniem cieszą się: koncentraty zup, przetwory owocowo-warzywne, konserwy warzywno-mięsne i koncentraty sosów.

Pobieżny sondaż „Społem” daje sporo do myślenia. Przede wszystkim wykazał, że gastronomia w ogóle nie interesuje się i nie uwzględnia istotnych potrzeb i życzeń konsumentów. Otwiera drink-bary, cocktail-bary, bistra i super wykwinne lokale, zamiast popularnych jadalni i barów mlecznych. Te ostatnie są prawie w zaniku. Po drugie — producenci artykułów spożywczych dostarczają często wyroby udane, ale również często wpychają na rynek artykuły zbędne, nieatrakcyjne, niekupowane. Czy nie powinni prowadzić częściej dokładniejszych badań rynku? A może zainteresowałyby się marketingiem?

K. Boń.

Z ŻYCIA SSM

DOSTOSOWANIE PRODUKTÓW DO WYMAGAŃ I OCZEKIWAŃ RYNKU

Zarząd Główny Stowarzyszenia Socjalistycznego Marketingu zorganizował w dniach 23—25 października br., w Wisłej-Jaszcówce, seminarium na temat: „Dostosowanie produktów do wymogów i oczekiwań rynku”. Przemawiając na nim, seminarium na temat: „Dostosowanie produktów do wymogów i oczekiwań rynku”.

Na seminarium tym poruszone zostały następujące tematy: problem jakości i wyboru alternatywnych strategii innowacyjnych w działalności organizacji przemysłowych; cykl życia produktu w handlu międzynarodowym; warunki wprowadzania innowacji w przemyśle polskim; miejsce projektanta przemysłowego w działalności związanej z kształtowaniem wyrobów; problemy licencji, znaków towarowych i ochrony własności przemysłowej; metody i techniki badań marketingowych, które wspomagają proces kształtowania produktów i planowania produkcji (doświadczenia i wnioski); funkcje prognoz technicznych w kształtowaniu strategii producenta; przykłady badań nad ustaleniem przyszłych cech użytkowych wyrobów i zmian struktury dostaw; założenia socjalistycznego marketingu i problemy jego wdrażania.

MARKETING MIĘDZYNARODOWY

Dla Organizacji Młodej Kadry Kierowniczej odbędzie się seminarium organizowane (12—20 listopada br. w Jachrance) przez Polski Instytut Rozwoju Zarządzania i Stowarzyszenie Socjalistyczne Marketingu przy Współudziale Ambasady USA. Weźmie w nim udział ośmiu specjalistów ze Stanów Zjednoczonych.

Seminarium składać się będzie z dwóch części. Pierwsza poświęcona będzie ustaleniu teoretycznych założeń współpracy handlowej z Zachodem w ujęciu marketingowym. Druga — możliwościom wdrożenia tych założeń do praktyki polskich przedsiębiorstw i organizacji.

Warto odnotować bardziej szczegółowy zakres tematyczny:

- techniki analizy nowego rynku (badanie rynków zagranicznych, specyfika produktu i jej wpływ na działanie marketingowe, strategia planowania produktu, przeciętne trendy rynkowe w USA),
- rozwój rynków zagranicznych (zalety i wady operacji międzynarodowych, strategie cenowe w penetracji rynku, handel międzynarodowy, zmiany organizacyjne w rozwoju współpracy zagranicznej),
- eksport dóbr produkcyjnych i konsumpcyjnych (metody kontroli jakości, składowanie i przechowywanie towarów w USA, spedycja towarów w USA, aspekty ryzyka i ubezpieczeń w transporcie międzynarodowym),
- strategie finansowe w rozwoju wspólnych przedsięwzięć (środki kapitałowe dla wspólnych przedsięwzięć międzynarodowych, polityka strategiczna poczyniła aktywności).

nich, metody i techniki wspólnych przedsięwzięć, proces dewaluacji i popieranie inwestycji).

W sumie seminarium to będzie obszerną konsultacją na temat strategii współpracy handlowej z Zachodem.

PROGRAM DOSKONAŁENIA KADR

Zespół Instytutu Organizacji Zarządzania i Doskonalenia Kadr oraz Zarządu Głównego Stowarzyszenia Socjalistycznego Marketingu przystąpił do opracowywania ogólnokrajowego programu doskonalenia kadr w zakresie marketingu. Celem jest dostarczenie gospodarce narodowej specjalistów zdolnych do praktycznego rozwiązywania problemów kształtowania produkcji, obrotu towarowego, usług i konsumpcji — odpowiednio do wymagań rynku krajowego i zagranicznego.

Autorzy założeń do tego programu słusznie zauważają: „W warunkach szybko rozwijających się zdolności produkcyjnych, każdy przypadek niedostosowania wyrobu do zmieniających się potrzeb odbiorców, krajowych czy zagranicznych, bądź zaniedbania w dotarciu z wyrobem do właściwego odbiorcy, oznaczać może często wielomilionowe straty. Oznacza to bezpowrotne marnotrawstwo trudno dostępnych surowców, zbieżną pracę maszyn i urządzeń, zamrożenie środków w tzw. trudno zbywalnych towarach...”

Zespół zamierza najpierw dokładnie przeanalizować efekty i zakres dotychczasowego szkolenia z zakresu marketingu. Drugim etapem będzie w miarę wyczerpujące rozpoznanie „popytu” na kursy, seminary i konferencje naukowe z tematyki marketingowej. W oparciu o te analizy skonstruowany zostanie program systematycznego szkolenia.

PRZED ZJAZDEM SSM

Pod przewodnictwem prezesa ZG SSM, prof. dr hab. EDWARDA WISZNIEWSKIEGO odbyło się 30 sierpnia br. posiedzenie prezydium ZG. Omówiono m. in. tryb i sposób przygotowań do nadzwyczajnych walnych zgromadzeń oddziałów. Walne zgromadzenia odbyły się we wszystkich siedmiu oddziałach we wrześniu br. Prezydium ZG SSM postanowiło odbyć Zjazd Stowarzyszenia w pierwszej dekadzie grudnia br.

Na Zjazd SSM przygotowywany jest specjalny biuletyn. Znajdą się w nim m.in. artykuły ministra finansów, mgr. H. KISIELA oraz prof. dr hab. E. WISZNIEWSKIEGO o podstawowych kierunkach działania Stowarzyszenia. W części informacyjnej omówiona będzie wkładka „Życia Gospodarczego” — „Przemysł — handel — klient”.

(N.)

Wkładkę redaguje: Stowarzyszenie Socjalistycznego Marketingu i „Życie Gospodarcze”. Zespół redagujący: STANISŁAW BRYŁKA, ZOFIA DEUGOSZ, ANDRZEJ NAŁEČ, JÓZEF JAWOCKI, JAN NAPOLEON SĄKIEWICZ, WOJCIECH WRZOSEK.



Fot. A. JAŁOSINSKI

CZEGO CHCEMY OD STATYSTYKI

KAROL SZWARC

W obiegowych opiniach brzmi to mniej więcej tak: Mamy nadmiernie rozbudowaną sprawozdawczość, a równocześnie statystyka nie obejmuje wszystkiego, co byłoby najbardziej potrzebne w działalności społecznej i gospodarczej. Sprawom tym poświęcona była narada na temat udoskonalenia sprawozdawczości statystycznej i dostosowania jej do zadań wynikających z uchwały V Plenum oraz do współczesnych wymagań gospodarki narodowej. Spotkanie zorganizowała na początku października br., tuż po IX Plenum, Komisja Planowania przy Radzie Ministrów. Uczestniczyli w nim zarówno przedstawiciele centralnej administracji gospodarczej, w tym GUS, jak i władz terenowych, zjednoczeń oraz przedsiębiorstw. Na dorobku narady oparte są spostrzeżenia zaprezentowane w tej publikacji.

Od lat wzrasta zapotrzebowanie na pełną i rzetelną informację statystyczną; wzrastają także wymagania wobec tej informacji. Jest to zrozumiałe, gdy się zważy, że skala naszej gospodarki rozszerza się, że coraz większą wagę przywiązuje

się do szybkiego reagowania na trudności i napięcia w realizacji zadań planowych, że zachodzi konieczność analiz nie tylko ilościowych, ale także i jakościowych, zwłaszcza w dobie spotęgowania starań o poprawę efektywności gospodarowania. Od stanu statystyki w dużym stopniu zależy prawidłowa ocena sytuacji i trafność podejmowanych decyzji na wszystkich szczeblach zarządzania.

OD 900 DO 393

Nie są to, oczywiście, postulaty nowe. Wymagania te stawiano już nie raz przed organami statystyki. W rezultacie znacznie wzrosła jakość niektórych opracowań rocznych i międzynarodowych. W ostatnich latach wzbogacano informację, zwłaszcza w zakresie statystyki społecznej. Rozszerzono i udoskonalono informacje operatywne o przebiegu realizacji planu oraz przyspieszono ich terminy. Znacznie ograniczono też ilość sprawozdań. Jeszcze w 1972 r. GUS sporządzał około 900 formularzy, potem zredukowano ich ilość do 540. Teraz mamy do czynienia z 393 sprawozdaniem, z tego 196 sprzedanych jest w ujęciu rocznym.

Jednakże te liczby, aczkolwiek wielce wymowne, wszystkiego jeszcze nie mówią. Usprawnianie statystyki dokonywało się bowiem jak gdyby dwukierunkowo. Ograniczono zasięg i ilość sprawozdań, ale równocześnie uzupełniano zakres infor-

macji statystycznych bez wyraźnego sformułowania docelowego modelu tych przeobrażeń. Można więc zaryzykować twierdzenie, że dotychczasowe udoskonalanie informacji statystycznej miało charakter przeważnie doraźny.

Wskutek tego system informacji statystycznej nie zyskał wiele na przejrzystości, a na dodatek nadal obciąża personel administracyjny na wszystkich szczeblach zarządzania nadmiernie — w stosunku do uzyskiwanych efektów — rozbudowaną sprawozdawczością. Równocześnie jednak nie obejmuje on swym zasięgiem szeregu tych obszarów informacji, które mają najistotniejsze znaczenie przy podejmowaniu decyzji.

NIEDOBORY I NADMIARY

Dotyczy to przede wszystkim zagadnień efektywnościowych: racjonalnego wykorzystania zasobów, obniżki kosztów, poprawy jakości itd. Równocześnie w większości zestawień statystycznych brak spójności między nakładami i efektami. Nie zapewniono w satysfakcjonującym stopniu zgodności między wskaźnikami wartościowymi i rzeczowymi, zwłaszcza w zakresie ujęć obrazujących wielkość produkcji i dostaw, stan zapasów, majątku trwałego, zdolności wytwórczych itd. Bardzo często niewystarczająca jest porównywalność danych w dłuższych okresach.

Niezadowolające są także powiązania układów działowo-gałęziowych z układami organizacyjnymi (np. dane o produktywności środków trwałych są w pierwszym przypadku podawane w cenach stałych, a w drugim — wyłącznie w cenach bieżących). Jakość danych statystycznych pozostawia dużo do życzenia. Obieg informacji (m. in. na skutek zdarzającej się tzw. nielegalnej statystyki) jest skomplikowany.

Ta ocena, dokonana jakby z punktu widzenia „makro”, pokrywa się z opiniami wyrażanymi przez przedstawicieli przedsiębiorstw, zjednoczeń i organów terenowych.

Kierownicy przedsiębiorstw przemysłowych twierdzą, że przede wszystkim za dużą jest ilość sporządzanych sprawozdań. W niektórych przedsiębiorstwach dochodzi ona nawet do około 150 rocznie. Angażuje to pracę zbyt wielu osób. Np. w jednym z przedsiębiorstw co piąty pracownik umysłowy. To nadmierne obciążenie wynika z faktu, że informacje statystyczne traktuje się bardzo często jako dokumentację działalności zakładu. Stąd też zakres sprawozdawczości poszerza się. Jeśli to nie ujawnia się nawet w ilości sporządzanych analiz, to na pewno jest widoczne w ilości pozycji zawartych w tych dokumentach.

A poza tym w sprawozdaniach tych, szczególnie gdy są one sporzą-

dane w ujęciu wartościowym, bardzo duża ilość danych (czasem do 90 proc.) powtarza się. W pewnych przypadkach sprawozdania obejmują swym zasięgiem sprawy marginalne albo odznaczają się nadmierną szczegółowością. Na jakość danych, a rzetelność informacji wpływa ujemnie także i to, że znaczna część sprawozdań sporządzana jest w terminach, które nie pozostawiają innego wyjścia, jak obliczenie „pi razy oko”.

W sytuacji nadmiernego obciążenia „zewnętrznymi” obowiązkami sprawozdawczymi, w przedsiębiorstwach nie starcza już siły, a także brakuje po prostu czasu na to, co jest niezwykle istotne dla efektywności zarządzania zakładem: na rozbudowę systemów informacyjnych dla mistrza, kierownika wydziału, czy dyrektora zakładu; na bieżącą analizę gospodarowania przez nich środkami rzeczowymi i osobowymi.

Również i organy terenowe odczuwają nadmierne obciążenie sprawozdawczością. Np. służba rolna w jednym z województw, zarówno na szczeblu regionu, jak i gmin, poświęca około 60 proc. czasu na te opracowania.

Dużym utrudnieniem dla władz wojewódzkich jest również to, że dane statystyczne gromadzone są z reguły metodą zakładową. Uniemożliwia to niekiedy uchwycenie rzeczywistych zjawisk zachodzących na danym terenie. Np. gdy przedsiębiorstwo budowlane, mające swą siedzibę w województwie krakowskim, buduje w województwie nowosądeckim, władze krakowskie i Nowosądeckie mają kłopoty z właściwym rozstrzygnięciem, jak ująć te informacje. Organy terenowe uważają także, że ich pracę poważnie utrudnia brak ujęć w układzie makroregionalnym.

Z krytyką ze strony niektórych kierowników przedsiębiorstw i przedstawicieli organów terenowych spotkała się także rozbudowywana się poza systemem GUS tzw. nielegalna sprawozdawczość dla władz terenowych, resortowych i innych instytucji.

NAJPIERW ODBIUOKRATYZOWAC

W tej sytuacji — mówiono na naradzie — konieczne jest równoległe działanie w dwóch kierunkach. Przede wszystkim trzeba najpierw odbiuokratyzować sprawozdawczość statystyczną wszędzie tam, gdzie to jest możliwe i niezbędne. Równocześnie potrzebne jest zarysowanie programu rozwiązań docelowych, które uwzględniłyby zarówno dalszą ewolucję planowania i zarządzania, jak i zmiany w sposobach osiągania generalnych celów rozwojowych.

Prace w pierwszym kierunku już się rozpoczęły. GUS opracował doradny program ograniczenia publikacji o 25–30 proc. To ograniczenie odnosi się nie tylko do tytułów publikacji, ale i do nakładów oraz do częstotliwości wydawania. Informacje, które nie będą publikowane, mają być udostępnione ewentualnym użytkownikom w formie tabulogramów lub tablic wynikowych.

Podstawowe źródła informacji GUS — duży rocznik statystyczny, rocznik przemysłu, rocznik handlu zagranicznego, rocznik województw i niektóre ze statystyk branżowych — będą, oczywiście, nadal wydawane.

Jeśli chodzi o sprawozdawczość, GUS przewiduje likwidację 80 sprawozdań, w stosunku do 13 zamierzanych ograniczyć częstotliwość zbierania danych. Podobne zabiegi pragnie się podjąć także w stosunku do

ponad 43 formularzy, ale analiza ich przydatności nie została jeszcze zakończona. Gdyby przyjąć, że wszystkie te formularze zostały zlikwidowane, to ogólna ilość sprawozdań sporządzanych przez GUS spadłaby z 900 w 1972 r. i 393 w bieżącym roku do około 260 w 1978 r.

W najbliższym czasie planuje się także rozpocząć opracowywanie długofalowego programu doskonalenia statystyki z udziałem przedstawicieli Urzędu Rady Ministrów, Komisji Planowania, Ministerstwa Finansów, GUS oraz niektórych resortów, zjednoczeń i przedsiębiorstw, a także naukowców i członków stowarzyszeń społecznych (PTE i NOT). Prace te mają przynieść pierwszy zarys zmian na początku przyszłego roku.

Główną sprawą jest zsynchronizowanie procesu doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki z ulepszeniem systemu informacji. Samo bowiem ograniczenie statystyki nie przyniesie spodziewanych efektów. W niektórych przypadkach może nawet doprowadzić do nadmiernego obciążenia niższych ogniw zarządzania. Jeśli GUS nie będzie zbierał danych w pewnych obszarach gospodarki, na to miejsce wciśnie się nielegalna statystyka.

DOSKONAŁIĆ METODOLOGIE

Na tym tle rysuje się potrzeba określenia, jakie informacje są potrzebne dla funkcjonowania różnych szczebli zarządzania — od centralnego poczynając, poprzez układy terenowe, a na mistrzu kończąc. Niezbędne jest również zapewnienie koordynacji między tymi podsystemami.

Równoległe z tym konieczne jest — mówiono na naradzie — doskonalenie metod ewidencji i bazy normatywnej, głównie w przedsiębiorstwach. Trzeba doskonaląc rozwiązania metodologiczne w kierunku zapewnienia zgodności między danymi planistycznymi a informacjami statystycznymi, aby w ten sposób osiągnąć poprawę jakości przesłanki niezbędnych przy podejmowaniu decyzji. Dotyczy to szczególnie wszelkich ujęć obrazujących efektywność gospodarowania, czyli relacje nakładów do wyników. Niezbędne jest także wzmocnienie społecznej i administracyjnej kontroli nad zgodnością danych statystycznych ze stanem faktycznym.

Prace te muszą także uwzględnić możliwości zautomatyzowanego przetwarzania danych, zwłaszcza że już obecnie wiele przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych dysponuje współczesną techniką obliczeniową. Nie wykorzystywana jest ona jednak w dostatecznym stopniu, gdyż tabulogramy z komputerów muszą być na zewnątrz tych instytucji po raz drugi przekładane na język tradycyjnych opracowań. Elektroniczna tablica obliczeniowa w zasadzie wykorzystywana jest tylko do wewnętrznych obiegu informacji.

★

Statystyka jest jednym z narzędzi poprawy w efektywności gospodarowania. Dlatego też wielkie znaczenie ma dalsze jej usprawnianie, zmierzające zarówno w kierunku odbiuokratyzowania, jak i polepszenia jakości systemów informacyjnych. Jest to najlepszy sposób na zwiększenie zaufania do statystyki.

za granicą piszą

GŁOS FRANCUSKICH SOCJALISTÓW

Do wyborów parlamentarnych we Francji pozostało już niespełna pół roku. Sytuacja na francuskiej scenie politycznej staje się coraz częściej przedmiotem zainteresowania prasy światowej. Poniżej zamieszczamy z nieznacznymi skrótami artykuł MICHELA ROCARDA, sekretarza Francuskiej Partii Socjalistycznej, opublikowany w cotygodniowym dodatku do brytyjskiego „Guardiana”:

„Myślę, że każdy Francuz zdaje sobie sprawę, iż największy beneficjent obecnego systemu — to znaczy ci, którzy na skutek swego bogactwa lub kwalifikacji stali się grupą uprzywilejowanych obywateli, żyjącą tak długo kosztem innych, ciężiej pracujących członków społeczeństwa, z niezapracowanych dochodów i spekulacji — mają wiele do stracenia w przypadku przegranej we Francji wyborów powszechnych, zapowiedzianych na marzec przyszłego roku. Dlatego też walka wyborcza będzie bardzo zacięta.

Obowiązkiem lewicy jest nie ulec pokusie posługiwania się demagogicznymi, tanimi i ekstrawaganckimi obietnicami wyborczymi. Jedynym natomiast sposobem skłonienia wyborców, aby nam zaufali i zapew-

nili niezbędny czas — bo bez niego nasza działalność nie może przynieść powodzenia — jest jasne przedstawienie społeczeństwu sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej, jaką za pół roku odziedziczymy oraz szczerze wyjaśnienie, jakie będą konsekwencje wyboru poszczególnych opcji, posługując się językiem prawdy i odwagi.

Front Ludowy wprowadził płatne urlopy, kolektywne rokowania płacowe i liczne udogodnienia w życiu i pracy — a przecież utrzymał się on u władzy jedynie przez krótki okres od 1936 do 1938 r. Teraz, po upływie 42 lat, nie możemy dopuścić, aby następny rząd lewicy okazał się tylko fiaskiem lub eksperymentem. Ci, którzy obecnie nie widzą możliwości uchronienia prawicy przed porażką, opierają swe nadzieje na krótkotrwałym — utrzymującym się przez 100—180 dni — interregnum lewicy. Jest jednak tyle niesprawiedliwości, którą należy naprawić, tyle nierówności, które trzeba usunąć i tyle zmian, które należy wprowadzić, że czas staje się istotnym elementem powodzenia naszego przedsięwzięcia.

Trzeba będzie więcej czasu niż rok — a kto wie, czy nie więcej niż cały okres między wyborami — aby skierować rozwój ekonomiczny kraju

tak, aby uniknąć marnotrawstwa i ślepego gromadzenia bogactwa oraz przebudować strukturę władzy kraju tak, aby przestały ją monopolizować różne grupy nacisku, kilki i kołtury. To właśnie wymaga nasza cierpliwości w oczekiwaniu na chwilę, gdy przystąpimy do wytyczania nowego kursu.

Choć od dziesiętków lat nie sprawowała ona władzy, Partia Socjalistyczna jest w pełni świadoma oczekującej ją odpowiedzialności i przygotowana do przejęcia władzy. Odpowiedzialność się ona za socjalizm połączonym z wolnością oraz dysponuje szczegółowym programem i polityką jego realizacji. Partia Socjalistyczna dokonała również wyboru strategii Unii Lewicy.

Konsekwentnym wcieleniem tego zobowiązania jest Wspólny Program Lewicy, mimo że szczegółowe rozwiązania problemów wiążących się ze sposobem jego realizacji są nadal tematem negocjacji między sygnatariuszami tego dokumentu. Program jest syntezą i tak bardzo koniecznym kompromisem między dwoma głównymi nurtami francuskiego ruchu robotniczego.

Społeczeństwo francuskie ma prawo oczekiwać od lewicy, że z uwa-

gą odnosić się będzie do jego pracy, trosk i nadziei. Żaden program — nawet najlepiej opracowany — nie może jednak wszystkiego i w odniesieniu do wszystkich określać na okres 5 lat, zwłaszcza w równie otwartym jak nasze społeczeństwo, które stale ewoluje i ustawicznie zmienia swe potrzeby i aspiracje. Propozycje nowych aktów ustawodawczych, które dziś wydają się źle sformułowane lub przedwczesne, jutro mogą stać się koniecznością. Oznacza to, że lewica traktowana jako całość musi być cały czas zdolna do przeprowadzania rewizji swej polityki.

Obietnica złożona narodowi francuskiemu przez Francois Mitterranda podczas kampanii wyborczej w maju 1974 r. pozostaje nadal w mocy: „Prawicy należy wyłącznie na utrzymaniu się u władzy — moim głównym celem jest natomiast przekazanie jej wam”. Wszystkie najważniejsze zagadnienia dotyczące przyszłości naszego kraju, a więc jego rozwoju ekonomicznego, energetyki czy obrony — jak również sprawy o mniejszym znaczeniu, dotyczące naszego życia codziennego w gminie, wsi czy w miejscu pracy — muszą być poddane analizie i zmianom w sensie przywrócenia ludowi władzy.

Jednym z zasadniczych aspektów tej redystrybucji władzy będzie ustanowienie prawdziwie regionalnych instytucji, wybieranych drogą powszechnego głosowania oraz powołanie im zarówno środków finansowych, jak i poważnych zadań i odpowiedzialności w dziedzinie gospodarki, opieki społecznej, oświaty oraz kultury. (...)

Istotną sprawą jest również to, aby tocząc się dyskusja nad Wspólnym Programem Lewicy — zwłaszcza z naszymi partnerami komunistycznymi — nie pomijała codziennego aspektu problematyki społecznej. Choć więc problem kompensaty dla posiadaczy akcji jest nader ważny, to jednak ważniejsze jest to, co dzieć się będzie w upaństwowionych przedsiębiorstwach. Innymi słowy — chodzi nam w szczególności o udział robotników i ich przedstawicieli w podejmowaniu decyzji oraz o możliwości prowadzenia negocjacji placowych przez związki zawodowe.

Nie jest jeszcze zbyt późno, aby problemy te rozwiązać i podjąć kroki zapewniające ludziom większy stopień wolności w pracy i życiu codziennym. Przede wszystkim należy uzyskać dostęp do środków masowego przekazu, należy je wyzwoleć z uścisku wielkiego biznesu i establishmentu, zagwarantować ich dostępność dla opozycji oraz doprowadzić do tego, aby stały się one platformą rozpowszechniania poglądów związków zawodowych, konsumentów, rodziców, nauczycieli i stowarzyszeń dzielników. Radio, telewizja i prasa powinny przyczynić się

do wyjaśnienia — a nie zaciemnienia — debaty publicznej. (...)

Po raz pierwszy Francja uzyskała wolność polityczną w 1789 r., podczas Rewolucji Francuskiej. „Jednakże — jak powiedział Robespierre — sama wolność jest tylko pustym cieniem, jeśli jedna klasa ludzi może inne bezkarnie pozbawiać wolności”. Od chwili zdobycia Bastylii Francja oczekuje nadejścia ery demokracji gospodarczej. Tak bardzo bowiem wzrosły oczekiwania i nagromadziło się tyle trudności ekonomicznych, że teraz nasze niepowodzenie stałoby się mniej wybaczone, niż gdyby wydarzyło się ono w minionym okresie.

Dane z 1 lipca 1977 r. wskazują, że jedna trzecia pracujących zarobkowo we Francji zarabia mniej niż 2300 franków (460 dol.) miesięcznie oraz że 2,5 mln emerytów, rencistów i upośledzonych żyje za mniej niż 30 franków (6 dol.) dziennie. Dane te wystarczą, aby wykazać, że mimo lat rozwoju ekonomicznego w społeczeństwie francuskim dostrzec można przypadki skandalicznych zaniechań.

Prawda jest, że zlikwidowano klasę wiążącą się z niedorozwojem ekonomicznym — takie, jak choroby epidemiczne czy stany niedożywienia ludności. Ale miejsce ich zajęły inne zjawiska, godzące w interesy tych samych klas społecznych. Są to gwałt, przestępczość i — mówiąc najogólniej — rodzaj spowodowane-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

KRYZYS STALOWY

WIESŁAW WIRSKI

Nastroje producentów stali w krajach kapitalistycznych są chyba obecnie bardziej pesymistyczne niż w roku 1975, w którym produkcja stali osiągnęła dno, w związku z ogólnym załamaniem koniunktury gospodarczej lat 1974-75. Wniosek taki nasuwa się nieodparcie z przebiegu obrad dorocznej sesji Międzynarodowego Instytutu Żelaza i Stali (IJSI), która w połowie października odbyła się w Rzymie.

JESLI uwzględnić, że na członków Instytutu przypada 98,6 proc. produkcji stali krajów kapitalistycznych, doroczne obrady IJSI znacząco mogą być wykładnikiem sytuacji panującej w tej ważnej dziedzinie gospodarki. Sprawa sprowadza się więc do pytania: jakie są przyczyny owego pesymizmu producentów stali?

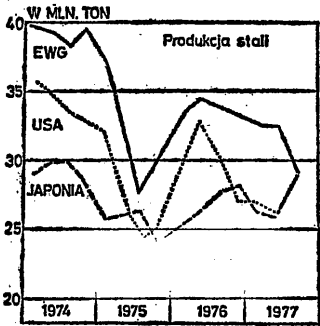
GŁÓWNE PRZYCZYNY PESYMU

W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. produkcja stali w krajach kapitalistycznych wyniosła 290 mln ton, wobec 298,1 mln ton w roku 1976; obniżyła się więc o 2,4 proc. Jest to spadek znacznie niższy niż w roku 1975. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 1975 produkcja stali w krajach kapitalistycznych wyniosła bowiem 281,9 mln ton, wobec 323,3 mln ton w odpowiednim okresie 1974, a więc obniżyła się o 12,4 proc. Spadek produkcji stali, jaki miał miejsce w br., uważa się za jedną tylko, choć bynajmniej nie jedyną przyczynę pesymistycznych nastrojów producentów stali w krajach kapitalistycznych.

Istotną przyczyną tych nastrojów jest chyba również to, że z trzech największych ośrodków produkcji stali, w dwóch obniżyła się ona w br. silniej niż średnio we wszystkich krajach kapitalistycznych. Dotyczy to krajów zrzeszonych w EWG, w których produkcja stali była w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br. niższa o 5 proc. niż w odpowiednim okresie 1976, oraz USA, gdzie obniżyła się ona odpowiednio o 4,8 proc. Jedynie Japonia wykazała w tym okresie spadek produkcji stali, niższy niż średni we wszystkich krajach kapitalistycznych, bo o 0,9 proc.

W zakresie stopnia wykorzystania

posiadanych zdolności produkcyjnych obraz jest nieco inny. Z danych ogłoszonych na sesji IJSI wynika, że w krajach EWG zdolności produkcyjne przemysłu hutniczego wykorzystywane są obecnie w 80 proc., w Japonii w 70 proc., a w Stanach Zjednoczonych w 80 proc.



W ciągu więc dwóch ostatnich lat produkcja stali w krajach kapitalistycznych kształtowała się wciąż poniżej poziomu, jaki osiągnięto w okresie poprzedzającym załamanie ogólnej koniunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych lat 1974-75. Perspektywy dalszego rozwoju zapotrzebowania na stal są obecnie oceniane gorzej, niż w roku 1975. W owym czasie uważano bowiem, że po załamaniu ogólnej koniunktury gospodarczej, szybko pojawi się jej ponowne ożywienie, a wraz z nim ponowny silny wzrost zapotrzebowania na stal.

Tymczasem w ciągu dwóch lat, jakie upłynęły od zakończenia kryzysu lat 1974-75, w miejsce ożywienia charakterystycznego dla powojennej gospodarki krajów kapitalistycznych znalazła się w okresie zwolnionego wzrostu, z takimi charakterystycznymi cechami, jak stagnacja w zakresie inwestycji oraz utrzymująca się wysoka stopa bezrobocia. To właśnie spowodowało, że po krótkim okresie poprawy już w drugiej połowie 1976 roku w głównych ośrodkach produkcji stali krajów kapitalistycznych pojawiły się trudności zbytu, co znalazło wyraz w ponownym spadku produkcji.

DAREMNE PRÓBY OBRONY

Pierwszą reakcją na taki rozwój sytuacji stali były próby ochrony wla-

snego przemysłu przed zagraniczną konkurencją. Znalazło to wyraz w rozmowach podjętych przez EWG z Japonią i Hiszpanią w sprawie dobowolnego ograniczenia eksportu ich wyrobów hutniczych do krajów Wspólnoty. Podobne rozmowy podjęte zostały przez USA z krajami zrzeszonymi w EWG i Japonią, której wyroby już wcześniej poddane zostały dochodzeniom antydumpingowym.

W roku 1977 trudności przemysłu hutniczego krajów kapitalistycznych uległy dalszemu zaostrzeniu. Najsilniej ujawniło się to w krajach zrzeszonych w EWG. Kraje te ogłosiły, że ich przemysł stalowy znajduje się w stanie jawnego kryzysu. Na tej podstawie z dniem 1 stycznia 1977 wprowadzili one tzw. plan Simona, zmierzający do przeciwdziałania zaostrzającej się konkurencji i spadkowi cen przez dobowolne ograniczenie produkcji. Planem tym objęto sześć grup wyrobów hutniczych.

Wobec znikomych efektów planu Simona z dniem 1 maja br. wprowadzono dalsze środki pod nazwą planu Davignon'a. Obejmuje on nie tylko ograniczenia produkcji, lecz również ustalanie cen minimalnych. Niezależnie od tych środków podjętych w skali całej wspólnoty, poszczególne kraje zrzeszone w EWG wprowadziły specjalne plany pomocy dla przemysłu stalowego, zmierzające przede wszystkim do modernizacji zakładów.

W trudnej sytuacji znalazł się również przemysł hutniczy innych krajów kapitalistycznych. Japońskie koncerny stalowe należące do ścisłej czołówki największych producentów stali w krajach kapitalistycznych, wobec trudności zbytu na rynku wewnętrznym, podjęły ofensywę eksportową.

NAJWIĘKSZY PRODUKCENI STALI W KRAJACH KAPITALISTYCZNYCH (1976 r.)

Koncern	mln ton
Nippon Steel	24
US Steel	23,7
British Steel	19,1
Rethlehem Steel	17,1
Nippon Kokan	14,7
Furukawa	12,4
Sumitomo	12,3
Kawasaki	12,3
Thyssenluette	12,2

Ofensywa ta napotkała jednak na przeszkodę w postaci wspomnianej wyżej presji na dobowolne ograniczenie eksportu oraz zarzutów o stosowanie dumpingu.

„NIEPOKOJĄCY SYGNAŁ PROTEKCJONIZMU”

W najkorzystniejszej sytuacji znajdował się do niedawna przemysł stalowy USA. Po spadku produkcji w drugiej połowie 1976 r., przedłużonym wskutek szczególnie ostrej tegorocznej zimy w tym kraju, popyt na stal wzrósł w II kwartale 1977. Znalazło to wyraz zarówno w zwiększeniu jej wewnętrznej produkcji, jak również we wzroście importu

stali, głównie z Japonii i krajów EWG. W połowie br. również w USA pojawił się jednak ponownie spadek popytu na wyroby hutnicze. Wielkie amerykańskie koncerny stalowe stanęły w obliczu konieczności ograniczenia produkcji oraz znaczących zwolnień z pracy, potęgowanych konkurencją tańszej stali importowanej z Japonii i krajów EWG.

W obawie przed dalszymi skutkami słabnącego tempa rozwoju ogólnej koniunktury gospodarczej USA oraz związanego z tym spadku popytu na wyroby hutnicze, wielkie koncerny stalowe oraz związki zawodowe wystąpiły pod adresem administracji amerykańskiej z postulatem wprowadzenia ograniczeń na import stali. Spełnienie tego postulatu, ze względu na znaczenie rynku amerykańskiego oraz wewnętrzne trudności zbytu w innych krajach, byłoby oczywiście równoznaczne z dalszym pogłębieniem kryzysu, jaki przeżywa obecnie przemysł hutniczy krajów kapitalistycznych. Nie więc dziwnego, że stało się to jednym z głównych punktów dyskusji na dorocznej sesji IJSI.

Na sesji tej Jacques Ferry przewodniczący Euroferu (stowarzyszenia producentów stali EWG) uznał postulat wprowadzenia ograniczeń na import stali do USA za niepokojący sygnał protekcjonizmu, deklarując jednak zarazem gotowość do dobowolnego ograniczenia eksportu. Inni uczestnicy sesji ocenili go jeszcze bardziej ostro. Eiichi Saito, przedstawiciel największego japońskiego koncernu stalowego Nippon Steel Corp., powiedział: rosnące napięcie w światowym handlu stalą pogłębia świadomość kryzysu systemu wolnego handlu.

Bardzo krytyczne stanowisko, zarówno stosunku do postulatu wprowadzenia ograniczeń na import stali do USA, jak również propozycji przewodniczącego Euroferu o dobowolnym ograniczeniu eksportu stali do tego kraju zajął E. Davignon, przewodniczący Komisji do spraw przemysłu EWG. W wywiadzie udzielonym prasie po powrocie z sesji IJSI stwierdził on, że postulat wprowadzenia ograniczeń na import stali do USA jest wyrazem niekonkurencyjności amerykańskich koncernów stalowych. Propozycja dobowolnego ograniczenia eksportu do tego kraju pogłębi kryzys, w jakim znajduje się przemysł hutniczy krajów kapitalistycznych, podczas gdy jego rozwiązania szukać trzeba w modernizacji oraz eliminowaniu zakładów, które nie są zdolne do sprania w wymogom konkurencji.

Jak dotychczas administracja amerykańska nie zaakceptowała postulatu wprowadzenia ograniczeń importu stali do USA. Trudno jednak nie uznać słuszności argumentu E. Davignon'a że nawet dobowolne ograniczenie eksportu stali do Stanów

Zjednoczonych prowadzi do dalszego pogłębienia kryzysu, jaki przeżywa obecnie przemysł hutniczy krajów kapitalistycznych. Kryzys ten wyraża się zresztą nie tylko w rosnących trudnościach zbytu.

PERSPEKTYWY CO NAJMNIEJ WĄTPLIWE

Przyczyną zmniejszenia zysków wielkich koncernów stalowych jest również znikoma tendencja ruchu cen wyrobów hutniczych w obrocie międzynarodowym. Ta ostatnia tendencja w obliczu zarzutów o dumping znajduje jednak odbicie nie tyle w poziomie cen katalogowych, co w bardzo znacznych opustach udzielanych w transakcjach eksportowych. Równocześnie stosuje się zresztą inne środki zmierzające do rozszerzenia zbytu, jak sprzedaż na warunkach kredytowych, która w zakresie tej grupy towarowej nie jest normalnie stosowaną praktyką.

Ocena rozwoju sytuacji na rynku stali przedstawiona na sesji Międzynarodowego Instytutu Żelaza i Stali przez jego przewodniczącego Ch. Bakera ekstrapoluje dotychczasowy rozwój produkcji stali na czwarty kwartał br. W rezultacie produkcja stali w krajach zrzeszonych w Instytucie wyniesie ma 450 mln ton w skali całego 1977 roku, wobec 454 mln ton w roku 1976 i 491 mln ton w szczytowym do tej pory roku 1973. Według tej samej oceny w roku 1978 zużycie stali w krajach kapitalistycznych zwiększy się ma o 5 proc. w stosunku do roku 1977, a więc kształtować się będzie nadal na poziomie niższym niż przed kryzysem lat 1974-75. W świetle dokonywanych ostatnio rewizji w dół dotychczasowych prognoz rozwoju ogólnej koniunktury gospodarczej, ocena ta okazać się może zresztą zbyt optymistyczna.

Istotne znaczenie dla oceny dalszego rozwoju sytuacji w przemyśle hutniczym krajów kapitalistycznych ma również — jak się wydaje — rosnąca konkurencja ze strony substytutów stali. Dotyczy to przede wszystkim aluminium, którego produkcja — mimo ogólnego zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego krajów kapitalistycznych — rośnie w tempie 7-8 proc. rocznie, a także mas plastycznych, które w wielu dziedzinach skutecznie zastępują stal. Wszystko to stanowi, jak się wydaje, dostateczne wyjaśnienie pesymistycznych nastrojów producentów stali w krajach kapitalistycznych, które znalazły wyraz na dorocznej sesji IJSI.

POLSKA — BULGARIA

WIZYTA premiera P. JAROSZEWICZA w Ludowej Republice Bułgarii należała do tradycyjnych już, niemal corocznych spotkań szefów obu naszych krajów, w czasie których omawiane są najważniejsze sprawy wzajemnej współpracy. I tym razem główna uwaga skupiała się na problemach szeroko pojętej integracji gospodarczej PRL i LRB.

Polska jest dla Bułgarii trzecim partnerem gospodarczym, po ZSRR i NRD. W bieżącym roku wymiana towarowa między obu krajami wyniesie 440 mln rubli (o 14 proc. więcej niż w 1976 r.). W latach 1976-1980 o obroty handlowe mają zamknąć się kwota ponad 2,2 mld rubli, licząc w cenach stałych, a ponad 3 mld rubli w cenach bieżących. W poprzednim pięcioletniu osiągnęły one około 1,1 mld rubli. Szczególnie szybko w obecnym pięcioletniu wzrastają dostawy maszyn i urządzeń (prawie dwa i pół raza).

Tak szybki wzrost wymiany, a zwłaszcza dóbr wysoko przetworzonych, jest efektem ogólnego rozwoju obu krajów. Osiągnięty w ostatnich latach poziom techniczny i produkcyjny w PRL i LRB stwarza także możliwości dalszego rozszerzania współpracy.

Podpisany w trakcie wizyty P. Jaroszewicza protokół handlowy na przyszły rok przewiduje, że wzajemne obroty między Polską a Bułgarią mają powiększyć się o około 10 proc. W strukturze obrotów znacznie zwiększyć się ma udział produktów przemysłu elektromaszynowego, a także wyrobów pochodzących z kooperacji i specjalizacji produkcji.

Dotychczas zawarto około 30 porozumień kooperacyjnych i specjalizacyjnych. Wymiana towarów w tych ramach stanowi już około 15 proc. obrotów. Tym razem podpisano dwie umowy: o specjalizacji w przemyśle obrabiarkowym i maszyn rolniczych. Porozumienie między przemyśłami maszynowymi obu krajów określa zasady współpracy w produkcji obrabiarek sterowanych numerycznie. Umowa o specjalizacji w dziedzinie maszyn rolniczych przewiduje m.in. rozwijanie w Polsce produkcji bron, przetrząsacz-zgniatarek, pras zbierających i bukowników. Natomiast Bułgaria specjalizować się będzie w produkcji żniwiarek pokosowych oraz sadzewek do rosoz, które mają duże znaczenie w mechanizowaniu upraw warzyw.

Jeśli chodzi o wymianę towarową w przyszłym roku, to Polska będzie dostarczała do Bułgarii m.in. wyposażenie okrętowe, urządzenia energetyczne, maszyny górnicze, budowlane i drogowo-obrabiarki, aparaturę kontrolno-pomiarową, a także urządzenia dla kompletnych obiektów przemysłowych budowanych przez polskie firmy w LRB.

Z Bułgarii otrzymamy m.in. wózki akumulatorowe i spalinyowe do transportu wewnętrznego, obrabiarki do metalu, sprzęt radioelektroniczny, aparaturę elektroniczną techniki biologicznej, szklarnie i magazyny wysokiego składowania, artykuły farmaceutyczne, sprzęt medyczny. Nasz rynek wewnętrzny wzbogaci się o importowane z LRB artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, a także owoce, warzywa, przetwory spożywcze, wina i koniaki.

Rozmowy premierów obu krajów dotyczyły także sprawy zintensyfikowania prac nad określeniem podstawowych kierunków współpracy gospodarczej w przyszłym pięcioletniu. Szczególną uwagę została zwrócona na potrzebę dalszego rozwijania specjalizacji i kooperacji produkcji, na rozszerzenie współpracy naukowo-technicznej, na wymianę maszyn i urządzeń, surowców i materiałów oraz na pogłębienie wzajemnych związków w przemyśle wydobywczym i energetyce.

Zakłada się kontynuowanie prac nad dalszym rozszerzeniem współpracy, zwłaszcza w takich dziedzinach jak: elektronika technika obliczeniowa, automatyka, radioelektronika i elektrotechnika, przemysł motoryzacyjny, stoczniownictwo, budownictwo maszyn, maszyn rolniczych, maszyn dla przetwórstwa spożywczego, maszyn budowlanych i urządzeń podnośnikowo-transportowych oraz w zakresie koordynacji inwestycji w chemii.

Oceniono, że pomyślnie rozwija się współpraca w dziedzinie transportu, w tym również w zakresie prac przygotowawczych do budowy autostrady Północ-Południe.

Obecny etap polsko-bułgarskich stosunków gospodarczych charakteryzuje się przede wszystkim dążeniem do wykorzystania szans, jakie niesie ze sobą rozszerzenie zakresu kooperacji i specjalizacji między obu krajami. Dotychczasowe doświadczenia w tej sferze działań pozwalają na wypracowanie dalszych porozumień, które przyniosłyby rzeczywiste korzyści obu partnerom. Dąży się do tego, aby — wykorzystując możliwości rozwijającego się szybko w obu krajach potencjału produkcyjnego, naukowego i badawczego — w 1980 roku dostawy maszyn i urządzeń pochodzących z kooperacji i specjalizacji wyniosły około 25-30 proc. ogólnej wymiany. W trakcie wizyty premiera Piotra Jaroszewicza osiągnięto postępy na tej drodze.

MICHEL ROCARD

K.S.

GŁOS FRANCUSKICH SOCIALISTÓW

DOKONCZENIE ZE STR. 11

go wyczerpaniem poddania się trudnościom życiowym.

Oznacza to, że ci niedostatecznie wynagradzani ludzie mieszkają w ogromnych, szeroko rozrzuconych skupiskach — dziś już nikt nie ośmieli się nazwać ich miastami — wykonują najbardziej alienujące prace i nie znajdują ani czasu, ani siły na stworzenie sobie przyjaznych stosunków z sąsiadami, choć wiadomo, że ma to istotne znaczenie dla osiągnięcia pełni życia. (...)

My — członkowie Partii Socjalistycznej — zdajemy sobie sprawę z oczekujących nas trudności, takich np. jak inflacja, wysoki deficyt w handlu zagranicznym, czy utrata wartości franka francuskiego, jednakże celem naszej walki jest właśnie ich przeciwdziałanie. W pierwszej kolejności będziemy dążyć do natychmiastowego podwyższenia najniższych płac i świadczeń socjalnych; sfinansujemy je głównie ogólnym wzrostem gospodarczym.

Nasze wysiłki dotyczyć będą wszystkich sfer codziennego życia narodu, a więc kultury, wypoczynku i planowania miast, czyli zagadnień, uznawanych w naszym tak zwanym „liberalnym” społeczeństwie za mało ważne, a niekiedy pozostawionych działaniu tych, którzy podchodzą do nich czysto komercyjnie. Piękno naszych miast i drobne, miejscowe udogodnienia dla ich mieszkańców (takie jak żłobki, szkoły, ośrodki socjalne, tereny zielone i rekreacyjne) zostały całkowicie zaniedbane przez rozpasy kapitalizm, a efektem tego stało się, że miasta utraciły strukturę życia zbiorowego, która umożliwia ludziom współzycie; obecnie natomiast każdy separuje się w swoim domu, jak ślimak w skorupie. Brzydota i brak humanizmu naszych współczesnych miast, a na dalszą metę również i brak poczucia bezpieczeństwa oraz strach — co je charakteryzuje — są jednym z bardziej smutnych spadków nieprawidłowego i niedobrego systemu ich rozdawcy. (...)

W kwestiach bardziej złożonych i dotyczących ważnych bądź poje-

ojalnie niebezpiecznych opcji — takich jak zastosowanie energetyki atomowej czy technologii komputerowej w regulacji każdego aspektu życia społecznego — jak również w sprawach bardziej różnicowanych — na przykład, życia w pobliżu miast lub przystosowywania usług komunalnych do aktualnych potrzeb — trzeba będzie stopniowo podejmować odpowiednie kroki. W pewnych stadiach należy dokonywać ocen aktualnego stanu rzeczy i bądź zwalniać, bądź też przyspieszać tempo rozwoju.

Stosowanie tego podejścia ułatwi decentralizacja władzy oraz pogłębiająca się wymiana opinii pomiędzy grupami społecznymi, a ośrodkami podejmującymi decyzje w sprawach publicznych. Wniosek wynikający ze stosowania takiego podejścia sprowadza się do nacisku, jaki należy położyć na podejmowanie w pewnych dziedzinach różnych eksperymentów. Choć jest to zadaniem sektora publicznego (zwłaszcza na szczeblu regionalnym i gminnym) oraz prywatnego, to jednak głównie sektor uspołeczniony (spółdzielnie, stowarzyszenia wyższej użyteczności, instytucje nie nastawione na osiągnięcie zysku) powinien angażować się w tego rodzaju akcje, łącząc wyobraźnię społeczną z wysokim poczuciem odpowiedzialności. Należy też podejmować konkretne kroki o charakterze administracyjnym i finansowym, aby zapewnić uzyskanie maksymalnych efektów działalności eksperymentalnej.

W tym właśnie duchu lewica powinna zwrócić się do wyborców oraz postępować po dojściu do władzy — oczywiście jeśli pragnie uniknąć porażki. Sukcesy w naszym działaniu staną się możliwe wówczas, gdy nie stracimy z oczu świadomości socjalizmu połączzonego z wolnością, dobrobytem i sprawiedliwością. Trzeba będzie również unikać błędów. Jest to szczególnie istotne w sferze polityki gospodarczej.

Gospodarka nie jest celem samym w sobie, a jedynie środkiem. Obecnie lewica wypowiada się przeciwko człowiekowi, zaprezentowanemu przez Valéry'ego Giscarda d'Estaing jako „najlepszy ekonomista Francji”,

a więc przeciwko premierowi Raymondowi Barre'owi, który jest mędzem stanu stosującym niewłaściwą politykę. Pozwólcie mi wyjaśnić, jak wielką przepaść dzieli lewicę od tego polityka. W lipcu br. we Francji było 1130 tys. bezrobotnych; oznacza to, że od stycznia br. dziennie przybyszał ich jeden tysiąc. Wskaźnik produkcji przemysłowej jest obecnie na tym samym poziomie, co w I kwartale 1974 r. Mając na względzie tegoroczną niewielką obniżkę TVA (podatku od wartości dodanej — przyp. tłum) tempo wzrostu cen w okresie od stycznia br. jest teraz wyższe niż przed rokiem. Nasz handel zagraniczny wykazuje w okresie od początku br. deficyt rzędu 1,9 mld dol., mimo że deficyty miesięczne systematycznie maleją (co notabene wiąże się z ostrym spadkiem importu, spowodowanym stagnacją gospodarki francuskiej). Frank zachował swój parytet w stosunku do innych walut — czy jednak rząd może się publicznie przyznać, ile kredytów zaciągnął za granicą, aby utrzymać wartość złota waluty?

I wreszcie — po zapowiedzi we wrześniu 1976 r., że tempo wzrostu gospodarki Francji w ciągu 1977 r. sięgać będzie 4,8 proc. rocznie, obecnie oficjalne źródła podają, iż wynosi ono nie więcej niż 3 proc. (niektóre zaś instytucje oceniają go za ledwie na 2,5 proc.). Innymi słowy, niewielki spadek tempa wzrostu cen został okupiony przez premiera niepowodzeniami na wszystkich pozostałych odcinkach, zwłaszcza zaś wzrostem bezrobocia.

Istnieje jeszcze jeden ważny czynnik, niezbędny dla zrozumienia polityki Barre'a. Uważa on mianowicie, że bezrobocie i stagnacja lub nawet spadek siły nabywczej robotników przyczyniają się do wzmożenia sytuacji finansowej przedsiębiorstw, a tym samym powodują zwiększenie aktywności inwestycyjnej. Ta nieujawniona — choć oczywista — strategia zakończyła się jednak pełnym fiaskiem, gdyż poziom inwestycji we Francji pozostaje rozpaczyliwie niski.

Tak więc Barre'owi udało się równocześnie zredukować siłę nabywczą konsumentów i utrzymać wysoki poziom inflacji, nie powodło się natomiast zwiększenie nakładów inwe-

stycyjnych we Francji. Powodem tego jest fakt, że zyski z operacji (istniejące na papierze) nie są kierowane do sfery produkcji. Barre udowodnił, że „liberalne” kierowanie gospodarką, w której dominują rolę odgrywają potężne koncerny, powoduje poślizg, jak w zużytych sprzęgle.

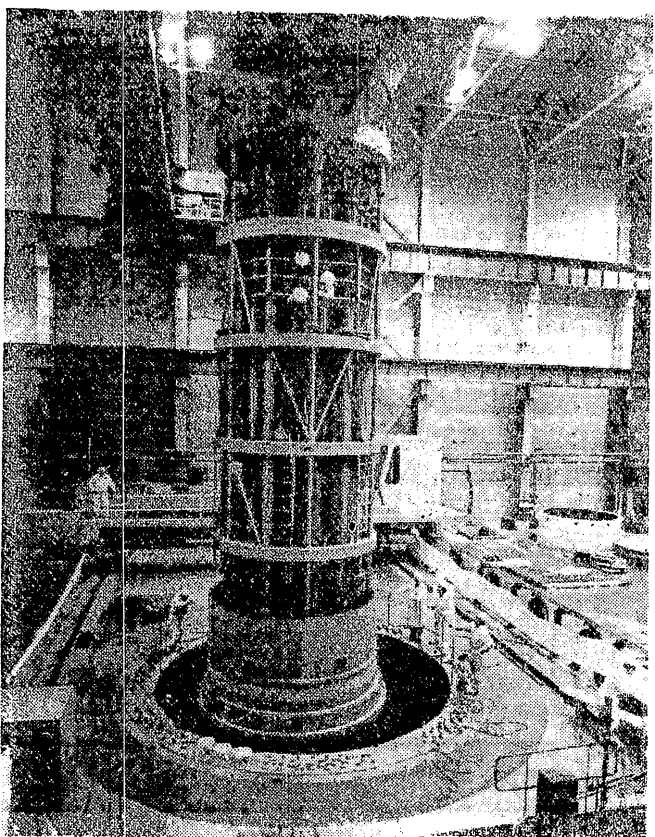
Dlatego to właśnie lewica pragnie przede wszystkim zorganizować planowy rozwój gospodarki i tych działań jej przemysłu, które są najważniejsze dla niezależności kraju, a w drugiej kolejności stworzyć własny mechanizm dla nadawania impetu rozwojowi ekonomiki, to znaczy wprowadzić publiczną kontrolę działalności kredytowej oraz rozszerzyć sektor upaństwowiony.

Zarówno ocena sytuacji, jak i środki zaradcze zalecane przez Barre'a są wadliwe. Stosuje on bowiem recepty nader popularne w okresie międzywojennym, polegające na osłabieniu popytu celem zmniejszenia presji inflacyjnej i deficytu płatniczego. Tego rodzaju polityka deflacyjna odnosi skutek jedynie przy zwalczaniu inflacji wywołanej nadmiernym popytem i hamuje wzrost importu — nie jest ona natomiast w stanie załagodzić inflacji wywołanej wzrostem kosztów, ani też przyczynić się do zaktywizowania eksportu. Lewica widzi impas, w jakim znalazła się polityka deflacyjna, oraz jest świadoma niebezpieczeństw szerokiego stosowania keynesowskich sposobów stymulowania gospodarki w warunkach ekonomicznych i przy systemie walutowym całkowicie odmiennych od keynesowskiego.

Dlatego też nasza filozofia gospodarcza opiera się na zgranej akcji, prowadzonej po dwóch azymutach. Primo — prowadzi ona do selektywnego wzrostu konsumpcji w najważniejszych uprzywilejowanych przedsiębiorstwach domowych — co umożliwi powstanie nowego rynku zbytu dla przemysłu i spowoduje niezwłoczny wzrost nakładów inwestycyjnych (zwłaszcza w przedsiębiorstwach upaństwowionych). Secundo — zakłada przeprowadzenie w możliwie najkrótszym czasie reformy najbardziej przestarzałych struktur przemysłowych, zapewniając pomoc tym sektorom, które obecnie nie są w

OD „GOELRO” DO „SOJUZA”

ZYGMUNT KOŁODZIEJAK



Fot. APN

POTĘGA ekonomiczna Związku Radzieckiego jest dziś tak oczywista, że aż trudno uwierzyć, jakie były początki. Związka rewolucja zastała kraj zacołany, w dodatku wyniszczony wojną światową. Wojna domowa oraz zbrojna interwencja 23 państw kapitalistycznych zostawiły nowe rany na ciele młodego państwa.

Nie wrócono mu długiego istnienia. „Samym entuzjazmem daleko nie zjedzą” — mawiano. Powątpiewali nawet sympatycy.

Herbert Wells w swej książce „Rosja we mgle”, napisanej pod wpływem wrażeń wyniesionych z pobytu w Rosji Radzieckiej w roku 1920 pisał: „Lenin, który jako prawdziwy marksista odrzuca wszystkie „utopie”, sam w końcu pęknął w utopię, utopię elektryfikacji. Czyż można sobie wyobrazić bardziej zachwyt plan, który ma być realizowany w tym olbrzymim równinym, pokrytym lasami kraju, załudnionym chłopami nie umiejącymi ani czytać, ani pisać, pozbawionym źródeł energii wodnej, nie posiadającym kadry technicznej, w którym handel i przemysł niemal zanikły? (...) Jeżeli chodzi o mnie, żadną miarą nie potrafię wyobrazić sobie tej Rosji przyszłości. Ale ten niezwykły, niewielki, wzrost człowieka na Kremlu posiada wielki dar wyobraźni. On już widzi, jak zamiast dzisiejszych żółtych pociągów zacząć kursować nowe, elektryczne, widzi, jak wstąpi nowo zbudowanych szos przetrącać kraj, jak na gruzach przeszłości rozkwita szczęśliwe, uprzedmiotowane państwo komunistyczne”.

WARUNKI STARTU

Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Październikową pod względem produkcji na jednego mieszkańca Rosja zajmowała jedno z ostatnich miejsc na świecie, a jej udział w produkcji światowej wynosił zaledwie 4 proc. W roku 1922, a więc w momencie startu do odrodzenia gospodarczego, Związek Radziecki produkował 100 razy mniej energii elektrycznej, stali i surowców, siedmiokrotnie mniej ropy naftowej, tysiącokrotnie mniej nawozów sztucznych, czterdzieście razy mniej tkanin wełnianych niż Stany Zjednoczone.

Planowy rozwój gospodarki radzieckiej zapoczątkował Państwowy Plan Elektryfikacji Rosji — GOELRO. Ten pierwszy w świecie ogólnopaństwowy plan rozwoju został opracowany z inicjatywą i przy aktywnym udziale

W. I. Lenina w 1920 r., w warunkach szalejącej wojny domowej. Obliczony na 10—15 lat, przewidywał odbudowę produkcji przemysłowej i zwiększenie jej 1,8—2 razy w stosunku do roku 1913. Jeśli porównać z 1920 rokiem — oznaczało to 13—14-krotny wzrost produkcji.

Wiosną 1922 r. uruchomiono pierwszą — z 30 zaplanowanych — elektrownię kaskaderską, w październiku tegoż roku zszedł z taśmy montażowej pierwszy radziecki samochód, a następnie samolot. Uruchomiono elektrownię „Czerwony Październik” koło Piotrogradu. W początku 1923 r. globalna produkcja przemysłowa osiągnęła 35 proc. poziomu produkcji z 1913 r., znacznie wzrosła liczba robotników, przyspieszyło się tempo życia gospodarczego. Do roku 1925 do pracy w przemyśle i transporcie wróciło około 90 proc. dawnych załóg. W końcu 1925 r. tylko w przemyśle ciężkim zatrudnionych było 2 mln osób.

Nieustannie umacniała się decydująca rola sektora państwowego. Przemysł państwowy, na który jeszcze w roku 1925 przypadało 15 proc. produkcji globalnej, w roku 1927 został w ogóle wyeliminowany. Narastało tempo industrializacji. Tylko wysokie tempo rozwoju przemysłu stwarzało szansę odbudowy i przestawienia gospodarki narodowej na socjalistyczne tory, osiągnięcia w krótkim czasie przez młodą Republikę Rad niezależności gospodarczej i umocnienia jej obronności.

Wyłącznie wewnętrzne środki akumulacji wymagały wprowadzenia surowego systemu oszczędnościowego. Wymuszone koniecznością było czasowe ograniczenie nakładów na inwestycje w innych działach gospodarki narodowej, w tym między innymi w rolnictwie. Brakowało również środków na rozwój budownictwa mieszkaniowego.

W latach trzydziestych ZSRR stał się gigantycznym placem budowy. Modernizowano stare zakłady produkcyjne i wznoszono nowe. W latach pierwszej pięciolatkówki (1928—1932) oddano do użytku 1,5 tys. nowych wielkich zakładów przemysłowych. Zbudowano od podstaw takie gałęzie przemysłu, jak: samochodowy, lotniczy, traktorowy, obrabiarkowy i narzędziowy.

Wyraz z rozwojem przemysłu kształtował się nowy człowiek pracy, świadomy budowniczy społeczeństwa socjalistycznego. Wielkie elektrownie, fabryki traktorów, samochodów, przetwórstwo chemiczne — były dziełem rąk inżynierów i robotników, którzy swe kwalifikacje, niezbędne doświadczenie i rutynę zdobywali w trakcie pracy, w trakcie pracy nabywali industrialnych nawyków. Entuzjazm był ważnym

czynnikiem wspomagającym realizację zamierzeń. Mogło brakować nowoczesnych rozwiązań, potrzebnych urządzeń czy środków transportu, nigdy natomiast nie brakowało zaangażowania ludzi, zapału, inicjatywy.

W okresie drugiej pięciolatkówki (lata 1933—1937) wybudowano w ZSRR 4500 fabryk, zakładów przemysłowych i kopalń. Produkcja przemysłowa zwiększyła się 2,2 raza, przy czym 80 proc. tej produkcji pochodziło z nowo zbudowanych i zrekonstruowanych przedsiębiorstw. Ugruntowanie się socjalistycznych stosunków społecznych w ZSRR znalazło swe oficjalne potwierdzenie w przyjętej w 1936 r. nowej konstytucji.

Realizację trzeciej pięciolatkówki (zapoczątkowanej w roku 1938) przerwała napaść faszystowskich Niemiec. Od 1938 r. do wybuchu wojny oddano do użytku 3 tys. nowych zakładów przemysłowych. W ciągu trzech lat tego planu produkcja przemysłowa wzrosła o 46 proc. Socjalistyczna industrializacja stała się podstawą zasadniczych przeobrażeń społeczno-gospodarczych ZSRR.

Szczególną uwagę poświęcono przyspieszeniu rozwoju produkcji chemicznej, produkcji stali specjalnych, rozbudowie przemysłu obronowego i przemysłu naftowego w rejonie między Wolgą a Uralem. W przeddzień wojny Związek Radziecki wysunął się pod względem absolutnych rozmiarów produkcji przemysłowej na pierwsze miejsce w Europie i drugie w świecie. Rozbudowany w ciągu trzech pięciolatek potencjał gospodarczy kraju stworzył materialne podstawy zwycięstwa nadrodo radzieckiego nad faszystowskim najazdem w latach 1941—1945.

SZLAKIEM POWOJENNYCH PIĘCIOLATEK

Pierwsza powojenna, a czwarta kolejna pięciolatkówka (lata 1945—1950), poświęcona była odbudowie zniszczonych regionów kraju, osiągnięciu powojennego poziomu rozwoju gospodarczego i znacznemu zwiększeniu produkcji.

W roku 1948 produkcja przemysłowa przekroczyła poziom przedwojenny. Po wojnie domowej i interwencji (1918—1920) potrzebą było pięciu lat na odbudowę gospodarki narodowej. Obecnie zadanie to wykonano dwa razy szybciej.

Równoległe z odbudową zniszczonych regionów kraju następowały zmiany w rozmieszczeniu sił wytwórczych. Powstało wiele nowych obiektów przemysłowych na Ukrainie, Białorusi, w Azji Środkowej i na Zakaukaziu. Rozpoczęła się budowa ośrodka przemysłu hutniczego na północno-europejskiej części ZSRR. W kończącej czwartą pięciolatkówkę roku 1950 produkcja przemysłowa była większa w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem o ponad 70 proc.

W latach 1951—1955 obrano kierunek na przyspieszenie rozwoju przemysłu ciężkiego. Rozwinięto na szeroką skalę budowę zakładów przemysłu maszynowego, hut, rafinerii, fabryk chemicznych. Powstał wielki kombinat hutniczy w północno-zachodnim regionie kraju — Huta Czerwopiecka. W roku 1955 popłynął prąd z jednej z największych elektrowni wodnych na świecie — Elektrowni Wołżańskiej w rejonie Kułbyszewa. Produkcja przemysłowa wzrosła o 85 proc.

Dnia 27 czerwca 1954 r. miało miejsce wydarzenie, które co prawda, o znikomym zalety ułamku powiększyło potencjał gospodarczy Kraju Rad, ale otworzyło nowy etap w dziedzinie światowej energetyki. W Ołbińsku popłynął prąd z pierwszej na świecie elektrowni atomowej.

Sukcesy swe naród radziecki w dużym stopniu zawdzięczał dynamicznemu rozwojowi nauki. Wizytą w dziedzinie radzieckiej przemysłu i myśli naukowej stał się zapoczątkowany w okresie szóstej pięciolatkówki podjęty Kosmos. 4 października 1957 r. wyszła z orbity Związku Radzieckiego pierwszego w świecie sztucznego satelitę Ziemi.

W pięciolatkówce 1961—1965 dokonano technicznej rekonstrukcji szeregu gałęzi gospodarki narodowej. Triumfem radzieckiej myśli technicznej i naukowej stały się pierwsze w świecie loty człowieka w Kosmos oraz ważne wydarzenia w rozwoju komunikacji międzyplanetarnej. Produkcja przemysłowa w ciągu omawianego pięciolatek wzrosła 1,5 raza.

Kolejna, ósma pięciolatkówka (1966—1970) przyczyniła się do wzrostu produkcji przemysłowej o dalsze 50 proc. W czasie jej realizacji uruchomiono największe w świecie hydroelektrownie — Bracką i Krasnojarską. Zainstalowana moc w elektrowniach atomowych wzrosła do 1 mln kW. Zakończono tworzenie Jednolitego Systemu Energetycznego Europejskiej części ZSRR. Powstał zjednoczony system energetyczny Centralnej Syberii i rejonu środkowej Azji.

Istotną cechą strategii dziesiątej pięciolatkówki (lata 1971—1975) był nacisk na równoczesne rozwiązywanie trzech problemów: intensywnego inwestowania, dynamicznego tempa przyrostu produkcji i szybkiego podnoszenia warunków bytowych ludzi pracy. Produkcja przemysłowa wzrosła o 43 proc. ZSRR, zajmując od wielu lat pierwsze miejsce w świecie w wydobyciu węgla, produkcji rudy żelaza, cementu itp. — wysunął się w tym czasie na pierwsze miejsce na świecie w produkcji stali, ropy naftowej i nawozów mineralnych.

DZIŚ I JUTRO

Dziś w ciągu 2,5 dnia przemysł ZSRR produkuje tyle, ile produkowa-

wano w całym 1913 r. W roku 1922 na Rosję Radziecką przypadało 1 proc. światowej produkcji przemysłowej; dzisiaj na ZSRR przypada około 24 proc.

Radikalnego przełomu dokonano w charakterze, strukturze i rozmieszczeniu sił wytwórczych. Sukcesy gospodarcze stworzyły grunt do zmian w warunkach, poziomie i stylu życia obywateli Kraju Rad. Tylko w ciągu ostatnich 10 lat dochody pieniężne liczone na jednego mieszkańca podwoiły się. W stosunku do roku 1913 realne dochody robotników przemysłowych i budowlanych zwiększyły się dziesięciokrotnie. Zrealizowano ogromny program budownictwa mieszkaniowego i socjalnego.

W myśl postanowień XXV Zjazdu KPZR, w ciągu dziesiątej pięciolatkówki (lata 1976—1980) produkcja przemysłowa wzrośnie o 36 proc. Gałęzie tzw. grupy „A” rozwijać się będą w tempie szybszym od przeciętnego, a mianowicie 36—42 proc. w ciągu całego pięciolatek. Szczególna rola przypada przemysłowi budowy maszyn. Globalna produkcja przemysłu maszynowego i obróbki metali ma wzrosnąć do 1980 r. półtora-krotnie. Wzrostowi ilościowemu towarzyszyć będą jeszcze większe niż dotychczas zmiany jakościowe i strukturalne. Specjalizacja, rozwijanie produkcji masowej i wielkoseryjnej, jak również większa elastyczność w operatywnym planowaniu ułatwiać mają drogę nowym rozwiązaniom technicznym i organizacyjnym.

Symbolem przeobrażeń zachodzących w radzieckim przemyśle maszynowym może być przedsiębiorstwo samochodów ciężarowych „Kamaz”, powstające w Nadbrieżnych Czelnach nad Kamą w Tatarskiej Autonomicznej Republice Radzieckiej. 16 lutego 1976 r., na kilka dni przed XXV Zjazdem KPZR, w wielkiej 40-hektarowej hali ruszyła pierwsza taśma montażowa. Do końca, ub. roku na drogę Kraju Rad wyjechało ponad 4 tysiące ciężkich 16—20-tonowych „Kamazów”. Po osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej zakłady dostarczać będą rocznie ponad 150 tys. samochodów ciężarowych 12 różnych typów i 250 tys. silników samochodowych o dużej mocy. Możliwość produkcyjnej zakładu nad Kamą spowodują, że produkcja samochodów ciężarowych wzrośnie w ZSRR o połowę.

Dwu i półkrotnie wyżej nakłady przewidziano na cele rozwoju produkcji urządzeń hutniczych. Rozwijana w szybkim tempie produkcja turbosopłów o mocy 500—200 MW i reaktorów atomowych 1 500-megawatowych, zwiększone dostawy maszyn i urządzeń dla rolnictwa, wśród których znajdują się także ciągniki o mocy 150 i 300 koni mechanicznych, urządzenia dla chemii, transportu, budownictwa i innych przemysłów — wszystko to wymaga olbrzymiej, stale rosnącej ilości stali i wyrobów metalowych.

Na szeroką skalę będzie prowadzona budowa elektrowni ciepłych, wodnych i atomowych. Zaczęto już wznosić nowe, duże elektrownie atomowe o mocy 6 kW mln, z reaktorami o mocy 1,5 kW mln, między innymi Krukskajską Elektrownię Atomową. Przystąpiono do budowy elektrowni ciepłych o mocy 4—6 mln kilowatów z turbosopłami o mocy 500 i 800 tys. kW w rejonie Ekibastujskiej (Kazachska SRR) i Kańsko-Aczyjskiej (Syberia) zloż węgla wydobywanego metodą odkrywkową.

Przewiduje się także budowę linii przesyłowych wysokiego napięcia (1150 kilowoltów) na prąd zmienny, które połączą Syberię z europejską częścią ZSRR oraz linii dalekiego przesyłu taniej energii elektrycznej prądu stałego o napięciu 1,5 mln V z Kazachstanu do centralnych rejonów Związku Radzieckiego. Budowane będą także nowe elektrownie na Syberii, w Azji Środkowej, w europejskiej części ZSRR, na Północnym Kaukazu i Zakaukaziu.

W 1980 r. Związek Radziecki, zgodnie z założeniami planu pięciolatek, w ciągu jednego dnia wyprodukuje tyle energii elektrycznej, ile produkowano w 1940 r. w ciągu 23 dni, cementu — odpowiednio w ciągu 25 dni, nawozów sztucznych — 43, ropy naftowej — 21, samochodów — 16, traktorów — 19, stali — 9 dni, gazu ziemnego — w ciągu 4 miesięcy.

Szybsze od przeciętnego tempo wzrostu przemysłu grupy „A” nie oznacza, że będzie ono realizowane kosztem produkcji środków konsumpcyjnych. Wartość wyrobów przemysłowych przemysłu lekkiego i spożywczego wzrosła o 26—28 proc., a produkcja artykułów konsumpcyjnych trwałego użytku zwiększyła się o 30—32 proc.

Polityczna linia KPZR, wytyczona przez XXV Zjazd, zapewnia nieustanne umacnianie i rozwijanie potęgi gospodarczej i obronnej ZSRR, doskonałe socjalistyczne stosunki społeczne. Postanowienia Zjazdu znalazły konkretne odzwierciedlenie w planie dziesiątej pięciolatkówki, pięciolatek efektywności i jakości.

Marzenia W. I. Lenina, — który — zdaniem Herberta Weissa — będąc marksistą sem pociągł w utopię, złożyli się w czasie krótszym od planowanego. Realizacja leninowskiego planu industrializacji kraju dała a sumptu do dalszego szybkiego rozwoju gospodarczego Kraju Rad. Spowodowała, że powstał w Związku Radzieckim potężny przemysł wyposażony w najnowocześniejsze środki techniczne, wspierany przez nowoczesny myślenie naukowe, zdolna do rozwiązywania najbardziej złożonych zadań naukowo-technicznych i gospodarczych.

z krajów socjalistycznych

NADMUCHIWANE KONSTRUKCJE

Specjaliści z zakładu im. Petyra Karamitczewa w Bułgarii opracowali technologię produkcji nadmuchiwanych hal magazynowych, sal wystawowych i pokrytych boisk sportowych. Nowa konstrukcja przynosi znaczne efekty ekonomiczne dzięki oszczędności drogich materiałów budowlanych i nakładów pracy. Przy jej zastosowaniu hale kortów tenisowych można zbudować w ciągu 10 dni, a koszty jej wyniosą 7—8-krotnie mniej niż hali o konstrukcji stalowej. Nadmuchiwane konstrukcje pokrywowe można szybko rozmontować i zmontować na innym miejscu. Wkrótce zostanie uruchomiona ich masowa produkcja.

ROZBUDOWA HAWANY

Stolica Kuby, Hawana ma ambiencję stać się jednym z najpiękniejszych miast świata. Rozciągające się na brzegach lazuru morza miasto bogate jest w pomniki kultury, charakteryzujące się malowniczością i różnorodnością zabudowy. Po rewolucji wiele zrobiono, by Hawana stała się pięknym miastem. Zrekonstruowano i wybudowano dziesiątki wielkich gmachów, wyrosły nowe dzielnice i pasy zieleni. Przyszła też pora na likwidację starych dzielnic, m.in. dzielnicy biedoty Kaio-Ueso, powstałej na przełomie XIX i XX wieku. Powstała na nowocześniejsze budynki, szkoły, szpitale.

WODY LECZNICZE CSRS

Czechosłowacja bogata jest w rzadkie lecznicze wody mineralne. W 58 miastach działają zakłady lecznicze o dużym znaczeniu. Latem i zimą przyjeżdżają tu dziesiątki tysięcy kuracjuszy z Czechosłowacji i z zagranicy. Szeroko znane są także kurorty, jak: Karlovy Vary czy Mariánské Lázně. Sieć kurortów i sanatoriów leczących wodami mineralnymi rozszerza się z roku na rok. W ciągu ostatnich pięciu lat liczba miejsc w tych ośrodkach zwiększyła się o 3 tysiące. Budowa nowych obiektów i rekonstrukcja już istniejących przewidziana jest także w tym pięciolateku. Karlovy Vary np. otrzymały niedawno wielką lecznicę „Termal”.

ZIEŁONE ŚWIATŁO DLA CIĘŻARÓWEK

Transport samochodowy odgrywa ważną rolę w gospodarce NRD, ponad dwie trzecie ładunków przewożą ciężarówki. Od dwu lat w rejonie Werdau prowadzi się eksperyment polegający na centralnym dysponowaniu taboru. Na podstawie umowy między dziesięcioma przedsiębiorstwami powołano grupę dyspozytorską, która reguluje ruch wozów. Ekonomiczny efekt mówi sam za siebie: tylko w ubiegłym roku w okręgu tym zaoszczędzono ponad 94 tys. tonokilometrów i 7800 roboczogodzin. Zrealizowano przy tym 420 zamówień innych przedsiębiorstw. Wynik eksperymentu wykorzystywane są i w innych rejonach kraju.

KOMBINATY MLECZARSKIE

Przemysł spożywczy to jedna z podstawowych gałęzi bułgarskiej gospodarki. Powstaje wiele nowych zakładów tej branży, a istniejące przechodzą „kurację odmładzającą”. Kiedyś np. w okręgu Dobruży prawie na każdym kilometrze można było spotkać niewielkie zakłady mleczarskie. Niedawno powstał tu wielki kombinat, którego wydajność przekracza produkcję 46 dotychczasowych mleczarni. Nie zlikwidowano jednak małych zakładów; spełniają one rolę punktów zbioru mleka z okolicznych rolniczo-przemysłowych. W tym pięciolateku na podobnych zasadach zmierzających do zwiększenia 10 wielkich kombinatów mleczarskich, specjalizujących się w produkcji brzozy, serów i masła. O 2 tys. m kw. zwiększy się także powierzchnia obiektów chłodniczych.

WĘGERSKI EKSPORT MYŚLI TECHNICZNEJ

„TESCO” — to nazwa węgierskiej instytucji, zajmującej się międzynarodową współpracą naukowo-techniczną. Zawiera ona dotychczas umowy na szczeblu rządowym z 26 krajami w oparciu o wzajemne opracowane wzajemne propozycje, obejmujące zagadnienia dla danego kraju, dotyczące zarówno sfery rublowej, jak i dolarowej. Przewidywane na ten rok wpływy z eksportu myśli technicznej mają wynieść w skali rublowej 42 mln rubli, a w skali dolarowej 15 mln dolarów. Współpraca z krajami socjalistycznymi polega m.in. na eksporcie i imporcie licencji know-how, dokumentacji, prototypów. W tym zakresie głównym partnerem Węgier jest ZSRR, a następnie NRD. Coraz bardziej rozwija się również między krajami RWPG współpraca wielostronna, dotyczy ona np. w zakresie modernizacji technologii, jak i zastosowania nowych materiałów. W pracach tych uczestniczą także Polacy.

BULGARSKIE STOCZNIE

W skład Zjednoczenia Przemysłu Stocznioowego Bułgarii wchodzi cztery stocznie produkcyjno-remontowe i cztery zakłady produkujące

wyposażenie okrętowe. Każda pięciolatek przynosiła 2—3-krotny wzrost produkcji. Początkowo budowano statki rzeczne nie przekraczające 1000 ton nośności, stopniowo opanowując produkcję jednostek morskich od 3 do 26 tys. ton. Obecnie powstają tu tankowce o nośności 100 tys. ton. Statki z bułgarskich stoczni pływają nie tylko pod własną banderą, ale także Związku Radzieckiego, Polski, Węgier, Norwegii, ORL i innych państw.

O sukcesie przemysłu stocznioowego Bułgarii zdecydowała współpraca ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Zaczęło się od powołania bułgarsko-radzieckiej spółki „Korso” i dziś program rozwoju branży do roku 1990 realizowany jest przy pomocy naukowej i technicznej ZSRR. Stocznie bułgarskie nawiązały także współpracę kooperacyjną z polskim przemysłem. Dostarczone Polsce statki o nośności 3200 t budowane były na podstawie polskiej dokumentacji i przy udziale polskich specjalistów. Do Bułgarii polski przemysł dostarcza statki rybackie i naukowo-badawcze, eksportujemy także silniki i różne agregaty okrętowe.

NAUKOWA WSPÓŁPRACA

W Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie — sygnatariusze Aktu zobowiązali się do rozszerzania i pogłębiania kontaktów zarówno dwustronnych, jak i wielostronnych. Współpraca naukowo-techniczna stała się jedną z najaktywniej rozwijających się sfer stosunków międzynarodowych. Dobrym tego przykładem jest międzynarodowa współpraca Akademii Nauk ZSRR. Obecnie naukowcy radzieccy biorą udział w realizacji ponad 60 międzynarodowych programów naukowych, projektowanych i badawczych. Są to m.in. badania oceanów, przestrzeni kosmicznej, program globalnych badań atmosfery, badania Antarktyki i wiele innych. Na początku 1977 roku kontakty naukowe utrzymywane były na podstawie 30 umów i protokołów, zawartych bezpośrednio przez Akademii Nauk z organizacjami naukowymi krajów kapitalistycznych i rozwijających się oraz 50 międzynarodowych umów, programów i protokołów o współpracy kulturalnej i naukowej lub naukowo-technicznej.

„KAMCZIJIA 77”

Naukowcy i specjaliści z krajów socjalistycznych badają chemiczne, fizyczne, biologiczne i in. procesy przebiegające w oceanach, opracowując nowoczesne środki do prowadzenia badań i wykorzystywania ich zasobów naturalnych. W br. przeprowadzają oni w strefie przybrzeżnej bułgarskiego Morza Czarnego, na południe od ujścia rzeki Kamczija eksperyment międzynarodowy. Przygotowania do jego realizacji już rozpoczęto.

Zadaniem grupy naukowców i specjalistów ze Związku Radzieckiego, Bułgarii, NRD, Polski i Rumunii jest kompleksowe zbadanie procesów wzajemnego oddziaływania atmosfery, hydrosfery i litosfery w przybrzeżnej strefie szelfowej. Z pomocą przyjdzie im nowoczesna aparatura oceanograficzna, wykonana w krajach socjalistycznych. W tym celu przygotowuje się poligon badawczy. Nad budową podstawowych urządzeń czuwa Instytut Badań Morskich i Oceanologicznych.

JAK DŁUGO ŻYC...

W ubiegłym roku w ZSRR w ramach Akademii Nauk ZSRR utworzono specjalną komisję, która opracowała plan koordynacji badań naukowych, dotyczących przedłużenia średniej życia ludzi. Plan składa się z trzech części: opracowanie środków przedłużenia życia działających na aparat genetyczny, opracowanie środków chemicznego oraz fizycznego działania na proces starzenia. Naukowcy radzieccy są zdania, że przy odpowiedniej skali badań, w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat uda się wyznaczyć pierwsze preparaty, dzięki którym można będzie przedłużyć życie średnio o 40—60 lat, a więc zwiększyć średnią życia do 100—120 lat. Dalsze badania umożliwią kolejne przedłużenie średniej życia do 150—200 lat.

BULGARSKO-RADZIECKA WSPÓŁPRACA

W ciągu trzech dziesięcioleci po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w Bułgarii, korzystając z poparcia technicznego i finansowego ZSRR, według projektów radzieckich, albo przy pomocy specjalistów radzieckich zbudowano albo buduje się około 330 dużych przedsiębiorstw, które określają oblicze jej przemysłu. Ogromne znaczenie ma współpraca z ZSRR w zakresie szkolenia kadr, wymiany specjalistów i wspólnego opracowania problemów naukowo-technicznych. W ciągu trzech dziesięcioleci w Związku Radzieckim kończyły wyższe studia ponad 5 tysięcy bułgarskich obywateli, a ponad 700 obroniło dysertacje doktorskie i kandydackie. Tylko w okresie lat 1971—75 217 radzieckich i 162 bułgarskich instytucji naukowych opracowały wspólnie 324 problemy naukowe.

KONTROLA FUNDUSZU PŁAC

Wzmocnienie równowagi rynkowej wymaga wzmocnienia kontroli funduszu płac, tj. wskaźnika opłacenia wzrostu wydajności pracy „O” i wskaźnika naliczania dyspozycyjnego funduszu płac w zakładach, gdzie obowiązuje zmodyfikowany system ekonomiczno-finansowy. Z niektórych zakładów pracy napływają jednak sygnały, że zaostrenie wskaźników ogranicza możliwości podejmowania bardziej pracochłonnych przedsięwzięć produkcyjnych, co odbija się niekorzystnie na produkcji rynkowej i eksportowej.

W związku z tym godne rozważenia wydaje się nadanie bankom kontrolującym wypłaty z funduszu płac specjalnych uprawnień do upoważnienia niektórych zakładów pracy do przekraczania w określonych granicach funduszu płac, gdy stwierdza, że ma to istotne znaczenie dla rozwoju produkcji rynkowej i eksportowej. Stosowany dotychczas system usprawnienia przez banki niektórych przekroczeń często nie zdaje egzaminu, bo przedsiębiorstwa często rezygnują z pracochłonnej produkcji, nie wiedząc czy bank uzna przekroczenie za usprawiedliwione. (Sb)

USPRAWNIENIA PZU

W celu usprawnienia likwidacji szkód z tytułu ubezpieczeń komunikacyjnych, Państwowy Zakład Ubezpieczeń wprowadził szereg innowacji.

Rozszerzono likwidację szkód na podstawie kosztorysu lub rachunku, w zależności od rodzaju uszkodzonego, na wszystkie szkody, a więc i te przekraczające 20 tys. zł, pokrywane dotychczas jedynie na podstawie rachunków za wykonane roboty i nabyte części zamienne, co bardzo opóźniało rozliczenia.

Przyjęto zasadę, że w przypadku braku ustalenia sprawy wypadku — nie czekając na wynik postępowania wyjaśniającego — wypłaca się odszkodowanie pomniejszone o udział własny ubezpieczonego w kosztach naprawy. Po ustaleniu sprawy — poszkodowanemu, który nie zawiadomił wypadku — wypłaca się potrącony poprzednio udział własny.

Nie będzie potrącać się udziału własnego w przypadkach szkód spowodowanych z winy PKP lub MKK. Państwowy Zakład Ubezpieczeń będzie sam doobciążał należności od tych instytucji.

Roszczenia ubezpieczonych z tytułu zniszczenia szyb samochodowych będą uwzględniane na podstawie legitymacji oświadczenia poszkodowanego, bez konieczności wskazania świadków wypadku, i rozliczane w ramach ubezpieczenia OC, tzn. bez potrącania udziału własnego.

Likwidację szkód przeprowadzane będą w sposób możliwie najdogodniejszy dla poszkodowanego, który wypadku nie zawiadomił, tj. w inspektoracie jego miejsca zamieszkania.

Wiele spraw zostało więc rozstrzygniętych zgodnie z postulatami ubezpieczonych. Problemem wymagającym rozważenia staje się natomiast wysokość składki ubezpieczeniowej, których weryfikacja może się okazać uzasadniona ze względu na wzrost cen niektórych części zamiennych i usług naprawczych. (Sb)

na rynku

SLISKI „GRUNDIG”

Od naszego Czytelnika, p. J. S. z Rybnika otrzymaliśmy następujący list:

— Uprzejmie proszę o pomoc w wyjaśnieniu dziwnych praktyk stosowanych przy przyjmowaniu przedpłat na Grundigia MK-2500. Po skutecznym poszukiwaniu tego magnetofonu w sklepach (mimo że bywa- wala i bywała) udało mi się dokonać — w dn. 7 maja br. — przedpłaty w sklepie nr 160 „Nasz Dom” w Rybniku przy ul. Raciborskiej. Termin dostawy podano na II kwartał, a według informacji w sklepie miała ona nastąpić już w maju lub na początku czerwca.

O posiłgu dowiadywałem się, jak i wielu innych klientów, w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu. Czekam cierpliwie, bo nie mam ani znajomości w sklepach, ani też szansa i ochoty na płacenie „haraczów”.

Niespodzianka wydarzyła się 27 września. Otrzymałem z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego (oddział Rybnik) pismo o lakonicznej treści: „Zarząd WPHW, Dział Handlu Artykułami RTV informuje, że ZR „Kasprzak” w Warszawie zerwał umowę o dostawę na rynek krajowy magnetofonu MK-2500 na 1977 rok. W związku z powyższym prosimy Obywatela o zgłoszenie się po odbiór gotówki wpłaconej w ramach przedpłaty”.

Sprawa jest tym bardziej dziwna, że 27.IX.br. „Dziennik Zachodni” podawał, że MK-2500 są w sprzedaży. Ba, w innych miastach, np. w Ke-

ROZBUDOWA „POLIC”

W celu zapewnienia przyspieszenia rozwoju gospodarki żywnościowej, rząd podjął decyzję o rozszerzeniu programu budowy kompleksu wytwórni nawozów azotowo-fosforowych w zakładach chemicznych „Police”. Program ten przewiduje podjęcie dodatkowych nakładów zarówno w br., jak i w następnych latach bieżącego pięcioletnia.

Istotnym warunkiem powodzenia tego przedsięwzięcia będzie zapewnienie:

• odpowiedniej liczby mieszkań dla pracowników werbowanych do pracy w Police;

• rozbudowy układów komunikacyjnych do masowych przewozów nawozów;

• terminowych dostaw od kontrahentów zagranicznych (głównie z Francji). (Sb)

CZTEROBYGADOWA PRACA W GÓRNICTWIE

W celu dalszego zwiększenia wydobywania węgla kamiennego rząd podjął decyzję w sprawie wprowadzenia od przyszłego roku w niektórych kopalniach systemu pracy czterobygadowej. Pozwoli to na lepsze wykorzystanie majątku trwałego w kopalniach.

Powodzenie tego przedsięwzięcia w znacznej mierze zależy jednak od efektu przedsięwzięć zmierzających do:

• usprawnienia wywozu węgla ze składowisk przy kopalniach,

• naboru nowych pracowników do górnictwa węglowego,

• zapewnienia odpowiedniego przyrostu miejsc w hotelach robotniczych i przyrostu liczby mieszkań dla osób podejmujących pracę w górnictwie. (Sb)

KONTRAKTACJA ŻYWCA WIEPRZOWEGO

Napływające z gminnych spółdzielni sygnały o stanie kontraktacji trzody chlewnej wskazują, że w listopadzie br. jej dostawy do punktów skupu będą o kilka procent niższe niż w analogicznym okresie ub. r. Nieco wyżej niż w ub. r. mogą się natomiast ukształtować dostawy grudniowe. W znacznej mierze jest to jednak związane z niskim poziomem skupu w grudniu ub. r. Możliwości zaopatrzenia rynku w mięso i przetwory mięsne wciąż są więc ograniczone.

Wydłużenie wzrostu kontraktacji i skupu żywca wieprzowego można oczekiwać dopiero w połowie przyszłego roku, gdy zacznie trafiać do punktów skupu zwiększone po głowie prosiąt zarejestrowane w wynikach czerwcowego spisu rolnego. (Sb)

REZERWOWY FRONT ROBOT

Analizy przyczyn przekroczeń funduszu płac w budownictwie wskazują, że często są one wynikiem zakłóceń w dostawach materiałów budowlanych. Wskazane wydaje się więc, aby przedsiębiorstwa budowlane pomyślały o przygotowaniu rezerwowych frontów robót na wypadek

przebojów z powodu braku materiałów budowlanych.

Ważne jest jednak, aby te rezerwowe fronty robót nie prowadziły do rozszerzania ogólnego frontu robót, lecz przyspieszania ich tempa na odcinkach, gdzie aktualnie pozwała na to stan zaopatrzenia w materiały. (Sb)

AWARYJNE WYLĄCZENIA MOCY

W celu pokrycia bilansowych deficytów energii elektrycznej, występujących w okresach szczególnie niekorzystnych warunków atmosferycznych lub zwiększonej awaryjności urządzeń prądowych, ustalony został plan 3-stopniowych ograniczeń poboru mocy elektrycznej w zakładach przemysłowych.

W ramach ograniczeń I stopnia mają być wyłączone, jak zazwyczaj, piece karbidowe. Pozwala to na zaoszczędzenie nieco ponad 300 MW.

W ramach ograniczeń II stopnia przewidziane są dalsze wyłączenia na ponad 480 MW, głównie w hutnictwie, przemyśle chemicznym i maszynowym.

Przy ograniczeniach III stopnia wyłączone może być dalsze 930 MW, głównie w hutnictwie, przemyśle chemicznym oraz w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych.

Zainteresowane ministerstwa mają opracować szczegółowe plany wyłączeń dla podległych im zakładów. (Sb)

ROZSZERZENIE SYSTEMU AJENCYJNEGO

Przegląd stanu organizacyjnego sieci punktów sprzedaży detalicznej i punktów usługowych wskazuje, że istnieje jeszcze wiele 1-2-osobowych punktów sprzedaży i placówek usługowych, które powinny przejść na system ajencyjny. Wskazane wydaje się więc, aby zainteresowani ministrowie i zarządy związków spółdzielczych zorganizowali przegląd stanu organizacyjnego podległych placówek handlowych i usługowych w celu przekształcenia części z nich w ajencyjne. (Sb)

LICZNIKI DWUTARYFOWE

Sprzedaż takich energooszczędnych urządzeń, jak elektryczne piece akumulacyjne, elektryczne wkłady grzejne do pieców kaflowych, bolierów elektrycznych itp. została zahamowana z powodu braku liczników dwutaryfowych, umożliwiających korzystanie z tych urządzeń po niższych opłatach za energię zużywaną poza godzinami szczytu. Pilnego rozstrzygnięcia wymaga więc, jaka na tym odcinku należy prowadzić politykę. Jeśli bowiem chcemy, aby rosło wykorzystanie energii elektrycznej jako źródła energii ciepłej poza godzinami szczytu, to musimy podjąć na odpowiednią skalę produkcję liczników dwutaryfowych. Można by przy tym pomyśleć o takiej konstrukcji licznika, który pozwalałby na korzystanie z energii elektrycznej tylko w określonych godzinach nocnych, gdy zapotrzebowanie na energię elektryczną jest szczególnie małe. (Sb)

rek, odświeżacz powietrza, mikser, odkurzacze, itd., itd.

Wniosek z tego jest niemal oczywisty — niektórzy handlowcy chomikują towary do tego stopnia, że ich potem nie mogą sprzedać. Wpłynął oddział PAH nawet gwarantując nabywcom pełną marżę detaliczną oraz pokrycie kosztów transportu. Dziwne to sytuacje, skoro w innych przedsiębiorstwach artykułów tych brakuje.

Przy okazji można się dowiedzieć, jakie są losy pseudonowości wyprodukowanych lat temu kilka. Białoostocki PAH prosi o kupienie: 150 elektrycznych szczoteczki do zębów, 50 elektrycznych szcetek do ubrań, 118 urządzeń do masażu ciała (po 450 i 1750 złotych) itd.

Tego typu lektura budzi uczucia miesane. Niemniej inicjatywę „GH” uważa trzeba ze wszelkich miar pożyteczną.

POPIERAMY...

„udane opracowanie technologiczne i podjęcie produkcji przez Spółdzielnię Inwalidów „Rusalka” w Łodzi nieuczuciowych cukierków „Relax” (z glukozy). Dobrym pomysłem jest też wyrób wielosmakowych cukierków likierowych bez alkoholu w środku.

Ale warto też przypomnieć, że firma ta słygnęła na rynku, nie tylko lokalnym, z produkcji wielu gatunków bardzo smacznych tradycyjnych cukierków czekoladowych. Z zapalem więc popieramy również zwiększenie produkcji tej normalnej „konfekcji czekoladowej”.

A.N.-J.

w ubiegłym tygodniu

w kraju

POD OBRADY SEJMU PRL

dnia 27 października przewidziano:

— sprawozdanie Komisji Mandatowo-Regulaminowej w sprawie obsadzenia mandatów w okręgu wyborczym nr 37 w Lublinie;

— informację rządu o programie realizacji wycieczek IX Plenum KC PZPR ze szczególnym uwzględnieniem zadań rolnictwa;

— sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego, Komisji Pracy i Spraw Socjalnych oraz Komisji Pracy i Spraw Socjalnych o rządowym projekcie ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym oraz innych świadczeniach dla rolników i ich rodzin;

— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości o dekreście z dnia 19 lipca 1977 r. o amnestii (Dz.U. nr 24, poz. 102);

— interpelacje i zapytania poselskie.

BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu w dniu 19 października br. zapoznawało się z przebiegiem i rezultatami przyjaźnielskiej wizyty I sekretarza KC PZPR i prezesa Rady Ministrów PRL złozonej w dniach 5-6 bm. w Węgierskiej Republice Ludowej oraz wysoko ocenilo znaczenie przyjaźnielskiej wizyty członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki w Polsce w dniu 18 bm.

Biuro Polityczne uchwaliło zalecenia określające zadania organizacji i instancji partyjnych, organizacji społecznych, organów władzy i administracji państwowej w realizacji postanowień IX Plenum KC PZPR oraz zaaprobowano rządowy harmonogram realizacji uchwały IX Plenum KC PZPR.

Biuro Polityczne KC PZPR omówiło wykonanie zadań planu społecznego-gospodarczego za trzy kwartały br. oraz kształtowanie się sytuacji gospodarczej w świetle zadań ustalonych na IX Plenum KC PZPR. Szczególną uwagę zwrócono na wykonanie zadań produkcyjnych i zmianę struktury produkcji, sytuację w hodowlach i skupie, kształtowanie się relacji między importem a eksportem oraz dalszą poprawę zaopatrzenia rynku.

Wyniki uzyskane w okresie minionych 9 miesięcy wskazują na postęp w realizacji manewru gospodarczego mimo trudniejszych warunków zewnętrznych i wewnętrznych.

W produkcji przemysłowej następuje poprawa struktury i przekraczanie są zadania planu produkcji rynkowej. Podkreślono konieczność wykonania w IV kwartale zadań w poszczególnych asortymentach towarów. W tej dziedzinie kryją się nadal poważne rezerwy. Niezbędna jest po-

prawa gospodarki materiałami i zapasami oraz realizacja programu oszczędności, zwłaszcza paliw i energii.

Podkreślono także konieczność przyspieszenia rozwoju produkcji eksportowej oraz podniesienia jej jakości i efektywności.

Biuro Polityczne zapoznawało się z informacją Centralnej Rady Związków Zawodowych, Ministerstwa Pracy, Płac i Spraw Socjalnych oraz Ministerstwa Oświaty i Wychowania dotyczącą wypoczynku ludzi pracy i ich rodzin, a także dzieci i młodzieży.

★

Na posiedzeniu 25 bm. Biuro Polityczne zapoznawało się z przebiegiem i rezultatami przyjaźnielskiej wizyty prezesa Rady Ministrów PRL w Ludowej Republice Bułgarii.

Biuro Polityczne dokonało oceny realizacji programu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa katowickiego w latach 1976-1980. Stwierdzono, że w latach 1976 i 1977 dzięki ofiarnej pracy klasy robotniczej i inteligencji, praktycznemu wykorzystaniu osiągnięć naukowych, aktywności wszystkich instancji partyjnych oraz ogniw organizacji społecznych i administracji państwowej dokonano znacznego postępu w realizacji tego programu. Szczególne znaczenie ma rozwój bazy paliwowo-surowcowej i materiałowej, głównie górnictwa i hutnictwa. Doniosłym etapem w rozwoju gospodarczym kraju było uruchomienie produkcji w Hucie „Katowice”.

Biuro Polityczne stwierdziło, że dla dalszej realizacji programu niezbędne jest zwiększenie potencjału produkcyjnego maszyn i urządzeń górniczych, przyspieszenie postępu w modernizacji starego hutnictwa, w transporcie i komunikacji. Rozwojowi przemysłu powinna towarzyszyć pełniejsza rozbudowa bazy komunalnej, usługowej i kulturalnej, modernizacja miast, a zwłaszcza starych dzielnic robotniczych oraz rozwój służby zdrowia i budowa urządzeń dla ochrony środowiska. Dla tego celu niezbędne jest dalsze powiększenie mocy wykonawczych budownictwa.

Biuro Polityczne zapoznawało się z informacją dotyczącą rozszerzenia inwestycji modernizacyjnych. Działalność resortów, zjednoczeń i zakładów na tym odcinku wymaga znacznego pogłębienia i doskonalenia. Udział robót budowlano-montażowych w ogólnych nakładach na modernizację jest nadmierny. Wartość produkcji i usług uzyskanych w wyniku inwestycji modernizacyjnych powinna znacznie wzrosnąć w latach 1978-1980, a także w następnym pięcioletniu.

Inwestycje modernizacyjnych należy dokonywać w większym stopniu korzystając z wyposażenia maszynowego krajowej produkcji oraz krajowych rozwiązań technicznych i

cznej z I sekretarzem Francois Mitterandem.

Polscy budowniczości przekazali do eksploatacji ostatni odcinek rurociągu Poleck-Birza-Mazekia.

W Lisbonie opublikowano oficjalny akt oskarżenia przeciwko osobom odpowiedzialnym za zabójstwo gen. Humberta Delgado, przywódcy opozycji portugalskiej za czasów dyktatury Salazara.

Rządy Angolii i W. Brytanii postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad.

„International Herald Tribune” analizując rozmowy kredytów udzielonych przez banki i rządy zachodnie krajom Europy Wschodniej stwierdza, że zdaniem przedstawicieli czołowych banków USA, obecnie zadanie państw socjalistycznych nie stanowi problemu i może być nawet znacznie rozszerzone.

Komisja d/s Etyki Izby Reprezentantów zakończyła przesłuchania w sprawie łapówek wypłacanych przez rząd Korei Południowej członkom Kongresu USA i różnym przedstawicielom administracji. Przesłuchania udowodniły ponad wszelką wątpliwość, że przemyślane i wieloletnie łapki Tong Sun Pak, w imieniu rządu Korei Południowej przekupywał różne osoby w Kongresie. Rząd Korei Południowej odrzucił wnioski administracji amerykańskiej o wydanie Tong Sun Pak w ręce wymiaru sprawiedliwości USA.

Przewodniczący polskiego kolegium szefów sztabów, generał George Brown oświadczył na forum Izby Reprezentantów, iż Stany Zjednoczone są zdolne do obrony Kanału Panamskiego, niezależnie od tego, czy w strefie Kanału będą stacjonowały wojska amerykańskie czy też nie.

Sekretarz stanu Cyrus Vance stwierdził, że odrzucenie traktatów z Panamą przez Kongres doprowadziłoby do wzrostu wpływu komunistycznych w Panamie. Ratyfikacja układów wzmacni natomiast, jego zdaniem, amerykańskie wpływy w Ameryce Łacińskiej i przyczyni się do zmniejszenia nastrojów antyamerykańskich na tym kontynencie.

Minister spraw zagranicznych Egiptu, Ismail Fahmy oświadczył na forum parlamentu, że Stany Zjedno-

technologicznych. Biuro Polityczne zalecało zmodyfikowanie i rozszerzenie stworzonych dotychczas preferencji dla inwestycji modernizacyjnych.

Biuro Polityczne rozpatrzyło również informację o rozwoju budownictwa jednorodzinnego w latach 1976-1980. Zalecono podjęcie dalszych przedsięwzięć w polityce kredytowej, usprawnienie zaopatrzenia w materiały budowlane oraz wprowadzenie innych ułatwień dla osób podejmujących indywidualne budownictwo mieszkaniowe.

W Hucie „KATOWICE” 21 bm. odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza fabrycznej organizacji partyjnej kombinatu i budowy hut — z udziałem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Edward Gierek odwiedził Czeladź, gdzie uczestniczył w uroczystościach związanych z 50 rocznicą zwycięstwa komunistów w wyborach do samorządu miejskiego. Miasto zostało odznaczone Orderem Sztandaru Pracy I klasy.

22 bm. Edward Gierek wziął udział w posiedzeniu rozszerzonego kolegium Ministerstwa Górnictwa oraz w spotkaniu kierownictwa partyjno-gospodarczego regionu, poświęconym kierunkom rozwoju i poprawy funkcjonowania katówickiej aglomeracji miejsko-przemysłowej oraz działaniom na rzecz systematycznej poprawy warunków życia jej mieszkańców.

POLSKA—JUGOSŁAWIA. 23 bm. przybył do Polski z oficjalną przyjaźnielską wizytą przewodniczący Związku Rady Wykonawczej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii — Veselin Đuranić. Podczas rozmów premiera V. Đuranića z premierem Piotrem Jaroszewiczem położono akcent na problematykę gospodarczą. Premier SFRJ przyjął I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

40 ZJAZD DELEGATÓW „SPOŁEM” obradował 22-23 bm. w Warszawie nt. programu i kierunków rozwoju działalności gospodarczej i społeczno-wychowawczej spółdzielczości spożywców oraz wydatków zwiększenia dbałości o interesy konsumenta i podniesienia poziomu jego obsługi. Na zjeździe zabrali głos premier Piotr Jaroszewicz, 20 bm. grupę spółdzielców przyjął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

NOMINACJE PROFESORÓW. 29 naukowców otrzymało tytuły profesorów, z wyjątkiem — wśród nich 2 ekonomistów: Zbigniew Grawert i Krzysztof Porwit; a 74 tytuły profesora nadzwyczajnego — wśród nich 6 ekonomistów: Elżbieta Czerwulska, Michał Dobroczyński, Sławomir Dyka, Bohdan Gruchman, Jerzy Kruczała, Aleksander Zeliaś.

czono zgodzić się dostarczyć Egipci sprzętu wojskowego wartości około miliona dolarów „mimo intryg syjonistycznych grup nacisku”. USA rezerwowały również przedsiębiorstwu amerykańskiemu na prowadzenie wraz z innymi nadchodzącymi firmami remontów egipskich samolotów myśliwskich typu MIG.

Jak wynika z opracowania, opublikowanego w organie prasowym ministerstwa rolnictwa USA i opartego na danych statystycznych OECD, żywność odgrywa największą rolę w budżecie rodzin włoskich (26,5 proc. dochodów przeznaczonych jest na produkty spożywcze). Wydatki na artykuły spożywcze pochłaniają 21,5 proc. dochodów Brytyjczyków, 20,5 proc. — Japończyków i 16,7 proc. Francuzów. Najmniejszym udziałem wydatków na żywność w dochodach wyróżniała się Kanada (13,8 proc. dochodów) i Amerykanie (15 proc.).

Jeśli chodzi o ceny produktów spożywczych w stolicach krajów wysoko uprzemysłowionych, najdroższy wydaje się być Sztokholm. Na drugim miejscu w tej klasyfikacji znajduje się Kopenhaga, na trzecim — Bruksela. Wśród 15 badanych stolic najtańszy jest Londyn.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego liczy obecnie 15 649 187 członków i kandydatów. 55,3 proc. ogółu członków KPZR stanowią robotnicy i chłopci (kolchoźnicy). 73 proc. członków partii pracuje w sferze produkcji materialnej. 48,7 proc. członków partii stanowią specjaliści z wykształceniem wyższym i średnim. W szeregach KPZR reprezentowanych jest przeszło 100 narodów i narodowości. Kobiety stanowią 24,3 proc. członków KPZR.

Według najnowszych danych Związku Związków Statystycznych w ciągu trzech pierwszych kwartałów br. globalna produkcja przemysłowa SFRJ wzrosła o 10,7 proc. w stosunku do analogicznego okresu ub. roku. Zgodnie z wysuniętą przez ten urząd prognozą, podobnie wysoki wzrost globalnej produkcji przemysłowej ma się utrzymać do końca br., a także w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

W ciągu 9 miesięcy br. Jugosławia wyeksportowała towary i usługi wartości 64,6 mld dinarów, tj. o 6 proc. więcej niż w analogicznym okresie 1976 r., natomiast import wzrósł o 36 proc. osiągając wartość 121,5 mld dinarów.

PROSTY SPOSÓB OPRAWNIENIA OBRAZU

PRAWA obrazu stała się przedmiotem wieloletniego, wymagającego starannych, wręcz sztabowych przygotowań. Ramiarz, do którego zwrócimy się o wykonanie tej usługi, odeśle nas najpierw do inżyniera — sam nie kooperuje z żadnym, nie optała mu się, nadto za obowiązuje go troska o klienta. Spacer na świeżym powietrzu niewątpliwie dobrze zrobi klientowi.

Z ramkami też są kłopoty, ale stosunkowo nieduże. Płaskie, czarne ramki, w których dzieła współczesnej grafiki czują się najlepiej, można dostać w Lipsku; pocieję na wymiar, nie sklejone, dojdą się związać w całkiem poręczny pakunek. Zakup groszowy, więc nie przyczepi się żaden celnik, jest z tym trochę kłopotu, ale niedużo.

Postawić można dopiero przy staraniach o szkło. Szkło płaskie, walcowane, dwumilimetrowej grubości zniknęło nagle z naszego rynku. W obu na raz hutach, parających się

tą niewdzięczną produkcją, remontuje się wanny szklarskie, produkcja zmniejszyła się ponad o dziesięć procent... W kotłach zależnych od przemysłu szklarskiego dobrodzenie tłumacza, że w tym roku żądnej już nie ma nadziei, bo nowy, korzystniejszy (dla hut) cennik na szkło cennie wprowadzony będzie dopiero od nowego roku, wtedy też kłopoty powinny się skończyć.

Tymczasem jednak kłopoty są. Nawet zaprzyjaźniony szklarz, zamiast tafli 60x70 może nam, co najwyżej, dać dobrą radę.

Rada, przynajmniej, najpierw wydała mi się śmieszna, ale po wyzerpaniu innych możliwości skorzystałem z niej i powiodło mi się. Obraz oprawiłem, a teraz przez solidarność z innymi miłośnikami grafiki, pragnę upowszechnić moje doświadczenia.

Oto mój, wypróbowany już w praktyce sposób, oparty na dobrej radzie fachowca.

Weź dużo, miarkę milimetrową i

parę bombonierek, przywleź nośbity garnitur, czystą koszulę i krawat, zmobilizuj wrodzone i nabyte wdzięki towarzyskie. Potem sporządź spis krewnych i znajomych mieszkających w starych kamienicach...

Szczególnie ważna w tych przygotowaniach jest mobilizacja talentów i wdzięków towarzyskich. Ostatnie dostępne w tej chwili zasoby szkła dwumilimetrowego, to szyby w starych kamienicach. Wcale niełatwo nakłonić kogokolwiek, by nam oddał szybę z własnego okna. Cel niby uzasadnia, dla szyby w gruncie rzeczy awans, a ludzie na rękę iść nie chcą.

Postępujemy więc, zgodnie z duchem czasu, planowo i ekonomicznie. Po wstępnych „Dzień dobry” i „Kop! kop!”, szybko zaczynamy chwalić gościa: „Ten kłom w blasku jesiennego słońca...”. Paplanina na ten temat stwarza pretekst pozwalający zbliżyć się do okna, gdzie trzeba przeprowadzić wstępne pomiary. Je-

śli szyba okaże się za wąska, przypominamy sobie o zebraniu zaczyna- jącym się za kwadrans i zwiżamy manatki. Na liście odajkowujemy zużyty adres, wybieramy następny i od nowa zaczynamy podchody. Trudne, lecz nie bez szans. Po paru próbach raczej znajdziemy szybę o potrzebnych wymiarach. Proszę pamiętać, że na tym etapie decydująca jest szerokość. W starych kamienicach okna budowano wysokie, o długość można się nie martwić. Oszczęda nam to wspinania się na krześ- la i parapety, co mogłoby wzbudzić podejrzenia, nie mówiąc już o bez- pieczeństwie pracy.

Znalazszy szybę dostatecznie szeroką, rozpoczynamy następny ma- neur. Trzeba odłupać dółnym kawa- lek kytu i zmierzyć grubość szkła. Długo nie jest sprzętem powszechnie używanym przy towarzyskich oka- zjach, nagle wyciągnięcie go z o- becności osób drugich i trzechich mogłoby wywołać nieprzychylny za- dźwięnienie. Dlatego na liście adresów preferujemy towarzysko zaniebane ciocie i zabieramy z sobą bombonier- ki. Towarysko zaniebana ciocia wzruszy się pamięcią siostrzeńca, pobiegnie zaparkować okazjynie naby- tą „Kolumbię”, my tymczasem dumiemy i mierzymy, co trzeba. Je- śli mieszkanka jest dostatecznie sta- ra, cało wyszło z wojny, w ciągu o- statniego ćwierćwiecza nie strzelano w nią z wiatrówki lub procy. Nie rozgrypano towarzyskich meczów szmacianką, a wewnątrzrodzinne

nieporozumienia obchodzą się bez ciskania ciężkimi przedmiotami — mamy szansę. Szyba może się okazać dwumilimetrowa, cienka, odpowia- dająca naszym potrzebom. Dopiero później zaczęto powszechnie upra- wiać szyby grubszą, dużo cięższą, których delikatna ramka nie utrzy- ma.

Sprawdziwszy starannie przydat- ność szyby, zaczynamy najtrudniejszą część operacji. Perswazje nie rokują nadziei. Trzeba działać metodą fak- tów dokonanych. Potknąć się umie- jętnie, z talentem potknąć pelargio- nię na parapecie, ewentualnie stuk- nąć łokciem — najbezpieczniej mie- rzyć w róg. Cienkie szyby nie pe- kają tak szpetnie, jak współczesne, grube, łatwiej w nich wybić dziu- rę nie niszcząc całości. Kiedy nam się to uda — Victoria! Na wyrówna- nie szkody godzą się łatwo nawet najbliżsi krewni. Ramę pod pachę i truchtem do zaprzyjaźnionego war- sztatu.

— Mam to dwumilimetrowe szkło, będzie pan uprzejmy wyjąć je deli- katnie i przyciąć, sześćdziesiąt na siedemdziesiąt, a do ramy normalną trójkę. Taksa „express”, bo nie chcę cioci narażać na katar.

Potem jednak bezwzględnie zabie- ramy szkło do obrazka i spieszymy z nim do ramiarza. Odwrotna kolej- ność byłaby błędem mogącym zni- wekszyć wszystkie trudności. Ciocia za- pewnie nie jest aż tak wrażliwa na chłody, a dwumilimetrowe szkło zo-

stawione w warsztacie z całą pew- nością zniknie.

Wybić dziurę w rogu dużej szyby udało mi się dopiero za siódmą pró- bą, oprawa obrazu wypadła więc dość drogo. Zaprzyjaźniony szklarz, faktyczny autor tej metody, twier- dzi jednak, że wśród swoich klientów ma już takich specjalistów, którzy na jeden obrazek tłułą średnio nie więcej, niż dwie i siedem dziesią- tych szyby. W tej relacji oprawa współczesnej grafiki nie wychodzi drożej, niż sam obraz.

Rzecz jasna, tytuł niniejszej rela- cji nie ma nic wspólnego ze streszc- zonymi wyżej perypetiami. „Prosty sposób oprawienia obrazu”, do nie- dawna powszechny, polegał na tym, że z obrazkiem zwinionym w rulon udawaliśmy się do najbliższego ra- miarza, gdzie też po paru dniach odbieraliśmy obraz już oprawiony. Obchodzą się jakoś bez marszów zdrowotnych, wyjazdów do Lipska, bez umizgów do towarzyskich zanie- banej cioci i powodowania szkód ma- terialnych. Ale to już przeszłość. Można ją wspominać, cieszyć się jednak należy tym, że jakieś zasoby szkła dwumilimetrowego jednak jeszcze są, a przy dobrej kondycji fizycznej i towarzyskich talentach udaje się je zdobyć.

Gdyby jeszcze nie artyści choć tro- chę liczyli się z rynekami. Gdyby chcieli robić te swoje grafiki w for- matach zgodnych z wymiarami szyb w starych kamienicach...

(ojk)

prasa

Nadrzędność Interesu społecznego — sprawa w naszych warunkach bezdyskusyjna, przynajmniej teore- tycznie — nie zawsze jest respekto- wana w konkretnych decyzjach i działaniach na szczeblu przedsię- biorstwa czy gminy. Mówimy wtedy o partykularyzmie, o tym, jak on utrudnia dokonanie zmian i prze- grupowanie sił i środków dla no- wych priorytetów.

Często pojęcie partykularyzmu łą- czy się tylko z obroną interesów jakiegoś terenu — miasta czy wo- jewództwa — bez liczenia się z ogólną sytuacją gospodarczą. To twierdzenie nie jest chyba jednak słuszne i to z kilku powodów.

Po pierwsze — nie można party- kularyzmu sprowadzać do interesów regionalnych. Równie silne, a może nawet bardziej szkodliwe są party- kularyzmy „pionowe” — w prze- kroju resortu, branży, przedsiębior- stwa. Mówiono np. w dyskusji na IX Plenum o lawinie wniosków inwesty- cyjnych. Wniosków z punktu widze- nia branży czy przedsiębiorstwa u- zasadnionych, niekiedy nawet bar- dzo efektywnych — tylko, jak to się ma do interesu ogólnospołecznego, który każe obecnie zmniejszać u- dział nakładów inwestycyjnych w dochodzie narodowym, a nie zwięks- zać? Wszyscy się zgadzają, że trze- ba umocnić równowagę rynkową i zwiększać siłę złotówki. Zgodność ta wygłada jednak nieco inaczej w świetle miliardów, o jakie bez uza-

sadnionych przyczyn wrócił fundusz plac wielu przedsiębiorstw. Przykła- dy można zresztą mnożyć.

Po drugie — interesy lokalne, choć dotyczą tylko określonego regionu czy miasta nie zawsze są partyku- larnie. Często leżą one na linii ma- neuru gospodarczego — gdy np. do- tyczą inicjatyw powiększających bu- dowlnictwo mieszkaniowe, czy zwie- kszających możliwości inwestycyjne w rolnictwie.

Po trzecie — najgroźniejszy jest partykularyzm silnych. Z tego punk- tu widzenia utworzenie 49 woje- wództw partykularyzm zmniejszyło, a nie zwiększyło. Przy okazji ujawni- ły się nowe potrzeby i stare za- niedbania — to jest jeden z pozy-

tywów reformy. Jeżeli nawet tych potrzeb nie możemy aktualnie za- spokoić — to trzeba je przecieć znać i liczyć się z nimi w bardziej per- spektywnych decyzjach.

Stwierdzenie, że najgroźniejszy jest partykularyzm silnych, zaczer- pniętym z wypowiedzi ZBIGNIEWA BIAŁECKIEGO, sekretarza KW PZPR w Suwałkach. Wypowiedź ta wydrukowana została przez „KUL- TURĘ” w montażu opinii działaczy terenowych, zacytowanym „99 = 1”.

Na tym tle nasuwa się pewna re- fleksja. Swego czasu przemysł tere- nowy został oddany do przemysłu zarządzanego centralnie. Wśród prze- słań tej decyzji leżało między in-

nymi założenie, że w żadnym wy- padku nie może to doprowadzić do zaniechania dotychczasowej produk- cji na potrzeby rynku. W praktyce okazało się, że większość dawnych zakładów przemysłu terenowego o- trzymała polecenie od nowych władz zmiany profilu produkcji, w imię in- teresów nowych gestorów. Na ry- nek zabrakło drobnych wyrobów za- sumę około 400 mln zł. Dawnie narzekano na partykularyzm władz te- renowych, które każą produkować przede wszystkim na lokalny rynek itp. Tymczasem partykularyzm prze- mysłu kluczowego okazał się o wiele bardziej groźny i zaczyna być roz- ważany powrót do dawnej organiz- acji przemysłu terenowego, bo — jak się okazało — „na tych silnych nie ma siły”.

Czy to znaczy, że władze tereno- we są bez grzechu? Na pewno nie. Ale również na pewno ich rola ko- ordynująca w skali regionu pracę przedsiębiorstw zarządzanych cen- tralnie może odegrać istotną rolę w przewyżczeniu interesów bran- zowych, gdy nie w pełni są one zgod- ne z interesem ogólnospołecznym. Ma to szczególne znaczenie obecnie, gdy dokonując manewru gospodar- czego trzeba zrewidować plany i za- mierzenia wielu branż, nakłonić je do mądrej rezygnacji, właśnie w imię przyspieszenia rozwoju innych dziedzin, aktualnie zaspokajających pilniejsze potrzeby społeczne. Tere- nowe spojrzenie może zaś być o wie- le bliższe tym potrzebom od resor- towego czy branżowego.

S.C.

żywocik gospodarczy

„Gazeta Krakowska” pod na- główkiem „Udane targi w Proszowic- ach” pisze, że cieszyły się one po- wodzeniem, ceny były niższe niż



gdzie indziej, organizatorzy zadba- li o obfitość warzyw, gdyż były to targi warzywne właśnie. Następnie „Gaze- ta” drukuje listę osób, które przybyły na targi w Proszowicach i oceniają je bardzo pochlebnie. Dru- kowanie listy osób, które wyraziły się o czymś pochlebnie, stanowi dzien- nikarską nowostkę. Na dzień przed „Gazetą Krakowską” inny miejscowy

dziennik, „Dziennik Polski” miano- wicie, pod nagłówkiem: „Z ukosa Kiermasz owocowy bez owoców”, pi- sał: „Szumnie zapowiadane i z zado- brem reklamowane tzw. III targi o- wocowo-warzywne w Proszowicach okazały się kolejnym niewypałem krakowskiego handlu”. Dalej czyta- my o niewielu byle jak zaopatrzonych stoiskach i że z miejscowych specjalistów wyróżniały się bułgarskie winogrona i papryka. Cebuli nie wolno było kupować mniej niż 25 kg. Pulpę pomidorową i ani śladu jabłek i gruszek. Każdego dnia na rynku w Krakowie sto razy większy wybór niż w Proszowicach.

Jak więc widzimy, oba dzienniki różnią się opiniami, a targi recenzu- ją tak odmiennie, jakby chodziło o sztukę awangardową, która się jed- nemu krytykowi podoba, drugiemu zaś nie, a nie o rzecz tak wymierną jak to — czy jabłka były, czy ich nie było.

Pierwsze nieszczęście w komuni- kacji. Na bocznicę kolejowej stacji Bydgoszcz-Wschód porzucono wa- gon pełen węgla. Stoi on tam od sierpnia. Dokumenty przewozowe zgubiono, więc nie wiadomo, gdzie go wystać. Szukano po całej Polsce. Nikomu wagonu węgla nie brakuje.

Trzecie nieszczęście komunika- cyjne. W Szczecinie, 25-letni J.S., pija- ny, oswem, uwiadł do autobusu miejskiego nr 57 na przystanku przy



ul. Kołtąja. Kierowcy akurat nie było, bo wyskoczył z autobusu za- ładując pilną sprawę osobistą. Kluczyki w stacyjce natomiast, oswem, były.

Pijany J. S. uznał, że kierowca nie- potrzebny i ruszył sam. Autobusem wypełnionym pasażerami ściał lator- nie betonową, uliczną, jak kłos zbo- ża, zmiadził samochód osobowy, o- bałi plot i zatrzymał się w ogród- kach działkowych.

Drugie nieszczęście komunika- cyjne. W pobliżu Wolina na sosie byk zaatakował samochód-amfibię z Dziwnowa. Kierowca usiłował uciec, ale byk był szybszy i uderzył łbem w bok amfibii, miażdżąc i wgniatając blachę. Głowa byka wyszła ze zde- rżenia bez szwanku. Kiedy byk szko- wał się do następnego ataku, kie- rowcy udało się dodać gazu. Byk czas dłuższy ścigał amfibię szosa, ale tym razem samochód okazał się szybszy. Nasze byki są najlepsze ze wszyst- kiego, co porusza się na polskich szosach.

W Gdańsku zaabonować można fryzjera, który np. raz na miesiąc przychodzić będzie do domu i zala-



wiać całą rodzinę. W prasie rozwa- żania, czy nowość się przyjmie, a eks- peryment uda. Ciekawe, że u nas wszystko traktuje się jak nowość, chociaż już w starożytności fryzie- rzy chodzili po domach, a w średnio- wieczu ta forma usług umocniła się.

Przeciętny SKR sporządza mie- sięcznie dla swoich władz zwierz- chnich około 50 sprawozdań, bilan- sów i analiz. Wojewódzki Związek

Kółek Rolniczych w Nowym Sączu pierwszy wyzbył się pruderii i zale- galizował prawdziwą gradację waż- ności zajęć w kółkach rolniczych. Wydał mianowicie okólnik, którym: „anuluje się pierwsze zadanie pre- miowe (wykonanie planu średniej ilości godzin w pracach polowych na jeden zestaw), wprowadzając w jego miejsce terminowość i rzetelność sprawozdawczości”. Innymi słowy, głównym zadaniem i zasadniczym tytułem do brania premii nie będzie już dla kółek rolniczych praca w polu, lecz zajęcia biurowe.



gielna samochodowa

W „Financial Times” (z 15 paź- dziernika br.) zamieszczona zosta- ła publikacja poświęcona samocho- dowi Lada. Wóz ten cieszy się du- żą popularnością w Polsce. Jak przyjmuje się w Anglii?

Pierwszym samochodem radziec- kim, który pojawił się na rynku angielskim (w początkach lat sześć- dziesiątych) był Moskiewicz. Nie zdo- był on sobie trwałej pozycji. U- żytkownicy zwracali m. in. uwagę na to, że trudno się prowadził i ma mało wydajne hamulce.

Miejsce Moskiewicza zajęła Lada, która, jak wiadomo, stanowi ra- dziecką wersję Fiata 124. Dystry- bucją Lada na rynku angielskim zajmuje się firma Satra-Motors. Satra przewiduje, że w tym roku

sprzeda 13 tys. egzemplarzy Lady, w przyszłym zaś sprzedaż wzro- snie do 17 tys. sztuk. Lada (model 1200) kosztuje w Anglii 1755 funtów (około 3100 dolarów); model 1500, wersja luksusowa — 2369 funtów (około 4200 dolarów).

W 1978 roku na rynku angielskim mają się pojawić trzy nowe wersje Lady. W wyposażeniu Lada o lu- kusowym wykonaniu znajdować się będą m. in. nowoczesne rozwi- nane pasy bezpieczeństwa, ogrzewa- na tylna szyba, wycieraczka tylna szyby itp. Lada — w opinii eksper- ta motoryzacyjnego „Financial Ti- mes” — jest samochodem wytrzy- małym, dobrze znoszącym złe dro- gi, posiadającym dobrze synchro- nizowaną skrzynię biegów oraz od-

powiednio (do wagi wozu i wyda- jności silnika) silne hamulce. Słabszą stroną Lada jest, zdaniem autora publikacji, łatwość prowadzenia.

Na warszawskiej giełdzie noto- wano:

FIAT 126p z 1975 roku, po 24 tys. km — 88 tys. zł. Inne oferty z tegoż roku: 82 tys. i 89 tys. zł. „Maluch” z początku 1977 roku — 98 tys. zł, nowy — 105—110 tys. zł.

SYRENA 105 z 1973 roku, po 30 tys. km — 71 tys. zł. Egzemplarz z 1976 roku, po 17 tys. — 98 tys. zł, fabrycznie nowa — 130 tys. zł;

SKODA 105L — 250 tys. zł, Sko- da S-100 z 1973 roku — 137 tys. zł;

WARTBURG 353 z 1973 roku — 140 tys. zł, z 1976 roku, po 10 tys. km — 214 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1973 roku — 105 tys. zł;

FIAT 125p (1500) z czerwca 1976 roku — 210 tys. zł, model 1977 — 235 tys. zł;

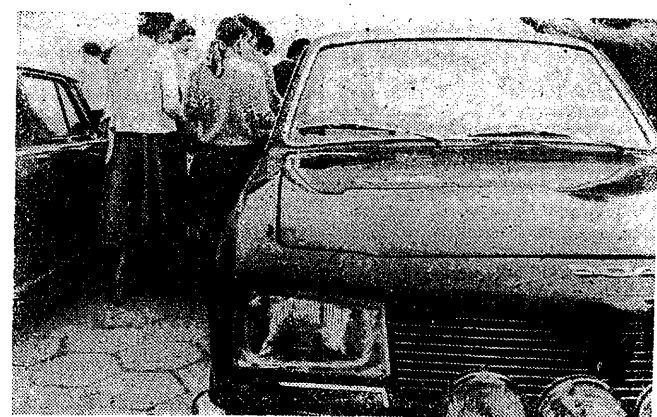
WARSZAWA 223 z 1972 roku (sierpień), silnik po remoncie — 89 tys. zł;

VOLKSWAGEN 1500 S z 1966 ro- ku — 85 tys. zł;

DACIA 1300 z 1975 roku, po 37 tys. km — 170 tys. zł;

ZASTAWA 1100P z 1976 roku po 11 tys. km — 225 tys. zł;

FORD 1600 GT, po 65 tys. km — 290 tys. zł.



(jod)

Dot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

ADRES REDAKCJI: 00-60 Warszawa, ul. Boża 35 (skrytka pocztowa nr 7) — 00-600 Warszawa. Telefony: redaktor naczelny 23-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 23-53-02, redaktorzy: 23-53-02, 23-53-54, sekretariat redakcji 23-53-54. Nie zamawiajmy artykułów redakcji nie swata. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie samowolnych. OGŁOSZENIA PRZYJMIJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 308 zł, półrocznie 154 zł, kwartalnie 77 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doreczenieli. Wpłaty na prenumeratę roczną na 1 półrocze i 1 kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Niepłacone prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki zagranicą, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-538 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO nr 1531-71. Sprzedaje egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-538 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 35508

REDAKUJE ZESPÓŁ: Jacek Boldak, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora naczelnego), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora naczelnego), Jerzy Dzięciołowski (zastępca redaktora naczelnego), Lech Froelich, Maria Gajowska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss, Andrzej Lubowski, Marek Makowski, Andrzej Nalecz-Jawek, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Wiesław Syndler, Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza redakcji), Danuta Zagradzka, Janusz Złazewski, ZESPÓŁ KONSULTANTÓW: Mirosław Byner, Mieczysław Kabał, Ostrowski, Józef Rajczak, Grzegorz Płanicki, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Ezwarc, Jan Werner, Barbara Wisniewska, Zbigniew Wyczerany.

Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11, sekretarz redakcji 23-53-02, redaktorzy: 23-53-02, 23-53-54, sekretariat redakcji 21-55-57. Nie zamawiajmy artykułów redakcji nie swata. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie samowolnych. OGŁOSZENIA PRZYJMIJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 308 zł, półrocznie 154 zł, kwartalnie 77 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich i placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doreczenieli. Wpłaty na prenumeratę roczną na 1 półrocze i 1 kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Niepłacone prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki zagranicą, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-538 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO nr 1531-71. Sprzedaje egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-538 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 35508